



10461

I

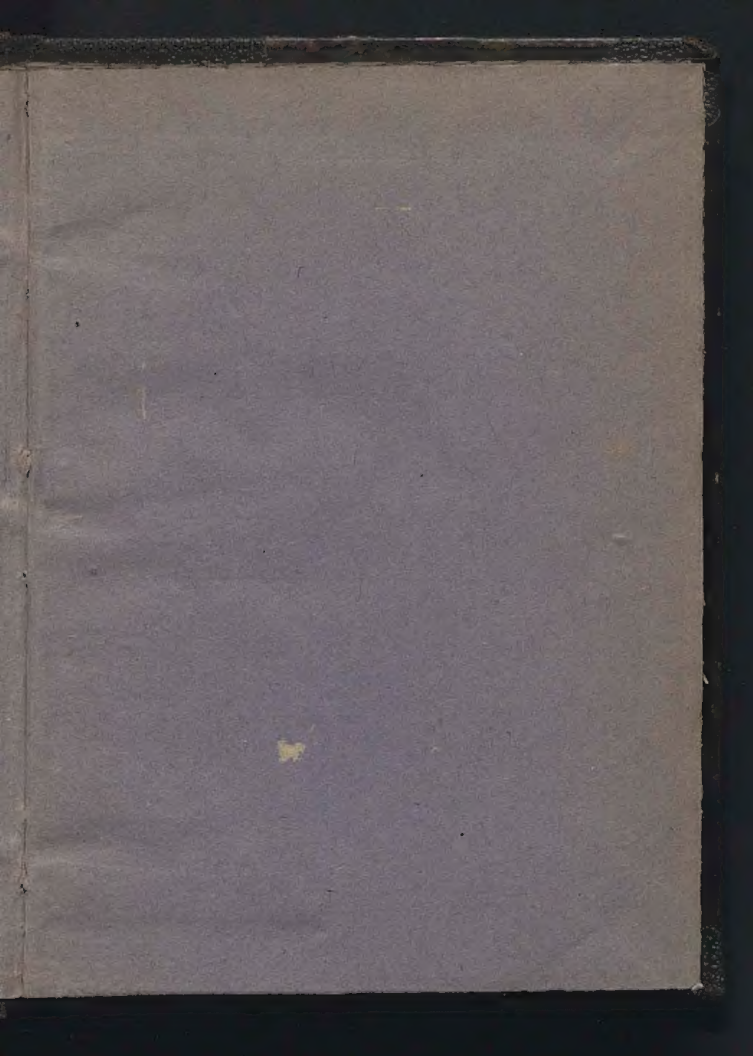
Mag. S. B.

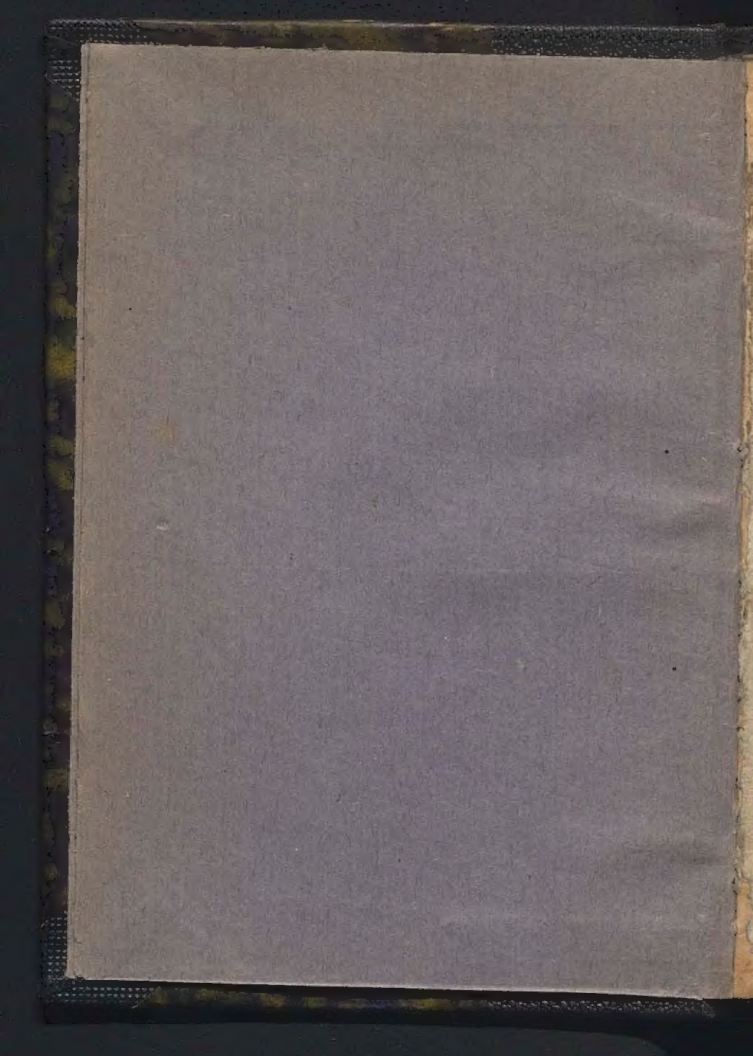
P



10461

I





MOWY z KURCYUSZA

3

M O W Y

^z
KURCYUSZA

1/2 p. 54.

Curtius

z pochojami do nich, i
skutkami onychże.

0.330

Z X. KSIĄG.

od Prof. Litt: w Korpu: Źchmość P.P.

Kadetów Ź.K.Mci. i Rzpltey.

wybrane i wytłumaczone.]



W WARSZAWIE

w Drukarni Nadworney J.K.Mci i P.K.E.N.

10462I



DO
JASNIE WIELMOŻNEGO
FRANCISZKA XAWEREGO
W O Y N Y

Kommissarza Skarbu Koronnego
Generała Maiora Woysk Koronnych
Chorążego Szlacheckiego Korpusu

K A D E T O W

Starośły Stanisławowskiego
Kawalera Orderu S. Stanisława
Pana moiego i Dobrodzicia



Ś A S N I E W I E L M O Z N Y

Panie i Dobrodzieiu.

Gdy na tę, imieniowi Twojemu poświęcającą to małe dzieło, dedykacją Panie okiem rzucisz łaskawym; nie obawiaj się iakiego w niej gwałtu skromności Twoiej, i od Ciebie samego i od drugich w Tobie tak ulubionej. Nie jest ona zebranych (by najsłuszniejszych) poczwart Twoich panegirykami: ale prostym tylko y szczerym wdzięczności, tak urzędownie, iak osobiście, odemnie Ci winney oświadczeniem, i iawnym, a trwałszym nieco nad uśtne wyznaniem,

Miałem szczęście być tłumaczem Korpusu całego chęci, wdzięcznych ku Grześw: Kommissyi Edukacyi Narodowej; kiedym pierwsze (Korneliusza Neposa) dzieło tłumaczone wydawał na świat. — Miałem sposobność wytłumaczyć się z osobista wdzięcznością moją ku Paśnie Wielmożnemu J. Panu Sekretarzowi Litt: Vice-Kommandantowi, a najsobliwшему Dobrodzieiowi mojemu; kiedym dzieła mow Liwiusza, dla pewnych okoliczności nieco zawieszonogo, Tomik pierwszy ku krajowej podał usłudze. Ządam teraz tey sposobności, i o to dla siebie szczęście upraszam, żebym krótko Tobie też Panie, i chęci Korpusu całego urzędownie (iako Professor) i wdzięczności moiey osobiscie (iako świeżym dobrodziejstwem obowiązany) mógł być użyteczny; kiedy tych Mow i Opisań Kurcyuszonych dziełem, tak młodzi uczącey się, iak i osobom oryginalu czytać nie mogącym, wygodzić staralem się.

Wyznaie bowiem Szlachetne to Korpus Kadetow, a wyznaie z iak

najżywszym szczęścia swojego uczu-
 ciem: iż Twoiemu, Panie, dozorowi
 niespracowanemu, zachęcaniu szla-
 chetnie zniewalającemu, i wpływaniu
 w serca i umysły same łagodnie mo-
 cnemu winne to szczęście; że nad inne
 czasy i samo żywszemi krokami w nau-
 kach poślapiło, i Pana swego, a nie-
 mał Ojca Najmiłościwszego, w ie-
 dnym roku trzykrotnym tym postę-
 pkiem swoim ucieszyło; i oświadcze-
 nie ukontentowania tego co nayo-
 chlebniejsze dla siebie otrzymało. Pó-
 ki tylko krew szlachetna w żyłach tey
 młodzi, na potomną Rzeczpospolitą
 wzrastającej, toczyć się będzie; pó-
 ty ona wdzięczność na umyśle swo-
 im stanowi, a światu przez niniey-
 sze oświadczenie zaręcza: nietylko
 Monarsze swojemu, że swego Korpu-
 su i Szefem być raczy oraz i Oy-
 cem; ale też i Tobie Panie, żeś w
 tymże Korpusie wielu (swoim stara-
 niem wzbudzonych) godnieyszemi
 Ojca Króla takiego chciał i potrafił
 wystawić synami.

To gdy Ci podaie oświadcze-
 nie, wiem Panie, że szlachetnie my-

ślączy całego Korpusu iego części
większey dogodzę; ale naybarzciey
siódmej klassie, owey, która też z
swoiey strony, iak innym przykład
winna naywiększy, tak usilnym za-
daniom Twoim dogodzić starała się
naleypley. Ia przynaymniey to swia-
dectwo tey klassie winieniem szcze-
gulnie: iak ona wszelkie mi zawsze
koło siebie prace siodziła osobliwie.
Szlachetney, iak z urodzenia, tak i
z sposobu myślenia młodzi tey klassy
niewymieniam tu osobiscie. Przezor-
nym wglądaniem w każdego postę-
pki dostąpites tego Panie, że Ci stan
ich od nauczycielow niemal samych
lepiey wiadomy. Oni też oświadcze-
nia mianowitego nie wyciąga ią po-
mnie: czyniąc te pracy Twey pod-
chlebną nadzieię; że sami przez się
i przez rzeczywiste Monarsze i kra-
iowi usługi publico się osobiscie o-
znaymia chwalebniey. I z teyto mia-
ry nawet i tego nie potrzebowaliby
oświadczenia; gdyż wiedzą, iż ową
w Oyczyźnie pożytecznością swoją
nau iawdziwiey oraz i nayobficiey
swoię Ci wdzięczność okażą.

Wszakże tę rzeczywistość zostawiać czasowi, radzi choć nadzieję przyszłości odwdzięcznia Ci teraz; częścią, aby się co narychle tym przyrzeczeniem uprzejmości Twej opłacili; częścią, aby w samymże iawnym przyrzeczeniu tym iawnieyszym służenia dobrze Oyczyźnie i Królowi swojemu dłużnikami zostali.

Wiesz, Panie, i wrażeń to w młodość tę umiesz; iak obietnice takie w szlachetnych sercach są dość mocnym pewnego ich skutku zadatkiem: do którego, że i drugie przypisują się klasy, wiem poczęści, a poczęści nie wątpię. Zechcą pewnie i one, iako z najwyższą emulowały w pilności, tak też emulować z nią w tej, którą Ci winne, wdzięczności; wdzięczności, mówię, w usługach Panu i krajowi su ciemu: nad którą Ty Panie innej ani w nich znasz, ani po nich wyciągasz. Równie szlachetnie urodzeni i wychowani, równie też szlachetnie zechcą uznawać; iak temi rządysz, co do sposobow i pobudek, postępku w naukach i obyczajach.

iach szlachetnie: w skutku to wykonywając dzielnie, co Kurcyusz przez Kobaresa uśla Barharzyńskiemu Besfowi prawi rozsądnie (nobilis equus umbrā quoque virgæ regitur) iż Kon dzielny samym tylko cieniem witki nawodzić się daie.

Do tego wdzięczności oświadczenia, od korpusu całego Ciwinney, niech mi się godzi przyłączyć krociuchno i to, którem winien od siebie Wiedzą wszyscy. Stanu mego wiadam, iaką mi łaskę, i iak nadzieie, a prawie żądze me przechodzącą ziednateś. I przeto mogę w iey wyznawaniu, Twoiey w tym dogodzić skromności: że iey nie wymienię wyraźnie. Wszakże wiedz Panie: że jeżeli sama ta łaska dłużnikiem mnie uczyniła dozgonnym; tedy sposob wyiednania iey i udzielenia długu tego we dwoie we mnie przyczynił. Nie potrafię wyrazić: iak tkliwie uczulem; i to, żeś się nie wzbronit u Pana mego za mną się wstawić; i to, że Miłościwy prawdziwie Pan wstawienie się Twoje, i przyjąć, i uścić raczył tak miłościwie. Słó

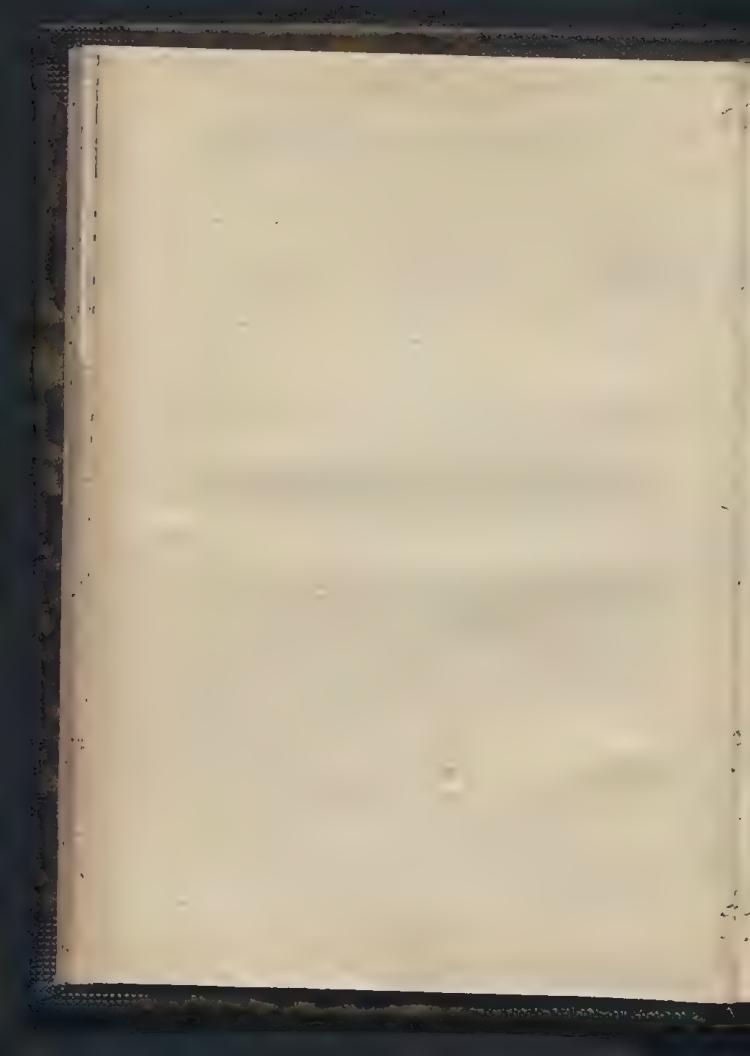
wem Ci tylko przelożę wrażenie owe:
które we mnie ów moment uczynił
szczęśliwy. „Niech żyje„ (mówiłem
wtedy w sercu, i mówić nie przesta-
nę, poki serca tego uczucie mieć bę-
dę) „niech żyje, sobie, Oyczyźnie,
„ i Potomności Pan moy: który za
„ przyczyną Twoią tak łaskawym
„ mnie względem, i tak względny
„ łaski swej oświadczeniem uraczył.
„ Niech żyje i Tobie Dobrodzieio-
„ wi moiemu: któryś ten lego wzgląd
„ na mnie skłonić, i raczył, i po-
„ trafił. „ Ja poki tylko pożyję:
pierwszym naprzód, po Bogu, Panu
moiemu: toż dopiero i Tobie (między
pierwszemi Dobrodzieiami memi ie-
dnemu z naydobrotliwszych) żyć będę.

Obowiązany i nayniższym Sługą

X. Jan Wulfers

Ex-Prof: Liter: i Hist: Pol:

w Korp: Kadet: JKMci





PRZEMOWA DO CZYTELNIKA

Nie radbym zaprzętał, ni papieru
książki, ni Czytelnika oko, tą
przedmową, bo wiem, iak przed-
mów tych ludzie nie lubią. dru-
dzy im nie wierzą, a niektorzy
ie ani czytają. Wszakże w tego
dzieła (ile już dawniey całkowi-
cie wytłumaczonego) wydaniu
Czytelnika ostrzedz krotko za
rzec miałem, a prawie musiałem,
Ostrzedz, mówię, o tey książki

pochopie i końcu: który gdy króciuchno przelożę, i przemo-
wą go tą nudzić przestane.

Mowy tu zebrane wszy-
stkiem niemal dawno iuż dla
wygody uczniów Literatury był
wy tłumaczył: nimem wiedział
ieszcze, że całe Kurcyusza dzie-
ło iest tłumaczone, To postrzegł-
szy, iak mowy, tak i ochotę wy-
dania ich odłożyłem na stronę.
Gdym teraz wyżej wyrażone-
go Dobrodzieia moiego łaską
był uraczony; rzuciłem myślą,
czybym co nayrychley mo-
ię Mu wdzięczność mógł iawnie
okazać. W tym popada mi w
ręce to dawne moje tych mów
tłumaczenie. Znoszę więc X.
Wargockiego przekładanie z fa-
mymże oryginałem. Nayduię

wiele w nim zaſtarzałych wyraż-
 zów; i myśli nawet autora cza-
 ſem chybiłone. Przypominam
 też ſobie, że z tych właśnie
 przyczyn Xiążę Komendant mój
 niegdyś żądał, bym to dzieło
 przełożyć na nowo przedsię-
 wziął. Nie po temu ſą terazniey-
 ſze okoliczności, bym to zupeł-
 nie wykonał; lecz ſądziłem; iż
 tym przynajmniej nieiaką a
 może i większą Publico przyſługę
 uczynię: kiedy mowy autora te-
 go wſzyſtkie, z pochopami onych
 i ſkutkami, oraz i z przedniey-
 ſzemi deſkrypcyami, czyli opi-
 ſaniami w iedno zebrałszy, ma-
 ją (a tym ſamym wygodną) z
 nich złożę książkę. Zwłaſzcza,
 że Wargockiego wydania dzie-
 ło Łacińsko-Polskie, ze trzech

przysporych tomów złożone, rzadko kto zechce, a nie ieden ani może czytać, aby też i czytał, iednego ze dwoyga bądź Łacińskiego, bądź Polskiego nie potrzebuie. Naybarziefy tedy oryginalu nie rozumiejącym, wygodzić chciałem tym Kurcyszom mów zbiorom, w tym wieku osobliwie: ktorego i damy uczzone, dzieła mądre i piękne czytują. Wiadomym z dzieiow innych dzieł Alexandra Wielkiego miło podobno będzie wszystkie; przednieyszych okoliczności tykające się, mowy i opisanie wyrażnieysze mieć w iednym zbiorze małym, z samegoż oryginalu całkowicie podane. Prócz tego też dobrze się to zgadza z dziełem Liwiusza

mów odemnie poczętym, i po zawieszeniu dla pewnych okoliczności nieiakiem, wnet daley wychodzić mającym.

Z tych więc powodow do-
tłumaczywszy Kurcyusza mów
refztę, i opisań kilka przydawszy,
wydałem ie co nayrychley, a-
bym się z oświadczeniem wdzię-
czności dobrodzieiowi moiemu
iak naymniey opòźnił... Ieżelim
rzeczą samą Prześwietnemu Pu-
blico miłą potrafił uczynić przy-
ługę, wielce mi to samoż uczu-
cie wdzięcznego serca offodzi.
Ieżelim zaś zamiaru przyłuże-
nia się Czytelnikowi uchybił,
niech przynaymniey dzieło przez
się nie warte chęć ta moja ku
Dobrodzieiom iak tak uczyni

szacownym : z tym przeświadczeniem , że i tey względności swoiey (iż ochotę moję służenia sobie przyimie łaskawie) Prześwietne Publicum, naydzie i dozna mnie wdzięcznym, bądź w dalszey pracy własney, bądź w zachęcaniu do pracy tych, ktorych przez wieloletnie uczenie mogłem tak ukształtować, iż przy większych talentach uczonemu światu daleko lepiej ode mnie dogodzić potrafią.

MOWY



M O W Y

Z K U R C Y U S Z A .

I.

Mowa Charydama, nie tucząca Daryuszowi zwycięstwa nad Alexandrem. z Ksi: 5.

ПОХОП. Niezmierne pod Babilonią pościagał Daryusz woysko, blisko 500,000. dochodzące; gdy w Alexandrowym ledwo iota część tego mnostwa takiego nąydowała się. Więc popis tam uczyniwszy, ledwo się poymował; gdy zwłaszcza wodzowie Perscy w dumę go podchlebstwiy swemi wbiłali. Zatem obrociwszy się do Ateńczyka Charydama, doświadczonego woiownika, chetpliwie pytał się: czy nie dość na starcie Alexandra iest silnym? Charydam,

A

acz nieprzyjazny Alexandrowi, bo z rozkazu jego z Aten wygnany, a toli ani na swoy slan, ani na hro-
la dumę, nie mając względu, tak od-
powiedział:

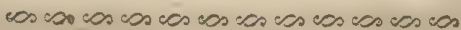
Może prawda i tobie nie będzie mi-
ła, i ia próżno potym z niaby mi się
natracał; ieśli iej teraz nie rzekę
Te tak wielkie woylkowe ryszunki,
te tyła narodow, ba i całego wfcho-
du, z legowisk swoich ściagnione
zgraie, sasiadow twych mogłyby u-
staszyć. Wszystko się od złota i
szkarlatu połyskuje; blask oręża i
bogactw dziwnie się świeci: a kto nie
takiego na swe oczy nie widział, pe-
wnie ani na myśli sobie wystawić nie
potrafi. W fzykach zaś Macedoń-
skich, oktopnych wprawdzie, i nie
pozornych, za tarczami a oszczepa-
mi owemi nieprzełamane rotę, a ści-
śnionego żołnierza silne barki są u-
znane. Ten, który oni Falangą zo-
wią, piefzy połek, drab w drab do-
brany lud, a oręż orężem przetyka-
ny składa. Skinieniu tylko wodzow
pilnując, chorągwi się trzymać, na

krok szeregu nie zmylić przywykli. Każde hasło każdy rozumiewa. Scianą stawać, okrążać, rozskoezyć się na skrzydła, całe szyki zmieszać, nie lepiej wódz który, iak lada żołnierz potrafi. I żebyś może nie umniemał, że się na srebro lub złoto kto połamomi, wiedz: że ta karność dotąd z ubóstwa szkoły na plac wychodzi. Strudżonym ziemia za łóżę stoi; poikarmem łyci, gdzie iakiego dopadną; nigdny smu tyle, iak nocy, nie znają. Dopieroż pewnie Tessałka iazda lub Akarnanów i Etolów niezwalczone owe na wojnie hufce, procami się dadzą abo drzewcami opalanemi odeprzec? Równey tu siły potrzeba. Z owych krajów, które tych na świat wydały, posiłków ci zasięgać należy. Srebro to i złoto na zaciągi żołnierza poślij.

Łagodnego. uprawdźcie Daryusz był przyrodzenia: lecz i to (iak zwykło) szczęście zmieniło. Y przeto zbawiennie radzącego na gardło skorał: a on i wtedy, z śmiatości nic nie spuściwszy, rzecze:

Mam gotowego śmierci moiey mściciela. Ukaże na tobie wzgardę tey rady tenże sam, przeciw któremu ci ją dawałem. Ty zaprawdę dumą panowania tak nagle zmieniony, daż z siebie przykład potomności: że ludzie, gdy się raz powodzeniu omamić dopuszczą, z własney nawet wyradzaia się natury.

SKUTEK. On wprowadzie w ten sposób odwoływaiąc się za rozkazem królewskim był rozsiekany; król zaś zapóźno już tego pożałował polym: i przyznawszy mu prawdę, pogrześć go kazał.



II.

List Alexandra W. , na dumny list Daryusza odpowiadający. z Księgi IV.

PÓCHOP. Daryusz, po pierwszej walney bitwie w Cylidy prze-granej, dość jeszcze dumny do A-

Alexandra list, pokóy mu ofiarujący, napisał; na który Alexander tę niemney wyniosł; dał mu odpowiedź, w której mu wzajemnie Kroleuskiego nie przypisuje tytułu.

Król Alexander Daryuszowi. Ow, któregoś ty sobie przywłaszczył nazwisko, Daryusz; tak nad pombrzem Hellespontskim, iako i po Jońskich osadach rozłożonych Greków rozmaitemi niegdyś klęskami utrapił. Nie przestając na tym, z licznym woyskiem przeprawił się przez morze, a Macedonią i Grecyą wstępny boiem nawiedził. Po nim Xerxes, tegoż Narodu Król, na podbicie nasze z nieprzeliczoną frogich barbarzyńców pomknął się zgraią. Ten, acz walną bitwę morską przegrawszy, uciekł; Macedoniusza jednak w Grecyi zostawił: przez ktoregoby, nawet nieprzytomny, miasta pustoszył, i dobra nam palił. O Filippie zaś, tym moim, kto nie wie; że od tych ręki poległ, których obietnicą summy niezmierney wali na to narządzili. Eoć wy niezbożne podeymu-

iecie woyny; a mając oręż w garści, nieprzyjacielskie zakupuiecie głowy; iako y ty sam w tych dniach tyłsiem talentów, tak wielkiew woysk zgrał Krolem się mieniąc, mordercę na mnie przenaiać chciałeś. Odporną ia tedy, nie zaczepną woynę ci niofę. W tey, gdy sami Bogowie na sprawiedliwą stronę przechodzą; iuż wielką część Azyi pod moc moję podbiłem: ciebie samego wstępnyu boiem zwalczyłem. A lubobyś niczego u mnie wskórać nie miał, o cokolwiek poprosisz; kiedy nawet woiennych ze mną praw niepostrzegasz: ieśli mi się iednak ofobiście ukorzysz; i matkę i żonę i dzieci bezokupu ci oddać przyrzekam. Taż prawica, i zwyciężać, i podzwigać zwyciężonych umie. Jeżeli zaś powierzyć się mi nie dowierzasz; gleyt ci warowny dam na to: żeć bezpiecznie tu przybyć. Wreszcie, gdy ci się zda pisać do mnie; pomniey na to: że, i do Kroła, i to ieszcze do swego Kroła masz pisać.

III.

Mówki przy wyniesieniu na trón Abdolonima ogrodnika ubogiego przypadłe. w Księdze IV.

NB. Mówki te wcale nieznaczne są wprawdzie; ale rzeczy osobliwość powabiła mię: żebym ią tu z Kurcyusza wytłumaczoną, co do słowa umieścił.

POCHOP. Gdy po wielkim pod Ipsus nad Persami zwycięstwie Alexander samym tylko imienia swego pogromem liczne w Azji Państwa zagarniał; na Sydońskie też koley przyszła Krolestwo. Siedzący tam na tronie Strato, prócz innych przyczyn, i z tej miary niegodnym słopnia tego Alexandrowi zdawał się; że, bywszy dotąd stronie Daryusza przychylnym, o wierność dalszą być musiał podeyrzanym: zwłaszcza, że i w tym razie (od swoich ustraszonych) tak łączno Alexandrowi poddał.

A4.

się; i toż samo, co w poddaniu się czynił, niemniej poniewolnie, iak lękliwie uczynił. Więc naypoufałszemu przyjacielowi swojemu Alexander to zleca: żeby kogo Sydonczykwie sami naygodniejszym tronu osądzą, tego na nim ejadził.

Miał (mówi Kurcyusz) Hefestyon swoich przyjaciół z młodzi w Sydonie nayszlachetnieyszey. Tym tedy brać się do korony pozwolił; ale oni wymowili się mieniąc: iż oczyścym zwyczajem. nikt na tę godność niepowinien wstępować, chybaży rodu był Krolewskiego. Zadziwiony Hefestyon nad wspaniałością umysłu nieskwapliwego na to, czego się inni ogniem i mieczem zwykli dobijać;
 „ was wprawdzie (rzecze) niech Bógowie pokrzepią w tey cnocie;
 „ iżeście pierwsi poznali się na tym:
 „ iako zacnieysza daleko stronić od
 „ Krolowania, niż na nie się kasać.
 „ Wszakże podemkniycie mi kogo z
 „ Krolewskiego rodu, któryby po-
 „ mniał; że z waszych rąk podane
 „ ma sobie Krolestwo. „ Lecz oni,

lubo widzieli, że nie ieden tak wielką nadzieją się pasie (gdy iaki taki przyiaciowski Alexandra, prze chciwość panowania zbyteczną lasił się) twierdzą: że godnieyszego nie małż nad nieiakięgo Abdolonima: który tykał się wprawdzie dawnym pokoleniem Krolewskiej rodowitości; ale już dla ubośwa ogród za mały grofz na przedmieściu wyrabiał. Chudoby ięgo, iako i wielu innych, sama przyczyną była poczciwość. W dzienney zanurzony pracy, wojennej wrzawy, która całą Azją skłociła, nie słyżał bynajmniey. Znieścacka zatym, ci, o krorych się rzekło, z Krolewskiego stromi ozdobami wchodzą do ogrodu; który właśnie zielska nie użytecznego plewidłem Abdolonim oczyszczał. Toż dopiero za Krola go przywitawszy, ieden z nich rzecze: „na te szaty, które w „moich reku oglądasz, te ci zamie- „nie trzeba łachmanę. Obmyj cia- „ło, guołem i zapiekłym brudem „skalane; zdobądź się na umyś Kró- „lewski; a na dostoięństwo, które-

„ goś jest godzien, powściągliwość
„ tę z sobą wynieś. Kiedy zaś na
„ maieście Królewskim zasiadziez,
„ wszystkich obywatolów życia i
„ śmierci Pan wielowładny; patrz,
„ abyś na ten stan, w którym (ba
„ nawet dla którego) to obeymuiesz
„ Królestwo, nie zapominał. „ Zda-
ło się Abdolonimowi zrazu, iakby mu
się coś marzyło: pytał się też coraz,
czyli się im w głowie nie pomiesza-
ło; że tak bez czola z niego się nay-
grawaia. Lecz, kiedy ociągającego
się obmyto, i w purpurową, złotem
haftowaną, szatę odziano, a wierności
przyśięgę przed nim złożono; dopra-
wdy iuż Krolem się widząc, z całą
tą paradą wszedł na pałac Królewski.
Rozchodzi się cożywo (iako to więc
bywa) pogłółka. Dobra chęć iednych,
a innych wydaie się zazdrość. Im
zaś kto mąętnieyszy, tym uszczy-
pliwiey na nikczemność i gołotę ie-
go przed Alexandra przyiaciolmi
wydziwiał. Natychmiał Krol przed
sie go kazał przypuścić, a z nog do
głowy obeyrzawizy: „ ciała (rzecze)

„ pościć ze sławą imienia nie źle się
„ zgadza; ale radbym też wiedział,
„ iak ci ubóstwo znośnym się zda-
„ ło... Bodaybym (odpowie on) ró-
„ wnym umyśłem koronę znośić po-
„ trafił. Te ręce wystarczały mym
„ żądom. Nic nie mającemu nie
„ schodziło na niczym. „ Wielkiej
duszy wyobrażenie ta odpowiedź
Abdolonima w Alexandra wraziła.

SKUTEK, Zaczynam, nietylko mi
Stratona Krolewskie sprzęty, ale też
wie z Perskich płonów nadać rozka-
zał: ba i krainę, stolicy przyległą,
do dzierżaw jego przyrzucił.

IV.

List Daryusza do Alexandra,
i odpowiedź nań. z Ks: IV.

POCHOP. Już Azją mnieyszą, z
Cylicyą, i Syryą prawie całą, za-
garnął był swemi zwycięstwami Ale-
xander, i Tyru (co najtrudniejszy mu
A6

przyszło) dobył: gdy, ustraszony powo-
dzeniem iego, Daryusz list do nie-
go, Krolem go już tytułując, napi-
sał. W tym on profit.

Zeby córkę iego Statyrę Alexan-
der sobie zaślubił. Jż w posagu we-
źmie kray wśelki między Helle-
spontem i rzeką Halis zaległy: on
zaś sam na dalszych, ku wschodowi
podanych krainach przestanie. Ieśli-
by zaś wzdrygał się czasem przyjąć
to, co mu ofiarowano (przypominał
mu) iż nigdy niepostoi długo w kroku
fortuna: i że ludzie zawsze, iakoż-
kolwiek im szczęście popłuży, tym
jednak więcej zawisną iey na cel są
wystawieni. Ze się obawia; zeby on,
obyczaiem ptafszał, ktore lekkość wro-
dzona pod niebiosą unosi, próżną i dzie-
cinną chucią niewodził się: iż nic
trudniejszego, iako w tym wieku, i
w takim szczęściu się pojąć: żeć mu
ieszcze ostateków iego aż nadto naś-
tanie; i nie zawsze go można bę-
dzie w wawozach nadybać. Przyi-
dzie też to Alexandrowi, przebierac
się przez Eufrat, i przez Tygr, i przez
Araxa, i przez Hidasp, ogromne o-

we Królestwa iego zagrody; przyjdzie wysunąć się na pola; gdzie się szczupłości wojsk swoich zawstydzi: do Medyi zaś, Hirkanii, Baktrów, Indów, (nad-oceanickich mieszkańców) kiedy się dobierze? lub do Sogdyanów, Arachozów, z imienia tylko wiadomych, i do drugich narodów, do Kaukazu i Donu rozciągniętych. Postarzęc mu się, tyle krajów bez boju nawet zwiedzającemu. Zeby też poprzestał już ku sobie go wywoływać: boć zaiste na zgubę iego nadejście. Na to *Alexander* tym, co mu list oddali, odpowiedział: Że mu Daryusz cudze ofiarne; a co już wcale utracił, tym dzielić się zachciał: iż mu dacie w posagū Lidyę, Eolę, Jonię, i Hellespontską krainę; same właśnie zwycięstwa iego korzyści: co zaś do praw, te zwycięzców dawać, a zwyciężonych rzeczą przyjmować. Jeśliż, w jakim kto z nich stanie zostać, on się sam tylko jeszcze nie poczuł; niechże się co nayszybciej wstępnym bojem rozprawi. Żeć i *Alexander*, przebrawszy

się przez morze, nie Cylicyą, abo Lidią (boby to tak wielkiey woyny za błahą wprawdzie było nadgroda) ale Persępol, Baktry, Ekbatany, a ostatnie wschodu krainy, Państw swojemu za kres naznaczył. Dokądbykolwiek Daryusz mógł uciekać; tam go i Alexander ścigać potrafi. Niechby przestał rzekami go straszyć, widząc, że i przez morza się przebrał.

SKUTEK. Wszystkie, iak teraz, tak i zawsze, odrzucał pokoiu kondycye Alexander: i dziwnym tego dopiół szczęściem, co sobie wtedy już uroił; kiedy do zamysłów iego podobieństwa ieszcze było nie wiele.



V.

Mowa Posłów Daryusza, o pokóy u Alexandra nalegaających z Ks: IV.

POCHOP. Po wygraney pod Issem, zabrawszy z całym obozem sianią Daryusza W. Alexander, godne

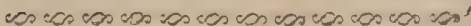
owe damy, żonę, matkę, i córkę Krolewskie, nietylko względami, ale i uszanowaniem wszelkim uraczył; i tak im się stawiał, iakby sam był Daryuszem: wyiawszy dziwną wstrzemięźliwość; w której raz tylko żonę jego po zwycięstwie oglądał, nim umarła. Tych Alexandra cnot pewną wiadomość, razem z nowiną o zeyściu żony swej, otrzymawszy Daryusz, chociaż próżno dwa razy prosił o pokój, i już do boiu gotowy, z liczniejszym niż przedtym statwoyskiem, znowu iednak wysłał w poselstwie pokoiu dzieięciu co najzacniejszych krewnych swoich; z których godniejszy w ten sposob do Alexandra mówi:

Na Daryuszu, ażeby u ciebie o pokój potrzebie już dopraszał się, nie przemoc iaka wymogła, ale twoja sprawiedliwość i powściągliwość wycisnęła. Matki, żony, i dzieci, swoich niewoli (prócz tego tylko, że przy boku jego nie są) w niczym nie doznał. Tych, które pozostały, sromieźliwość na oycowski prawie

baczeniu mając, i Krolowemi ie zowiesz, i całą przeszłego franu świętność im zostawujesz. Toż samona obliczu twoim czytamy, co twarz Daryuszowa mówiła; gdybyśmy tu byli wysłani: a iednak on po żonie, ty po nieprzyjaciołce płaczesz. Już byś na placu szyki ustawiał; gdybyś się nad iey nie bawił pogrzebem: i cóż tedy dziwnego; ieśli od umysłu tak przyiaznego żąda pokoju? Co tam po bronii; gdzie już ustały niechęci? Pierwey on rzekę Halis, która Lidyą odgranicza, za kres twemu Państwu naznaczał: teraz już wszystko, co tylko między Hellespontem a Eufratem leży, corce (którąć ofiarnie) za posąg przydaie. Ocha syna, którego maż w ręku, w zakład pokoju i rzetelności zachoway: matkę mu tylko, i dwie corki panienci przywróc. Prosi cię za te trzy głowy 30,000. talentow złota racz przyjąć. Gdybym nie znał pomiarowania twego umysłu; nie wspominałbym tego: że właśnie nagozdzila się pora; którey, nietylko nie

wzdrygać się pokoiu, ale też oburacz chwycić się miałbyś. Obeyrzy się wstecz, wieleś już przebył; a spoyrzy przedsię; wielce jeszcze zostaie. Zbyt ogromne Państwa niebiespieczne bywają: i trudno to udziżyć, czego niemożna ogarnąć. A zaż niebaczysz, iako bezmierne okręty władać sobą niedadzą. Podobnoć to i Daryusz tyle utracił dla tego; że do zbytanych majątków łacniey się wielka strata przyrzuca. Są rzeczy, które łacniey podbić, niżeli przy nich się ostać. Jakże snadniey zaprawdę ręce nasze co wydrzeć, niż utrzymać potrafią. Sama śmierć żony Daryusza z tym ci się przypomina; że litość twoja częśc dzielności swey straciła, którą mieć mogła.





VI.

Mowka Parmeniona i Alexandra w radzie, względem poskoitu ofiarowanego. z Ks. IV.

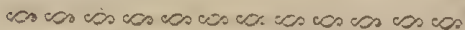
POCHOP. Jawnie przed radą wojskową wystuchawszy Alexander posłów Daryuszowych, kazał im iść na ustęp; a rzecz do uwagi rady swej podał. W tej długo nikt nie śmiał ze zdaniem swoim ozwać się, Królewskiego nie wiedząc; aż też Parmenio tak począł.

Przedtym bylbym ci doradził; abyś pod Damaszkiem brańców za okup rozprzedał: gdyż wielkie można było summy z tych powyciągać, którzy spętani zaprzęтали tylko bitnego żołnierza. Teraz także wielcebyś radził; abyś bablko iedno y pare dziewczek, pochodów i szeregów naszych zawady, na trzydzieści tysięcy telentów zamienił. Obfito Państwa bez wojny przez ugodę nabe-

dziesz. Ieszczeć nikt między Duna-
iem a Eufratem rozległych bez
miary nie posiadał krajów. Raczey-
byś się do Macedonii obeyrzał, niż
na Baktry, lub Indy zapatrował. . . .
Niepodobala się Królowi ta mowa:
zaczyn, skoro ją Parmenio skoń-
czył, rzekł. Liahym barziefy pie-
niądze, niż sławę, polubił; gdybyś
był Parmenionem. Teraz, będąc
Alexandrem, ubóstwa się nieboię: i
pomnę; żem Królem, nie przeku-
piem. Nie mam ci ja wprawdzie
niczego na sprzedaż: ale nadewszy-
stko mym szczęściem frymarczyć nie
umiem, Jeśli o więźniów wyzwole-
nie idzie; przystoiniey mi będzie w
podarunku ich wrócić, iak za pienią-
dze odsyłać.

SKUTEK Przywoławszy więc po-
staw, tę im dał odpowiedź, którą mo-
wa następująca wyraża.





VII.

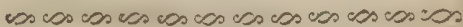
Odpowiedź Alexandra na mo-
wę posłów Perskich Daryu-
szowi dana. z Ks: IV.

Odpowiedźcie Daryuszowi, że z po-
dzięką do nieprzyjaciela ożywać
się rzecz próżna. Boć ja, gdym co
łaskawie i szcudrobliwie uczynił, nie
przyjaźni w tymi jego, lecz przy-
rodzeniu dogodziłem własnemu: ani
z nędzą, lecz z nieprzyjaciół potę-
gą, wojnę począłem: ze płcią Arabą,
i z niewolnikami, nie zwykłem wo-
iować. Zbrojny mi w oczy spoy-
rzeć musi, na którego bym się osro-
żył. Gdybyż jeszcze w szczerości
o pokój mnie błagał: namyślałbym się
podobno; czylibym go im nieudaro-
wał. Ale kiedy przeciwnie, już to
wojskowych moich listami do zdrą-
dy, już też przyjaciół pieniędzmi na
zgubę moję podżega; do umoru ści-
gać go muszę: nie już iako porzą-

dnego nieprzyjaciela, lecz iako zdradzieckiego mordercę. Co się tycze warunków pokoiu, z któremi się mi natracacie, zwycięstwoby mu przyznały; gdybym na nie zezwolił. Zaległemi za Eufratem krajami szczodrobliwie mnie obdarza. A gdzież wy przecie zemną mówicie? zaliż nie z drugiey strony Eufratu stoię? iuż więc posagu tego, z którym mi się nabiła, granice mój oboz przestąpił. Wyprzycie mię tedy ztąd: a będę wiedział, że to wasze, czego się dla mnie zrzekacie. Z teyże szczodroty ofiaruję mi corkę swoię: iakbym niewiedział; że inaczey za ktorego tam z niewolników swoich ia wyda. Barcz mię (widzę) uraczył; ieśli mnie raczey niż Mazceusza, za zięcia mieć pragnie. Podźcież, a oznaymiecie waszemu Królowi: że i to, co stracił, i to, co ieszcze posiada w nadgrode wojny poyść musi. Pòki tey los oboyga Państwa granicami rozrządza, przy tym się każdy ostoi, co mu dnia intrzeyszego szczęście wyznaczy. A wżakcim i ia

do Azyi nie po to się przebrał, abym się u kogo pożywił; ale żebym sam innym z mojej łaski udzielił. Gdyby karku nachylić, a nie do równości ze mną piąć się był zachciał, nie wzdrygałbym się może proźby jego wysłuchać. Ale tak, ani dwóyga słowca, ani dwóch wielowładnych Królestw, bez całej, ziemi zburzenia ten świat wytrzymać nie zdoła. A zatem, albo dziś do wzdania się, albo na jutro do boju niech się rozmyśli. W tym jednak o lepszym powodzeniu, iak do tyczas doznawał, niech sobie nie tufzy.

SKUTEK Będzie aż po mowie Daryusza, w liczbie mów totej.



VIII.

Mówki na radzie o bitwie pod Arbela nazajutrz nastąpić mającey. z Ks: IV.

POCHOP. Dniem przed naywaleńieyszą, która dobiła Daryusza, rozprawą pod Arbela, radę wojsko-

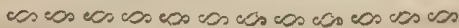
wą złożył Alexander. Na tey pozornemi przyczynami namawiali go wodzowie; aby z nienacka w nocy na nieprzyjaciół uderzył, mieniać:

Jż ukradku tu, a nie boiu potrzeba: iż w głuchą noc możnaby zgnać nieprzyjaciół. Nie zgodni w obyczajach, w językach, a nadto z przeselenia, i nagłym niebezpieczeństwem przerażeni, czy sposob; żeby się w nocnym przest్రachu rzadnie zebrali? W dzień przeciwnie nawierają się na oczy okropne owe twarze Scytów i Baktyanów, kosmatemi pliczki, włosami zapuszczone, a oprócz tego ciała rozrosłych ogromną brodą strasznych. Ze puste i płonne postrachu przyczyny żołnierza, więcej niż słuszne, trwożą. Dopieroż takie mnostwo garstkę może obkoczyć. Nie w Cylicyjskich wąwozach, i bezdrożnych ścieżyskach, lecz na otwartym i przestronnym polu, rozprawić się tu przydzie.

Na radę tę gniewny Alexander odpowiedział w te słowa:

Łotrzykom to i złodzieiom wła-

śny jest przemysł, który mi doradza. Ichci to iedyną bywa żądzą; żeby się podkraść. Ia zaś nie zniósę tego; aby mey chwale zawfze, abo Daryusza nieprzytomność, abo ciałnota mieysca, abo skradanie się nocne na zawadzie stać miało. Wstępnym boiem natrzeć postanowiłem. Wolę szczęścia losu pożalować, niżeli zwycięstwa się wstydlzić. A do tego mam pewną wiadomość: że i czaty odprawnią i zbroyni w gotowości się mają barbarzyńcy; tak iżby się nawet i nieudało ich podeysć. A zatym sposobcie się do boiu.



IX.

Treść mowy Alexandra, do bitwy pod Arbela swoich zachęcającego z Ks: IV.

Przekładał im: że po przebyciu tyła ziem w nadzieię zwycięstwa,
o które walczyć przychodzi, ta ie-
dna

dna pozostać rozprawa. Ze im (iako Granik rzekę, i Cylicyjskie wąwozy, i Syryą, i Egipt przechodem tylko zagarnęli) na wielką nadziei a sławę podniętą rozповідаł. Iako Persowie, z ucieczki zwroceni, potykać się będą przeto tylko; że już uciec nie mogą: i że trzeci już dzień od boiaźni potrchleli, a bronią swą obarczeni, w kroku stoją na mieyscu. Iż nie mało ich rozpaczy pewnieyszego dowodu nad ten: że miasta, że krainy swe wypalają, przyznając; iż, czego tylko nie zniszczą, to już jest nieprzyjacielskie. By ieno pustych nazwisk narodów nieznaomych nie lękali się: gdyż to do losu wojennego bynajmniej nie wchodzi; którzy tam z nich Scytami, którzy Kaduzyczyki się zowią. Tym samym, że nieznaomi, nie wiele też znaczą. Waleczni ludzie nigdy pod Korceni nie siedzą: ale ci niewieściuchowie, z zakatów swych wywleczeni, prócz nazwisk nic nieprzynoszą. Macedonowie męstwem okazali tego; że niemaż na świecie kęsa, w którymby takich mężów nie znano. By ie-

no poyrzeli na barbarzyńców nie zgrabne stado. Jeden, prócz pocisku, nic nie ma; drugi na procy kamień wywija; ledwie tam który w rządzą broń opatrzony. A zatym tam więcej ich stoi; tu więcej do boju stawa. Zeć też ani prosi; żeby się walecznie potykali: ieżeli on sam waleczności z siebie nie da przykładu. Iż on na czele bój zwiedzie; a ile bliźni, tyle ciała ozdobi sobie rokuie. Ze im nie tayıło: iż on ieden prawie plonu pospolitego nie tykając nadgrody zwycięstwa na uczczenie ich i wzbogacenie obraca, I to do walecznych mężów tak mówi. Bo, gdyby iakich im niepopobnych widział, tymby rozpowiadał; iako zaszli już tam, zkad próżno się do ucieczki oglądać; i że tyle świata krajów przebywszy, tyle rzek, tyle gór za sobą zostawili, drogę sobie do oyczyzny, do Bogów domowych żelazem trzeba terować.



X.

Mowa Daryusza, swoich także do teyże bitwy pobudzająca. z Ks: IV.

Kraiom świata, które ztąd Ocean płocze, zowad Hellespont ścisła, nieco wprzód bywłszy Panami, już teraz nie o sławę, ale o życie, i co nad życie samo przekładacie, o wolność walczyć musimy. Ten dzień to Państwo, nad które ogromniejszego nie oglądały wieki, abo ugruntuć, abo zupełnie z nog zwali. Nad Granikiem tylkośmy się garstką potęgi naszej. z nieprzviacielem potykali. Zwalczeni w Cylicyi, ieszczesmy do Syryi schronić się mogli. Za wielką państwa zasłonę Tygr y Eufrat stały. Teraz do tego kresu rzecz przyszła; że zbitym z placu i uciekać gdzie nie masz. Za nami po tak długiej wojnie pusłki tylko iedyne. Ani obywatelow po miastach ani po wsiach ziemianow nie uyrzeć.

Zony nawet i dzieci za temi się przywlokły orszakami: ani rąk nieprzyjacielskich uydą; ieśli własnemi, tych miłości zakładów, niezafłonił pierśiami, Z moiej strony, co mogłem, tom uczynił. Wojskom tak liczne zgromadził: że ledwo niezmierna ogarnie równina: oręż i konie porządowałem: w dostateczną to takie mnostwo żywność opatrzyłem: miejsce do szykow ogromnych rozwinięcia zgodne obrałem: resztę w dzielności rąk walznych złożoną macie. Ośmielcie się tylko zwyciężyć; a sławną zbyt wątłym na mężnych ludzi strążyłem, pogardźcie. Zuchwaństwo to tylko, co wam dotąd, iakby męstwo iakie, postrach wrażało: to zaś, kiedy się już raz w pierwszym wyrwie zapędzie; nakształt pewnych zwierząt, po straconym żądle, drętwiecie. Te to, te pola wytknęły nam tę garstkę; którą Cylicyjskie przed nami ukrywały góry. A zaż nie widzicie, iak przerzedzone ich szereg, iak rozwlokłe tylko skrzydła, iak średnie szyki nawet przezrozyste prawie i wycięzione. Boć

owi końcowi, których odwrocił od nas, już tył podają. Zaprawdę, bym same zhroyne wozy wypuścił, kopytami końskimi na miazgę starci być mogą. A jeśliż tę bitwę wygramy, już i po wojnie: boć i oni uciekać nie barzo gdzie mają. Tygr z iedney, Eufrat z drugiej, zamyka stroiny zapartych. To zaś co po ich stronie, wprzód było, na wywrot się teraz obrociso. Ich woysko łupami obarczone się wlecze: nasze zwrotne i wyprawne stoi. A tak naszą splateanych zdobyczą perzniemy: a też same plony zwycięstwa przyczyna razem i korzyścią nam będą. Jeżeli zaś kogo sława tego narodu zraża, niech ten wie: że tam oręż tylko, nie lud Macedoński stoi. Wzajemnieśmy sobie sporo krwi upuścili: a w małej kwocie utrata zawsze bywa znaczniejszą. Sam Alexander, by też największym dla tehorzow i lękliwych się zdawał; zwierz ci to ale ieden tylko: a i to (wiercie mi) płochością i ślepym zapędem frogi; i mniej dotąd dzielnością swoją, iak naszą pierzchliwością szczęśliwy. To

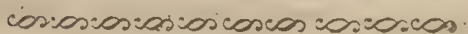
zaś, czym rozum nie włada, ostać się długo nie może: a lubo czasem na chwilę posłuży; plużyć jednak do końca zuchwalstwu nie zwykło szczęście. Iakoż niestałe i odmienne bywaia wszech rzeczy losy: ani kiedy na jednego zupełnie wylewa się fortuna. Może też to wyroki bogów tak zrzadzily: aby Państwo Perskie, które pomyslnym wzrostem przez lat 230. do naywyższego stopnia wyniosły, tegim raczey skolataniem wstrzęsły niż do szczątku przybiły: a tym samym nas o ludzkiej ułomności ostrzegły; kiedy na nią w czasie powodzenia zbyt zapominać umiemy. Nie dawnośmy na Greki sami nacierali; a teraz się im w Stolicy naszej ocinać musimy. Wzajemnie nami, iak piłką, rzuca fortuna. Wreszcie, by dobrze nadziei niebyło; tedy sama konieczność bodźca nam dodać powinna. Już na ostatnią zeszło się. Matkę moję, dwie corki, Ocha (na tey korony zrodzonego dziedzictwo) przednieysze owe tronu podpory całe owe Krolewskiej krwi plemię, wodzow i hetmanow ważych w wie-

żach trzyma: ja sam, ieśli mię wy
nie dzwigniecie po więkſzey częſci
w niewoli zoſtaię. Wyrwiecież te wne-
trżności moie z kaydanów, przywroć-
cie mi te kochane zaſtawy; ktorych
właſnym życiem opłacić nie wzdry-
gam ſię. Rodzicielka, dziatwa (bom
ci żony w owej katuszy poſtradał)
wierzcierz mi, wyciągaia teraz kũ
wam ręce ſwoie; oyczyſtych bogow
błagaia; waſzego zaś ratunku, miło-
ſierdzia, wiernoſci dopraſzaia ſię: że-
byście ich z tey ſłużeńnoſci, z tych
pętów, z tego wymodlonego życia
wyſwobodzili. Zaliż, rozumiecie nie
ciężko im to przychodzi wyſługiwać
ſię tym, nad ktoremi panować wſty-
dziliby ſię. Widzę, że ſię nieprzyia-
cielſkie podmyka woypo: ale, im
więcey do potrzeby ſię zbliżam; tym
trudniey na tym, com inż mówił,
przeſtaię. Zaklinam tedy was na Bo-
gi oyczyſte, i na ogień ten wiekui-
ſty, ktorogo was poprzedzaia oſtarze,
i na ſwiatło ſońca, w moiego Pań-
ſtwa granicach wſchodzacego, na pã-
miãtkę nieſmiertelnã Cyrufa, który
na Medow i Lidow podbitych Kro-

leśtwach Perskie zafadził, chcieyćcież od hańby ostatniey zażyczyt i naród Perski wybawić. Idźcie mężnie a pełni dobrej nadziei; żebyście tę sławę, którąście od waszych przodków powzięli, potomkom zostawili. Wolność, ratunek, nadzieie czasu przyszłego w prawicach waszych macie złożone. Nieślęga śmierć tego, który nią wzgardzi: za tchorzami tuż w tropy dybie. Ja sam, tylko nie już oyczyłstym zwyczajem, ale i przeto, bym był wszystkim na oku, wozem obieżdżam: ani się wam z tego wymawiam; żebyście ze mnie sobie wzor brali, bądź to męstwa; bądź lęklivości przykład wam podam.

SKUTEK Uśłuchali go wiernie swoi. Pierwszy uciekł z placu Daryusz. Za nim i drudzy, każdy w swą pierzchneli, Alexander zwycięstwo, płon z obozem niezmierzny, Perskie prowincye co nayprzednieysze: a raz; a potem z woynę całą tą bitwą wygrat.





XI.

Treść Mowy Daryusza do zbiegłych z nim przyjaciół po bitwie Arbelskiej. z Ks: V.

POCHOP. Z pogromu pod Gaugamelą uśią zbiegły Daryusz o północy do Arbeli przypadł. Tamże przyjaciół i żołnierstwa nie mało tenże strach nagnał, Tych zwoławszy Krol, dalsze im zamysły swoje w ten sposób przekładał.

Iż nie wątpię, że się Alexander do miał co najskuteczniejszych, i do krajin we wszelkie dostatki obfitujących zapuści: gdyż się i on, i żołnierstwo jego, na bogaty a gotowy plon rozłakomili. Ze to właśnie w tę niedoli na ratunek mu wyidzie: ponieważ w ultronne kraie z wyprawnym wojskiem ułkoczyć myśli. Ze graniczne Krolestwa strony iefzcze są nie naruszone: a że ztamtąd bez trudności na siły do wojny zdobyć się może.

Niechay sobie łakomy naród zagarnia skarby; a tak barzo zgłodniały nasyci się złotem, wnet iemu samże na łup w ręce popaść mający. Zm poznał z doświadczenia: iż bogate forszety, i nałożnice, i rzezańcow stada, nieczym innym niebyły, jak ciężarami tylko i zawadami. Ze właśnie też same za sobą wlokący Alexander, czym dotąd przewodził, tym teraz przegra.

Desperacka wżysłkim zdawała się ta Mowa: lecz on przekładał im żywc.

Iż nie za pozorami rzeczy, ale za iey potrzebą w przeciwnościach iść trzeba: że nie złotem, ale żelazem, dzielnymi ludzmi, nie budowaniami, mieyskimi, wiódą się wojny: a że za zbroynami rada chodzi fortuna. Zec tak i przodkowie iego zrazu ciężko zrażeni, dość rychło dawnego poprawili szczęścia.

SKUTEK. *Czy to ich namowił, czy też rozkazu barziej usłuchali, niż rady; za Krolem do Medyi zbiegli,*

XII.

Alexandra wymówka przed
matką Daryusza, niewinnie
obrażoną. z Ks: V.

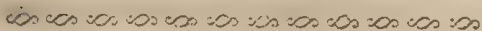
POCHOP. *Mając Alexander Da-
my Krolewskie w Suzach zostawić,
posłał im w upominku szaty od swo-
ich w Grecyi robione, y świeżo mu
przysłane, wraz i z ludźmi do wel-
nianych robot sposobnemi; aby podo-
bna, dla rozrywki, kiedy zechcą, ba-
wiły się robotą. Zabawka taka u
Greczynek zaszczytem, ale u Persya-
nek upodleniem bywała. Ubodło to
więc matkę Daryuszową, tak mocno,
jakoby ją Alexander, dotąd osobli-
wie czczoną, znieważać już poczoł.
Zaczyn, skoro się o tym iey umar-
twieniu dowiedział, wyrozumiałwszy
błąd swoy niewinny, natychmiast po-
spieszyl do niey z tym oświadcze-
niem.*

Matko! w tey szacie, którą jestem

odziany, siostr moich, nietylko podarunek, ale i własną robotę widzisz. Oyczyście nasze uwiodły mię obyczaje. Niechcieyże, proszę, niewiadomość moję za zniewagę sobie tłumaczyć. Co tylko twoich zwyczajow poznałem; temu wszystkiemu dostatecznie, iak sądzę, dogadzałem. Wiem, iż u was w przytomności matki synowi siasć niegodzi się; chyba że mu ona tego pozwoli sama: ilekróć tylko nawiedzić cię przyszedłem, stałem poty; ażeś mi uiasć kazała. Chciałaś mi nie raz czołobitny pokłon oddawać: nigdy ci tego niedopuszcilem. Nayukochańszey matce Olimpiadzie winne imię tobie nadaię.

SKUTEK. Przyiazne Alexandra serce poznała, i miłe przyjaciela Syzygambis.





XIII.

Mowa Eutymona odradzająca
współ-biedakom swoim po-
wrot do Grecyi, od Ale-
xandra im ofiarowany.

z Ks: V.

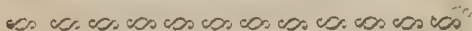
PPOCHOP. Dawnieyszych. wojen
Krolow Perskich z Grekami nie
malo Grekow dosłato się bylo Per-
som w Niewolę. Tych oni, na szy-
derstwo i mściwą pociechę swoję o-
bracając, wynysłnie dręczyli: nosy,
uszy, brwi, wargi obrzynali; to rę-
ce, to nogi ucinali: a tak osromo-
conych w głąb Persyi zapchnęli, pod
miasto Persepolis, dawną Krolow
Perskich stolicę. Alexander Daryu-
sza ścigając, gdy zbliżył się ku te-
mu miastu, a rodakow swych skale-
czących, iakby woysko nędzarzow,
do czterech tysięcy siebie potykają-
cych i witających posłrzegł; zapła-
kał wprzód rzewliwie; toż dopiero
wszelką im łaski swej szczodrość

przyrzekl: a między innemi to: że ich dobrze opatrzonych do oczyszczenia odeśle. Oni w tym nie jednego zdania będąc; za przyzwoleniem Aleksandra, złożyli radę: czyliby się wrocić do siebie, czyli też już zostać na tym ugnaniu mieli. Pierwszy tedy na to tak poczet Kutymon Cymeński.

Iżaliż my, którym teraz na miedzenie ratunku z więzienia i ciemnicy wychylić się ze wstydem przyśzło, w tym stanie, z tym kalcieństwem naszym (ktorego trudno zgadnąć, czy sromać się więcej, czy żałować mamy) iakby z czym przyjemnym, pocalecy Grecyi popisować się pragnemy? zaiste ci najlepiey swą nędzę znoszą, ktorzy się z nią kryją. Nie maż tak miłej dla utrapionych oyczyny, iak samotność i na stan przeszły niepamięć. Boć owi, co się na krewnych litości tak zasadzają, nie doznali, widzę; iak pretko łzy wylychają. Nikt łzczerze tego nie kocha, którym się brzydzi: i bieda bowiem nazbyt mrukliwa, i pomyslnosć nadto harda być zwykła. Tak to każdy

na swoy los ogląda się: gdy w cudzy
ma wewrzyć: a gdybyśmy spólney
nie podlegali nędzy: dawnobyśmy ie-
den drugiemu obrzydli. Co za dziw,
kiedy szczęśliwi zawżę podobnych
sobie lubią. Zaklinam was, przeży-
wszy już dawno to, co życiem było,
poszukajmy karta; w którymby te
człon'ów ogryll i zakopać; gdzieby
te okropne blizny ukryło wygnanie.
Wcale nie wdzięczni żonom, które-
śmy młodo pobrali, powrociemy. Pe-
wnie dzieci w łamam, już to wieku,
już szczęściakwieciu, do rodziców,
katufzy wywłoków, przyznać się ze-
chcą? a wieluż to nas przecie przez
tyle krajów przebrać się wydola? Od
Europy daleko aż w głąb ziemi wscho-
dney zapchani, posłarzali, zwątleni,
skałeczali po więkżey części człon-
ki włokący, wytrzymamyż te trudy,
które zbroynych oraz i zwycięzców
uznoily? dopieroż te żony, które nam
ieńcom, i los, i mus za iedyną podał
pociechę, i tę małą dziatwę, z sobali
powleczem, czyli też tu porzucim?
Gdy z niemi tam przyidziem, ani
spoyrzec kto zechce na nas. Wy-

rzeczymy się tedy natychmiast tej gotowej pociechy, bez pewności żadney; czyli tamtą kiedy uyrzemy, za którą się nganiamy? u tych, u tych nam lepiej w zaciszu siedzieć, którzy się z nędzą naszą już oswoili.



XIV.

Mowa Thæteta, przeciwnie-
tenże powrot radząca.
z Ks: V.

Thætetus *Λοιζυκ* przeciwnie na-
tę Mowę tak powstał:

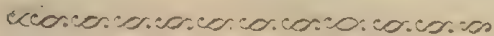
Żaden pocziwy z powierzchney po-
staci nie zechce brać szacunku miary
ku swom, których, nie przyrodzenie,
ale frogość nieprzytacielika, w tę
nędzę wprawiła. Wszelkiego nie-
szczęścia godzień, kto przygody się
wstydzi. Nie litościwie o śmiertel-
nym przyrodzeniu sądzi, i o miło-
sierdziu rozpacza ten chyba; który-
by sam ku drugiemu skalitę miał
serce, Bogowie sami (czegobyśmy ani

pożądać ważyli się) podmykała nam oyczyznę, dziatwę, żony; i co tylko ludzie, albo równo szacunia z życiem, albo samą śmiercią dokupują się. Czemuż się kiedy z tego więzienia wyrwać nie mamy? Inakże to tam powietrza tchnienie w domu, inaczej nieba poyrzenie. Wszakci do swych obyczajów, ofiar, języka społeczności barbarzyńcy nawet się garną: a my całego z tym wszystkim przyrodzenia się zręczem? kiedy tym właśnie tak nędzni jesteśmy: że tego wszystkiego gwałtem pozbawieni zostaiem. Ja zaś i do Bogów moich domowych się wrócę, i tey takiej łaski Królewskiej z rąk nieupuszczę. Jeśli tam których miłość pożycia i przypłodku, z biedy służebniczey ulubionego więzi; niechże ich ci odstępają; którzy sobie niczego równie z oyczyzną nie ważą.

SKUTK. Mało ich na to zdanie przystało: u innych przywyknienie potłumiło naturę. Wybrali więc słu na pojelsztwo, prosząc *Alexandra* o stałe na miejscu siedlisko: Król łudząc; iż o to prosić idą, co im za

taszkę chciał wyświadczyć, uprzedzając ich mowę, rzecze: Powoży dla was gotowe mieć kazalem; każdemu po 1.000. denarów (Złotych naszych tyleż) naznaczyłem. Iak staniecie w Grecyi, sprawię to dla was: iż wyiowfzy kaleństwo, nikomu stanu tego nie pozazdrościcie. *Aliż się wszyskim na to lzy nawinety. Stali iak wryci; oczy w ziemię wlepiwszy; ani podnieść ich, ani przemówić nie śmiejąc. Aż za naleganieniem Króla, ceby to znaczyło, Eutimon podobną na radzie mowionę miał mowę. Zaczyn Alexander, nietylko ich losu, ale i chęci takież ulitowawszy się, po trzy tysiące denarów każdemu wyliczył: po 10. sukien przydać, i w ziarnie a dobytku tyle ich opatrzyć kazal; ilebż tylko do gospodarstwa i wyprawy gruntu potrzebowali.*





XV.

Mowa Daryusza, po zebranym
w Medyi woysku, wodzow na
radzie do męstwa zachęca-
jąca. z Ks. V.

POCHOP. Zebrany w Medyi, po
Arbelskim pogromie, do 40,000.
woyska Daryusz, myślił jeszcze do-
świadczyć raczey losu wojennego z
Alexandrem, iuż go dopędzającym;
niż daley wgląb uciekać. Taką te-
dy do Satrapow na radę zwołanych
miał Mowę, do mężney ich bitwy
zachęcającą.

Gdyby mnie z tchorzami, iżycie
iakięzkolwiek więcey za uczciwą
śmierć sobie ważącemi fortuna skoia-
rzyła; milczałbym raczey, iak słowa
na daremno tracił. Wszakże kiedy
więkŹe, iak żądać mi należało, i mę-
stwa i wierności mam od was dowo-
dy, b rżecy mi na to wysilać by się
trzeba; żebym się godnym takich po-
kazał przyjaciół: niż powatpicwać o

tym; czyli jeszcze do samych siebie podobni jesteście. Z tyla tylicy, ktorem pod chorągwie moje był pozgromadzał, wy tylko dwakroć porażonego, dwakroć zbiegłego trzymaliście się. Wierności to i stateczności waszey winieniem; że się jeszcze za Króla mieć mogę. Zdrowcy i zbiegowie: po miastach moich panują: nieprzeto zaprawdę, że ich za godnych takiego uczczenia oładowano; ale na to jedynie, aby takie onych nadgrody waszym także pomocą stały się umysłom. Wy atoli moiego raczey, niżeli zwyciężkiego trzymać się woleliście losu: warci z tej miary; aby wam, jeżeli ja nie zdolam, Bogowie za mnie odwdzięczyli: iakoż niechybnie odwdzięczą. Ani się potomność tak kiedy głuchą, ani sława tak niewdzięczną postawi; żeby was przez należyte wam pochwały pod same niewyosiła niebroła. I przeto, gdybym już nawet o ucieczce, od której dziwnie cały mój stroni umysł, był zamyślał: iednakbym, waszym wzbudzony męstwem, znowu się przeciw nieprzy-

iacielowi odwrócił. Bo pókiż tula-
czem być tylko mam po Kroleſtwie,
a po właſnego Państwa granicach tłu-
kac ſię pierzchać przed Krolem ob-
cym i przychoſnym będę? kiedy
mogę ieſzcze w boju ſczęſcia do-
ſwiadczyć: a w nim albo cóm utra-
cił, odzyskać; albo już śmiercią po-
lećz uczciwą.

To pewnie lepiej na zwycięzcy
wyrok ſię ſpuścić? i nakłztalt Ma-
zeuſza, lub Mitrena iakiego, nad ie-
dnym którym naródkiem panowanie
wymodlić; tak, iżby on ſam wolał
w tym ſławie raczej, aniżeli zemſcie
ſwoiej dogadzać? A niechże mnie
tego bronia Bogowie; żeby mi któż-
kolwiek tę koronę, albo zedrzeć z
głowy miał, albo darować. Kroleſtwa
tego, pokim żyw utracić nie myślę:
i tenże w nim panowaniu, co i tchnie-
niu memu koniec zamierzam. Jeſliż
wy tym tchniecie duchem; ieſli to
ſobie za prawo ſtanowicie; już ſię
każdy wybił na wolność: nikomu z
was pomiatańia od Macedonow, ni-
komu dumnego ich oblicza gwałtem
znosić nieprzyidzie. Właſną ſię ka-

żdy prawicą tyła uciskow, abo zemfrv, abo kresli dobie. Wszakże, jak iest nie stateczna fortuna, sam ia stoie za dowod: a ztąd nie bez przyczyny laskawego iey zrzadzenia kolei wyglądam. Lecz ieżeliż woyną słuszną i sprawiedliwą Bogowie się brzydzą; nikt przynajmniej mężom walecznym nie zabroni umrzeć uczciwie. A tu was już na sławę owych przodków, którzy całego wschodu krolestwy z tak pamiętną chwałą władaeli, na owych mężów, którym niegdys hold Macedony płaciły, na owe liczne do Grecyi wyprawowane floty, na owe powyrzawiane od Krolow tak liczne zwyciężkie pamiątki proszę i zaklinam; abyście się na godną szlachetności waszey, godną całego narodu wspaniałość umysłu zdobyli, abyście z taką statecznością serca, z jaką dotąd znoliliście wszystko, i daley chcieli doświadczyć tego, co tylko los szczęścia nanielis, ia zaiste po wszystkie wieki walną, abo wygraną wslawię się, abo utarczką.

Skutek zaraz niżej nastąpi.

XVI.

Mowa zdraycy Nabarzanera
radząca Daryuszowi; żeby
na czas Belsusowi zdał rzą-
dy. z Ks. V.

POCHOP (i skutek wyższej mowy)
Nabarzaner i Belsus ułożyli sobie
Daryusza wziąć w okowy; aby go
podali żywego Alexandrowi; gdyby
ucieć przed nim nie zdołali: gdyby
zaś Baktrow i wojsk licznych do-
pidli; zabić go, i wojnę z Alexan-
drem odnowić, postanowili. Do te-
go tedy naciągając rzecz Nabarza-
ner, tak mówił.

Wiem, że zdanie do uszu twych nie
bardzo przypadające z razu mam wy-
rzec: ale i lekarze niebezpieczne cho-
roby lekarstwy przykreml leczą, i
sfernik, skoro mu burza pogrążeniem
zagrozi, choć przez utraty okup te-
szczatki, przy których ostać się mo-
że, ocala. Wszakże ja nie do tego
ci jestem powodem; abyś w czym

szkodę poniosł: ale do tego raczey
abyś twoie Krolestwo zbawiennym
zachował sposobem. Przeciwno wo-
li Bogow iakoś tę my wojnę widzie-
my: a fortuna zbyt uporeczywa Per-
sow coraz gnębić ani przestaje. No-
wego tu godła, nowej otuchy po-
trzeba. Rząd y zwierzchność inne-
mu powierz na czas: niechay on poty
mianne się Krolem; póki nieprzyja-
ciela z Azji nie wyprze: otrzyma-
wszy zwycięstwo, tobie niech wroci
Krolestwo. Ze zaś tego nie długo
czekać, rozum sam ukazuje. Bak-
trów nietknięto ięzce; Indow i Sa-
gow panem jesteś. Tyle narodow,
tyle woysk tysięcy, to jazdy, to pie-
choty na wojny odnowę z gotową
czeka siłą: tak iż ogromniejszy nań
woyna powstanie za tę, którą już od-
był. Po coż więc bez potrzeby na
zgubę zwierzęcym obyczajem nabic-
gać mamy? Śmiercią raczey pogar-
dzać, niż życie nie nawiedzić na
walcznych mężow przystoi. Cze-
sto sami wstępnutrudzenia do pogar-
dy własney gnuśne przywodzi serca:
męstwo zaś niczego nie leni się do-
świad.

świadczyć. Ostatnia to tedy rzecz przyplacie śmiercią; ktorey dość na tym, kiedy ochoczo kto woczy spoyrzy. A zatym, ieżeli do Baktrow, ktore schronieniem są naybieszczniejszym, udamy się; Wielorządzące kraini owego Bessa Krolew do czasu nazowmy. Gdy się wszystko uspokoi; tobie, prawemu Krolowi, zastawne przywróci Państwo.

SKUTEK. Tak to srodze rozgniewało Daryusza; iż porwał się do broni: i byłby go rozplatał; gdyby go byli nie obścapiłi Bessus, i Baktryanie, zasmuceni na pozor, ale wręcz samy skępować go zamyslał: ieżeliby się do oślatka zapędzał. Uciekł Nabarzanes: Bessus też do Baktryanow przypadłszy, oderwał ich od reszty woyska; i osobno z nimi ciągnął i obozował.



XVII.

Mowa Patrona, wodza Grekow, do Daryusza, prosząca go; aby straż ciała swego, przeciwko zdrajcom, iemu powierzył. z Ks: V.

PPOCHOP. Wódz Grekow, z kłeską tyła pozostałych, Patron, widząc w marszu po zdrajców ułożeniu, na co się zanosiło, przystąpił do Daryusza: i, aby niebył od pilnujących go zrozumiany, Greckim językiem ostrzegł go w te słowa.

Krolu! z owych 50.000, Grekow nie wielu nas pozostało (było ich tylko 4.000.) Wszyscyśmy twoich przygod wierni towarzysze; wszyscyy tobie w tym stanie twoim, równie iak niegdys w najsławniejszym, przychylni: gdziekolwiek stolicę sobie obierzeż; tam i my, iakby do oyczyny i osiadłości naszej, dążyć gotowi. Nie mniej nas przeciwności, iak i powodzenia twoie z tobą skoia-

rzyły. Na tę więc nieprzełamaną
wierność prozę cię i zaklinam; chciej
w naszym obozie twoy namiot roz-
piąć: pozwól nam boku twego straż
odprawować. Utraciliśmy Grecyą;
nie nam po Baktrach. Cała w tobie
nadzieja; o bodayby i w drugich ia-
ka błyskała. Prożno tu się rozwodzić.
Warty przy boku twoim ia cudzozie-
mieć, i obcy nieśmiałbym się dopra-
szać: gdybym sądził; że ia może kto
inny trzymać: *Gdy Krol o wyraźną*
tey rady przyczynę nalegał; dodał te
słowa Patron. ... Bessus i Nabarzanes
knuia na cię zdradę: ktora koronie i ży-
ciu twojemu ciosem grozi ostatnim.
Ten dzień, abo króloboycem, abo to-
bie ostatecznym być musi. *Na to Da-*
ryusz tę leypszey doli godną; wyrzekł.
odpowiedź: chociaż o wierności Gre-
ckiego żołnierza iestem przekonany;
nigdy jednak rodakow mych nie od-
stąpię. Ciężey mi przychodzi onych
potępiać, iak łamemu się zawieść. Co
bądź, to bądź, wolę na wszystko po-
śród moich się podać: niżeli zbiegiem
zostawać. J tak iuż ginę zapóźno: ie-
śli własnym żołnierzom życie me
wadzi.

SKUTEK. Patron straciwszy nadzieję o Króla ocaleniu, powrócił do swoich, przy wierności stać do zgonu gotowy,

XVIII.

Opisanie targnienia się na Daryusza króloboyców, Bessusa, i Nabarzaneśa. z Ks. V.

NB. Dwie rzeczy do przytoczenia opisanu tego są mi pobudką: 1. piękność opisanu samego: 2. i potrzeba jego do dalszego związku historycznego.

POCHOP. Bessus, acz po Grecku nie umiał, atoli z przeświadczenia własnego sumnienia wnosil: że Patron o jego zdradzieckich zamiślach Daryusza przestrzegal.

Więc (mowi Kurcyusz) natychmiast ubić Króla umyslił. Ale, bojąc się, żeby sobie do łaski Alexandra nie zagroził drogi, kiedyby go zamordowanego mu wydał, odłożywszy do nocy następującej ten

zamyśli, dziękować Daryuszowi po-
 czół: że przewrotnego człowie-
 ka, i potęgę Alexandra uwodzące-
 go się, załadzek ostrożnie i rozłą-
 dnie uniknął. iżby on głowę Kro-
 lewką nieprzyjacielowi był poniósł
 w upominku; a że mu to niedziwno;
 iż naiemniczyśko iedno na wszystko
 się przenaiać gotowe. Bez zakładu,
 bez własności człowiek, świata po-
 tężacz, przedayny nieprzyjaciel, ski-
 nienia przeplatników wygoda. Gdy
 zatym wynierzać się mu sam, i bo-
 gami oyczystemi świadcząc się, na
 dowód swojej wierności wzywać ich
 poczół; Daryusz na pozor potakiwał
 mu tego, w sercu nie wątpiąc: że to
 prawda, co mu Grecy donieśli. A-
 le do tego już kresu przyśliły rze-
 czy: że na równe wychodziło mu
 niebezpieczeństwo, czy swoim niedo-
 wierzać, czy być zdradzonym. Trzy-
 dziesiąci tych rachowano tysięcy, kto-
 rych skłonney do zbrodni obawiano
 się płochości. Czterem tysięcom he-
 tumanów Patron: którym, gdyby życie
 swoje powierzył, rodaków wiarę w
 podeyrzenie podawliży; tym samym,

iako widział, wymówkę podałby na kroloboystwo. A zatym wołał niewinny raczey, niż słusznie, gwałt ten ucierpieć. Wszakże Belsowi, z zamysłów zdrady wymierzającemu się, odpowiedział: że Alexandra, nie mniej sprawiedliwość, iak dzielność, jest mu wiadoma: i że mylą się ci, którzy zdradzieństwa nadgrody unie-go spodziewają się: a że wierności zgwalconey mścicielem nadeń nikt nie będzie ostrzeyszym. Już też kurzmierzchowi się brało: gdy Persowie pospolitym zwyczajem na sprywatyzowanie obozowych potrzeb do wiośkróżbiegli się przysięgły. Lecz Baktrowie (według Belsa rozkazu) stali we zbrojach. W tym Daryusz Artabaza przywołać każe. Temu, iak tylko przełożył, co Patrou mu doniósł, Artabaz mocno mu radził; aby się do Greckiego przeniósł obozu: że i Persowie, za różnym głoszeniem tego niebezpieczeństwa, przy nim obstawać będą. On już na los wyroku swego urzeczony, a do żadney zbawiennej rady przyięcia nie zdatny, Artabaza (jedyny w owym ra-

zie ratunek) na ostatek powitanie obłapia, i rękami i nogami obłapił, uwilgoć na sobie oderwać każe. Zatem uwinowłszy głowę, żeby w śród łkania rozstającego się z sobą na odcyścinie nie oglądał, całym sobą na twarz o ziemię się rzucił. Toż dopiero zwyczajną przy boku jego straż odprawiającą, którym własnemu pierśmi Królewskie życie zaślaniać należało; rozpierzchneli się, sądząc; iż owym zbroynym nieprosłają, których nadejście już się im przywidywało. Okropne więc w namiocie wyrzano pusłki: kiedy trocha tylko rzezańców (przeto wiernych, że gdzie uciec nie mieli) ocalała się przy Królu. Ale on, kazawszy i tym na ustęp; już to, już owo na umyśle ważył, aż też i głuchą samotność, ktorej za pociechę sam się był naparł, zhydźwiłszy sobie, Bubacefa przywołać kazał. W ktorego wlepiwszy oczy „Podźcież (rzecze) a „radźcie o sobie, do końca Królów „walcem (jak przyszło) stawiwłszy „się wiernemi. Ila tu wyroków „nichłosi dopełnię. Dziwno ci mo-

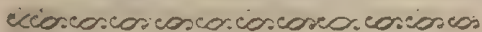
„że: iż życia niedokonywam: wolę
„cudzey, niż moiey zbrodni poledz
„osiara.„ Na te słowa rzezaniec la-
mentem, nietylko namiot, ale i o-
boz napełnił. Przypadli zatym i dru-
dzy, a poszarpawszy na sobie szaty
żałosnym i barbarzyńskim rykiem
Krola opłakiwać poczęli. Persowie,
gdy do ich uszu doszły te wrzaski,
potruchleli z bojaźni: ani się do bro-
ni rzucić ważyli; aby na Baktrya-
now nie nabiegli: ani też gnuśnie
stać w spokojności; żeby nieubożnie
Krola zdradzać niezdawali się. Ro-
zmaite i niezgodne krzyki, bez ładu,
bez rzędu po całym obozie rozlegały
się. Belsowi i Nabarzanefowi swoi do-
nieśli, że Krol sam sobie śmierć za-
dał. Srogie ich lamenta uwiiodły.
Zaczyn oni dopadłszy koni w zawod
przypadną, mając w tr. py leących
za sobą tych, których na zbrodni
współwykonanie sobie dobrali: a gdy
do namiotu weszli (ponieważ od rze-
zańców, iż Krol żyw ieszcze, wyro-
zumieli) poinać go, i wziąć w oko-
wy kazali. Więc Krol, cō niedawno
na przepyszny m. iędził powozie, a

Boska prawie cześć od swoich odbierał, bez żadney przysady sił zagranicznych, już własnychże poddanych niewolnik, w plugawę wozikło, łkorami zewsząd okryte, wrzucony został. Pieniądze Krolewskie i sprzęty, iakby wojennym prawem, rozchwytując; a obciążeni plonem, ostatnią niezbożnością zdobytym, do ateczki biorą się. Artabaz z temi, co pod przywództwem jego zostawali, wraz z Greckim żołnierzem ku Partye nie pociągnął, wszędzie większe bezpieczeństwa, niżeli w kroloboycow upatrując obliczu i towarzysztwie. Inni Persowie, obietnicami Boska uludzeni, gdy zwłaszcza niebyło innego, za kimby się puścili, złączyli się z Baktryanami, trzeciego dnia ich orszaki, w pochodzie dognaawszy. Żeby jednak bez uczczenia Krola nie umieszczono; w złote kaydany Darcyusza okuto, z nowym coraz, iakby magającej fortuny wymysłem. Lecz, żeby znowu z krolewskiego siroiu niebył poznany; podłemi łkorami powoz powlekli. Nieznający go ludzie powozili; żeby go pytającym się w

ciagu nie można ukazać; a siraż o' podał za nim ciagnęta.

SKUTEK. W tym dochodzi wieść: że też i Alexander spieszo w pogoni zaniemi z wyborem woyska przypada. Więc Bessus, i spólnicy jego nie-
zbożności, skoczywszy do żywo do po-
wozu Daryuszowego, namawiali go: zeby siadł na kon, i życie uniośt przed nieprzyjacielem, on świadcząc się bogami, z zemłą swą ich ści-
gającemi, i Alexandra wzywając rze-
telności, oświadczył się: iż niechce królobóycom towarzyszyć. Do ia-
kiego ich wtedy szaleństwa gniew i prześtrach przywiodły; rzecz na-
stępująca okaże. Sami zdraycy, Na-
barzanes do Hirkanii, Bessus do Ba-
ktryany swej, uskoczyli, po zbrodni-
iuz wykonaney.





XIX.

Mowa Daryusza konaiącego
do Polystrata; który na skło-
tego nadziedł, szukając wo-
dy w ustroniu. z Ks. V.

POCHOP. Prześlazzeni nadspo-
dziewanie rychleyszym Alexandra
przypadaniem zdrajcy Daryusza, i
Króla, i konie u powozu iego skło-
wszy, porzucili na drodze. Konie z
gosińca wybieczywszy, a półżywego
w dolinę ustronną zawłokłszy, unet
i same poległy. Wybieczył iakoż
tamże do zwoju pokazanego sobie
upragniony Macedończyk Polistrat.
Po ugaszeniu pragnienia, postrzegł
konie z powozem; w którym Daryu-
sza znalazł, już prawie konaiącego.
Ten ucieszony, że miał przecie komu
proźby oraz i dzięki swoje do Ale-
xandra polecić, zwożył się ieszcze na
ostatnie siły, i to do niego przemówił
Jż nie położywszy żadnych u Ale-
xandra zasług, a łtrony iego arcy-

wielkich będąc mu dłużnikiem, umiera. Ze atoli nadewszystko za dobrodziejstwa matce jego, żonie, i dzieciom świadczone co nayulitniejszy mu dzięki oddaie. Ponieważ im życie, i dawnego stanu uczciwość, i dostojność darowano: temu zaś powinni oraz i przyjaciele (ktorym on sam, i Królestwa całe, i życie darował) to wszystko wydarli. Ze mu życzy serdecznie; aby go zwyciężąc wyroki panowaniem świata całego raczyły obdarzyć. Ze zbrodni na królu popełnionej pomżczenie się, nietyko dla niego, ale też i dla przykładu i dla wszystkich głów koronowanych bezpieczeństwa, i chwalebnyemu temu będzie, i pożytecznym. *Poprosiwszy zatem wody, gdy się jej napił, rzekł do Polysrata, co mu ją podał; Ktożkolwiek jesteś człowiecze, owoż do tyła klęsk rodzajów to mi ostatnie przypada nieszczęście; że nawet tak wielkiey ku mnie uczynności twoiey godnie ci zawdzięczyć nie mogę: ale ci to Alexander nadgrodzi: Alexandrowi zaś bogowie sami, za jego niewymowną ku moim lu-*

dzkość i łaskawość odpłacą: ktoremu
ty jedyny ten wiary Królewskiej za-
kład, uścisnienie mojej prawicy, od-
dać. To z siłeniem się mówiąc, i za-
rękę Polistrata usiłując, zemdlał, i
zmarł.

SKŁIŁEK. Ukazane sobie Daryu-
sza ciało Alexander oplakał, uzcit
sam co nuyiękniey, odesłał do familii
co nayparadniey. Ze zdrajców i mor-
derców jego (jako to niżej obaczym)
Nabarzanesa do iłki przytót, samo-
chocąc poddającego się: Bessus; od
Spitamenesa podobnież zdrażony;
godny swych zbrodni wziót koniec.

~~~~~

## XX.

Alexandra mowa, poburzone  
pogłoską o powrocie do Gre-  
cyi żołnierstwo uśmierzaią-  
ca, i do dalszych wypraw  
pobudzająca. z Ks: VI.

POCHOP. Po śmierci Daryusza  
wkrótce Alexander do Partyeny  
(prowincyi na ów czas Perskiej)

ukroczywszy. leże wojskowe dla spoczynku zakładać, i surażę obfite zwozić kazał. Złąd, niewiada od kogo, rozsiana gruchnęła w obozie pogłoska: że Alexander, przesłaiąc na dokazanych dziełach, do Macedonii powracać zamysła. Uradowany żołnierz, ujrzedłszy prawie z głowy od pociechy, bez hałta, bez ukazu, po namiotach latać, tłumaki układać, owo zgoliła niezwyčajną wrzawę wszczynać poczet. Wierząc Alexander, świata podbiecie w głowie sobie roiący, dziwnie się zafasował, Pocięzgli go w tym wodzowie nadzieią; że łącznie poburzone uśmierzy umysły: byleby sam do żołnierza przemówił. Wiercziwoławszy wojsko, taką do niego miał mowę.

Nie dziw mi to bynajamniej, żołnierze moi: że gdy na wielkość tych dzieł, którychieśmy dokazali, obracacie oko; natychmiast i żądza spoczynku, i sytość nieiaka chwały wam się nawila. Bo (iż pomnę Iliryk, Tryballow, Beotow, Trakow, Spartę. Achają, Peloponez, to pod moim przywodem, to pod imienia

i władzy moiej pogromem podbite)  
owo teraz od Hellepontu rozpoczo-  
wizy wojnę, Jonią i Eolidę z nie-  
wolnictwa barbarzyńców hardych  
wyrwaliśmy; Karyą, Lidyą, Kappa-  
docyą, Frygią, Pamfilją, Paflagonią,  
Pizydyą, Cylicyą, Syryą, Fenicyą,  
Ornuiany, Perfy, Medy, Party, całe  
opanowaliśmy. Kraiów ja tu nali-  
czyłem więcey; niż kto kiedy miał  
podobować: a i tak być może, iż mi  
w tym wyliczaniu mnoſtwo ſamo z  
kilka ich wytraciło z pamięci. A za-  
tym, gdybym tak ſądził; że beſpie-  
cznie poſiadamy dzierżawę tych kra-  
m, ktoreſmy tak rychło zagarneli:  
ſam ja zaiſcie, i żołnierze moi, do  
właſnych bogów domowych, do ro-  
dzicielki, do ſioſtr, do innych oby-  
watelów (byſcie mi dobrze tego bro-  
nili) wydarłbym ſię: ażeby tam nay-  
miley pał ſię tą z wami weſpoł na-  
bytą chwałą i ſławą; gdzie nas nay-  
obſitſze zwycięſtw nadgrody czeka-  
ją, a mianowicie żon, dziątek, i ro-  
dziców pociecha, ſpokoyność, odpo-  
czynek, i beſpieczne meſtwem zdo-  
bytego doſtátku poſiadanie. Ale w

tym tak nowym, a ieżeli prawdę zechcemy wyznać) wymuszonym tylko posłuszeństwie, pod którego iarzmie ledwo się twarde barbarzyńców karki tchylaia, czasu; moi żołnierze, nieco potrzeba: poki też to umagodnieją umyślić; a samo grzechne obchodzenie się z nimi te ofrozałe serca ukoi. Wszak i zboże dojrzałości swojej pewnego czasu doświada. Tak to i owe, ni zmyśli, ni uczucia nie mające rzeczy swego posirzegają zamiaru, nim cierpkosć swą złożą. Bo cóż! izali sądzą, że te narody, do innego rzędu i panowania przywykłe, ni w obyczajach, ni w obyczajach, ni w społeczności języka nam towarzyskie, też porażką potkromione, którą i pogromione zostały? Wafze ie oręże, nie własne ich umyśli; hamują: a iako się obecných lekają; tak oddalonym nie przyiaciom stana się. Ze srozizemi tu zwierzami sprawa: które poymane i zaparte (czego w nich nie może przyrodzenie) sama czasu przewłoka iak tak łagodzi. Dopieroż tak ia tu mówię: iakbyśmy wszystko zaworowa-

li; co tylko posiadał Daryusz, Hirkanię Nabarzaneś opanował. Kroto-  
boyca Bessus, nie tylko Panem jest  
Baktrow; ale i przegrza się iaszcze.  
Sogdyanie, Dahowie, Massageci, Sz-  
gowie, Indyanie sami sobie Panowie  
są. Ci wszyscy, byleśmy tył im po-  
dali, za nami się wysypia. Oni bo-  
wiem współ rodakami tę z sobą; my  
przychodnie i cudzoziemcy. Swoiego  
zaś miley swóy posłucha: by też i  
taki panował; ktoregoby się więcej  
bać można, A zatym, abo wyrzec  
się nam tego, cośmy odziedzili; abo  
zagarnąć i to, czego nam niedostate.  
A iako więc w schorzałym ciele  
(żołnierze moi!) nie zofrawnie le-  
karz niczego, coby zarazić mogło;  
tak i my, co tylko panowaniu na za-  
władzie stać może, to uprzatamy.  
Skra czasem zaniedbana wielkie  
wzniecila pożary. Na złe ci wyi-  
dzie, cożkolwiek w nieprzyjacielu  
zaniedbał: w czym, onym pogar-  
dził, w tym go śmielszym przez  
pobłażanie uczynił. A wżakei i  
Daryusz Perkiego nie odziedziczył  
Państwa; lecz przez Bagasza rzezań-

ca łaskę wlaź na Cyra stolicę. Nie rozumieycie; aby to trudno Belsowi przyшло puste zagrabić Krolstwo. Dopieroż by to i z grzechem naszym było. Żołnierze: gdybyśmy na to byli Daryusza zgubili; abyśmy Państwo jego słudze oddali; który, na ostatnią poważwszy się zbrodnią, Krola swóiego, cudzey nawet potrzebującego pomocy (ktoremabyśmy pewnie my zwycięzcy przepuścili) iak niewolnika iakiego, w okowach trzymał; a naostatek, aby od nas ocalonym być niemógł, zamordował. I iemuż to wy dozwolicie krolować! Którego ja zaiste żądzami żądam rospiętego na krzyżu oglądać: gdy się tam Królom wszystkim i narodom za zgwałconą wierność winną będzie karą opłacał. A gdybyż jeszcze wkrótce potym wam doniesiono; że miała Greekie, lub Helle-spont rabunie: o iakżebyście pożalowali tego; że Belsus całą zwycięstw waszych korzyść odnosi! Wtedybyście na wybicie mu iey z rąk pośpieszyli; wtedy chwycili się oręża? O iakże snadniey daleko przestraszone!



go iefzcze, i ledwo przy zdrowym rozumie będącego, pognębić? Cztery dni pozostaie pochodu nam, którzyśmy tyle przebrneli śniegow, tyle rzek przebyli, przez tyle niedostępnych gór przedarli się. Ani owe morze, które wezbrawszy powodnią gościńce zalewa, droge nam zastępuje, ani nas wawoży Cylicyjskie, i cieśniny spieraia: wszędzie, iak po toku równina. W samym proggu zwycięstwa zacinamy się. Trocha tylko zbiegow, i Pańa własnego mordercow pozostaie. Szlachetne zaprawdę dzieło, i między pierwszemi chwały wafzey dziełami policzone potémności ku wystawianiu podacie: że nawet nieprzyiaciela Daryusza (złożywszy po śmierci jego nienawiść) króloboycow pokaraliście: ani się zbrodzień który z pod rąk wafzych wybiegał. Iakże nierownie powolnieyłych, dokonawszy tego, doznacie Persów: gdy zrozumieią, iak sprawiedliwe toczycie wojny; a Belsa nie imie, ale bezbożność nieświdzicie

SKUTEK. Z wielką chęcią, tak

namowieni; wszyscykiego się Alexandrowi podieli żołnierze Co Bejsa potkało; to się niżej opowie.

## XXI.

Treść listu Nabarzanesa, o gleyt na bezpieczne Alexandrowi poddanie się proszącego. z Ks. VI.

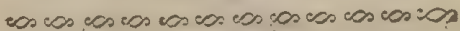
*POCHOP.* Kiedy już do Hirkanii podchodził Alexander, Nabarzanēs królobeyca (który po zbrodni ostatney na Królu swym popelnionej, do tey był uskoczył prowincyi) przysłał do niego list, następującą rzecz zawierający.

Iż niebył Daryuszowi nieprzyiacielem: i owszem to mu doradzał; co mu być sędził nayzobawienieyszym, a że tak wierną radę dawał Królowi; o wlos mu życiem ioy nieprzyplacił. Iż zamyslał Daryusz przeciwko prawu a duszności, straż boku

swoiego cudzoziemskiemu żołnierzo-  
wi powierzyć, potępiwszy rodowi-  
tych poddanych wierność; ktorey lat  
dwieście trzydzieści nienaruszoney  
Królem swym dochowali Persowie.  
Ze sam w swojej osobie nad prze-  
pascią w kroku śliskim bardzo stoja-  
c; teysię rały o'wyci; który mus nie-  
uchronny sam mu natracił. Zeć też  
Daryusz, gdy Bagoasa ubił, tą się  
wymówką złożył swoim rodakom :  
iż na życie swe czyhańcego uprzą-  
tność. Ze biedni ludzie nie nadto  
życie nie mają miłżego. Iż do  
niego przywiązanie rękę tego do te-  
go ciosu okatniego uniosło; a że w  
tym barziesię się uwiodł nieodbita po-  
trzebą, niż chęcią iaką rozmyślną;  
że w toni pospolitey każdy swojej  
siędeski chwyta. Iż ieśliby mu ka-  
zał sławić się osobiscie; bez wszel-  
kiey przed nim stanie boiaźni.  
Ze się nieobawia tego; żeby tak  
wielki Król w danym słowie miał  
zawieść; gdyż bogowie bogów nie  
zwodzą. Wrzście, ieśliby go za nie-  
godnego słowa swego poczytał; iż  
przestronne świata kraje otworzeni

stoia uchodzącemu: a że wszędzie sobie maż dzielny oyczyznę utworzy; gdziekolwiek siedlika na schronienie swoje dopadnie.

*SKUTEK.* Nie zdało się Alexandrowi odmówić mu bezpieczeństwa, owszem sądził za rzecz dać mu słowo Perskim obrządkiem nieczwalciste: iż może mu się sławić bezszkodnie. Iakoż poddającego mu Hirkanii stolicę, przyiósł do t fki.



## XXII.

Mowa Kratera, na zatracenie  
Filotasowe Alexandra pod-  
żegająca. z Ks: VI.

*POCHOP.* Sprośny Nikomacha mi-  
łośnik Dymnus uczynicznego na  
życie Alexandra spisku zwierza się  
kochankowi swojemu, chcąc go do  
ucześnictwa onego pociągnąć. Ten  
udawszy przed nim zezwolenie, aby  
go zupełnie za język wyciągnął, po-  
lecił bratu swemu Cebalinowi; aby,

maiąc łatwiejszy do Króla przystęp całą rzecz odkrył. Nieomieszkał Cebalin kilkakroć Filotę o tym ostrzegać: ale widząc, iż on zalekaniem kilkodniowym go złudził, przez Metrona sam do Alexandra wprowadzony, i spisk, i fiety ociąganie się wyiawił. Przyzwany Filotas dał pozorne opieśzałości w tym swoiey przyczyny; na których zdawał się na ów czas prześtawać prześlagny Alexander. W tym Dymnus, przywołany także z rozpáczy sam się zabił. Już Filotas dawno był podejrzany Alexandrowi; który tłumił tylko w sobie na niego i na ojca jego zawziętość, pozorney do zatrażenia ich wyglądając okoliczności. W tey tedy składa radę tajemną poufátych sobie wodzów; z których wielu Filocie wysokiego stopnia, i Alexandra łaski niepospolitey zarzadło: a zwłászcza Kra'erus; który, złoć raczey chytrą, iak szczerą gorliwość w te słowa oświadczył.

Bodaybys Królu na początku zaraz tey sprawy naradzał się był z nami. Byłoby na ów czas to zdanie

nasze; abyś ieślić się podobało przebaczyć Filocie, dopuścił mu raczey nieczuć się do tego, ile ci jest winien; iako żebyś aż do gardlowey rozprawy przywiedź onego w to wprawiał; aby mu włafne niebezpieczeństwo barziej, aniżeli twoje dobrodziejstwo, na myśli stawało. On bowiem zawsze będzie mógł na twe życie knować zafadzki; ale ty nie zawsze będziesz mógł Filocie odpuszczać. Prożno zaś rozumiałbyś: iż tego, co się na taką zbrodnią poważył, odmienić łaska potrafi. Zna on to dobrze: iż, kto miarę dobroczynności przebrał, nie ma się więcej czego spodziewać. Dopieroz wiem i to: że, chociażby on sam, abo żalem swoim, abo dobrodziejstwem twoim ujęty, chciał się uspokoić; tedy oyciec jego Parmenio, tak licznego woyska hetman, tak zadawnioną u żołnierza powagą możny, a mało co niżey wyfokości twej ofadzony, niechętnym ci umyśłem włafnego syna życie winnym być zechce. Są takie dobrodziejstwa, ktorych znieść nie możemy. Wstyd

wyzna-

wyznawać; że się na śmierć zarobi-  
ło. Idzie zrytm; że będzie wołał  
pokrzywdzonym raczey, aniżeli za  
życie obowiązany, zdawać się. A  
zjad pewien iestem; że tobie z nie-  
mi o zdrowie zachodzi walka. Dość  
jeszcze mamy nieprzyjaciół przed  
tobą, których scigać nam pozwolą.  
Od domowych przynajmniey ustrzeż  
boku twoiego. Tych kiedy uprzą-  
tniesz: nie kreszny mi obcy.

*Skutek nastąpi wnet niżej.*

XXIII.

Mowa Alexandra przed woy-  
skiem na Filotę skargi za-  
noszącego. z teyże ks: VI.

**POCHOP.** Poduszczony bardziey  
na zgubę Filoty, o ktorey bez te-  
go już myślał Alexander, jeszcze go  
na wieczerną do siebie zaprosił, i  
po przyjacielsku z nim obcował: w  
nocy zaś poymać go, i wielu innych,  
nie spodziane kazat; a nazajutrz, do



*sejdu go wojskowego podając, taką miał mowę.*

Tylko co mnie, żołnierze moi, kilku ludzi bezbożność wam nie wyrwała, Opatrzność to i miłosierdzie bogów, że żyję. Poważna mi obecność wasza za podniesię słała do tego; żebym się tym gwałtowniey przeciw króloboycom zapalił: ponieważ tym tylko celne, i to za jedynyżyłk mego życia pociągają; że tylu możom walecznym, i tak wielce u mnie zasłużonym ieszcze mogą zawdzięczyć *Kykneło na to całe wojsko; a w tym Alexander tak daley rzecze:* Jakże potężniey daleko wzmuszę umysły wasze, kiedy zbrodni takiej dowodzców ukażę: których wymienić ieszcze się wzdragną; i, iakby też mogli ocalać, nazwisk tu nie wspominam. Ale mąż się obrażając się dawney przyjaźni pamięta, i bezbożnych obywatelów sprzyśiężenie się odkryć. Bo iakże mam taką zbrodnią zataić? Parmenio, w takim wieku! tylo, to moimi, to cya meiego łaskami zniewolony! ze wszystkich przyjaciół moich naydawniey-

fzy, herfztem stać się tey takiey złości zachciał. Sprawca iego Filotus Peukolaa, i Dymitra, i tego to Dymna, ktorego ciało widziecie, i innych podobney wściółkości na garzo moje narządził. *Wielka na to powstała wrzawa: lecz, gdy z wyprowadzonych świadkow żaden Filoty nieobwiniął, ustala. W tedy Krol rzekł:* Iakież więc w tym, upatruiecie ferce, który caley sprawy tey doniesienie potłumił: ktore iako nie pionne było, rozpacz Dymna przyświadcza. Nie pewną rzecz domniószać, mąk nie miał się czego lekać. Ceballin ani na moment nie przewlokł pozbyć się tey troskliwości: tak, że aż tam, gdzie kąpieli używałem, przypadł. Sam tylko Filotas nie się nie trwożył, niczemu niewierzył. O walecznegoż to ferca mąż! I on żeby to rad krolewską zgubą, gdy mu ją przepowiadano, nie zmienił się na twarzy? tak wielkiey rzeczy opowiadacza, troskliwie nieposłuchał? Zbrodnia tu zaiste pod tym jest ukryta milczeniem; a chciwa panowania chęćka na ostante za-

ślepiomy umysł podlegała bezprawie. Ociec w Medyi rządzi: a ten między wielu hetmanami, przez możę onego wiparcie przemożny, już więcej nad zdolność sobie roi. Bezdzietność też moja, żem bez potomka, w pogardę popada. Lecz myli się Filotas. Wy mi za potomstwo, za rodziców, i za krewnych stoicie. Póki wy cali; olierocenia bać się nie mogę. *To list do Filoty od Parmeniona przeięty czytał Krol.* Nic w nim nie było zdrożnego. Treść iego taka: „Mieycie bac, „czność na siebie; twoich też nie zapominajcie: a tak, cośmy postanowili, tego dopniemy. „Przydał więc Alexander: Tak to umyślnie ten list pisało: żeby, czy to synow doydzie, był rozumiany; czy przeięty będzie, niewiadomych rzeczy uludził. Ale Dymnus, kiedy drugich tey społaczuików niecnoty wyniósł, Filoty niewspomniał. Toć to jest iego; nie tak niewiadomości, jak przemocy dowodem: że już tak się go bali, nawet i ci, którzy go zdradzić mogli; iż na siebie samych wyzna-

iać, iego iefzcze taili. Wszakże Fr-  
 lotę famo iego życie wydać. On ci  
 to z Amintą, moim bratem fryje-  
 cznym, który się brzoźnie w Ma-  
 cedonii na życie był moje zasadził,  
 w towarzyską związał się społeczność.  
 On Attalowi, nad którego rozłoży na  
 głowę moję nieprzyziacieli nie po-  
 wstał, siosnę swoję zaślubił. On  
 gdy do niego w zażyłości przyia-  
 cielskiej napisał, iaka mie z wyro-  
 cznicy Ammonickiego Jowisza potka-  
 ła odpowiedź, ważył się odpisać mi:  
 żeć, wprawdzie mnie winisz, iż  
 między bogi mnie policzono; w re-  
 fście lituję się nad innemi, którym  
 życ przyjdzie pod tym, co już nad  
 ludzkie się wybił. Toć to umysłu da-  
 wno już odemnie odwróconego, i  
 zayrzającego mi chwały, moję są do-  
 wody. Te ia żołnierze moi, poki  
 można było w foren tłumie. Zda-  
 ło mi się bowiem; iżbym częś wne-  
 trzności sobie wyrywał: gdybym  
 tych miał upodlic; na którychem się  
 tak z łaską mą wylał. Ale tu już  
 nie słowa karać przychodzi. Od zu-  
 chwałości języka, do mieczow się

postąpiło. Te to (jeśli mam wiarę u was) Filotas na mnie zaostrza. Jeśliż mu to płazem puszczę; gdzież się udam żołnierze? Komu powierzyć mam głowę moję? Iazdy naysprzedniejszy wojsk moich cząstki, wyboru szlachetney młodzi iego miednego wodzem uczynił: zdrowie, nadzieię, zwycięstwo moje wierności iego i pieczy poruczyłem: oycu do tegoż, na któryście mnie podnieśli, stopnia podemknolem: Medyą, nad którą, nie masz bogatżey krainy, tyle wśpolobywatelów i słowarzyszonych tyficy, władzy a zwierzchności iego poddałem. Zkąd żądałem wsparcia, ztąd mi zguba groziła. O jakżebym szczęśliwiey był na placu poległ, nieprzyjacielowi na polupraczey, niż obywatela ofiarą. Teraz uchowany od owych niebezpieczeństw, ktorých się jednych obawiałem, popadłem w takie, iakich mi lękać się nie należało. Zwykliście po mnie częstokroć domagać się, mili żołnierze, abym życia otzczędzał moiego. Sami to możecie mi wyświadczyć; co abym ja czynił,

tak nalegacie. Do waszey prawicy,  
 do waszey broni uciekam się. Prze-  
 ciwko woli waszey niechcę być ży-  
 wym; a i za wola waszą nie mogę;  
 jeśli się nie wymiście za mnie ...  
*Wypraważono tu Filotę, którego*  
*Kl. ol. spytał:* „Macedończykowie  
 „mają cię sądzić. pytam się, czy oy-  
 „czystego do nich języka użyłeś? ...  
 „*Nat. Filotas:* Procz Macedończy-  
 „ków nayduć się tu wielu, którzy  
 „laciey, co rzekę, zrozumieją; kie-  
 „dy t goż języka użyję, którym i  
 „ty mówiłeś: nie dla inney, mnie-  
 „maw, przyczyny; iako żeby ich  
 „więcey mowę twą zrozumiało ...  
 „*Dopiero Alexander:* Cóż? abo nie  
 „widzicie, że Filotas i mowy oy-  
 „czystey nie lubi? boć sam zaiste  
 „brzydzi się nią mówić. Ale niech  
 „sobie dla mnie prawi, iak mu tylko  
 „lubo, byleście pomnieli: że równie  
 „on sobie w obyczajach naszych, iak  
 „w języku mierzi ... *W tym wyszedł*  
 z Rady, a Filotas tak poczoł.

*Skautek po mowie Filoty nastąpi.*

## XXIV.

Mowa Filoty przed woyskiem  
z winy się oczyszczającego.  
z Ks: VI.

*Pochop już był wyżej.*

Łacno niewinnemu zdobyć się na  
słowa: miarę w nich naleść trudno  
strapienemu. A zrad poszedł nieska-  
żonego fałdnienia, i zawistnego we-  
le szczęścia, opuśczone rady sobie  
niedam; iakby to, i sercu memu, i  
czatowi dogodzić. Nie masz ci wpra-  
wdzić przednieyszego moiey spra-  
wy sędzię: ani się mogę dorozu-  
mieć: za co mnie słuchać nie raczył:  
kiedy mu wszelako, po weyrzeniu w  
ręcz, równie skazać mnie iak uwol-  
nić, wolno byłoby: nie wysłuchany  
zaś uwolnionym od nieprzytomnego  
być nie mogę; którym od obecnego  
już potępiony. Wszakże, lubo wię-  
zami skępowanego człowieka, nie-  
tylko prożne, ale i przykre wymie-  
rzenie się bywa z tey miary; że stro-



śować raczej śędziego, iak obiaśniać  
zdaie się: atoli, iakożkolwiek mówić  
pozwolono, sam siebie nie zdradzę:  
ani dopuszczę tego; żebym się zda-  
wał kazią własnym przyśadzać wyro-  
kiem. Iakoż nie widzę, iakieybym  
zbrodni był winnym. Że spiskowych  
ani mię wspominał żaden. Nikomach  
nie niewyrzekł na mnie: Cebalin też  
wiecey, iak słyżać; widzieć nie mógł.  
Ale król śdzi; zem ja herzt i przy-  
siedzonych. A mogłże więc Dymnus  
pominać tego, co mu był dowódzcą?  
zwłaszcza gdy, dobierając towarzy-  
szów, choć kłamliwie powinienby  
mną się popisować; aby ten, ktore-  
go kusił, tym śnadniey dał się poku-  
dzić. Odkrywszy całą zdradę, pe-  
wnie mego nazwiska nie zamlezał  
przetò; aby się zdawał współzdray-  
cę oszczędzać. Przed Nikomachem,  
ktorego młeczeniu o własnych sekre-  
tach Dymnus tak ufał, wydałszy  
ie, a wyliczając innych, mnie jedne-  
go zataiłby? Proszęz was. współ-  
żołnierze moi, gdyby Cebalin do  
mnie był nieprzyšedł, i niezegomi  
o spiskowych nie odkrył; azażby

ia tu w tey sprawie stawał, od nikogo nie mianowany? Lecz, bądź sobie, że i żyje Dymnus, i mnie na zgubę narazić nie chce; a zaż y drudzy, na siebie wyprowadzając wszystko, mnie tylko zamieczą. Złosiłważy to niedza, i winna prawdziwie; gdyby kto udręczony za kogo, na swojej katowni prześrawał. Tyli winowaycow, nawet na męczarni rozpętych, prawdyby nie wyspiewało. Wszakci ani na tego, co ma gnać, nikt zgola, ni też na kogożkolwiek ten, co sam ginie, wżęgu (za mi się) nic miewa. Do głównego już i jedynego przestęplwa nadsze się wiodzie. Przecz domiesloną sobie rzecz zataneś? przecz uslyszawizy ją, tak się ubespieczyłeś? Tę jakżkolwiek ona jest, winę, gdym ci ją wżnał, gdzieżkolwiek jesteś Alexandrze, jużes ni był odpuscił. Ucisławizy twoę prawicę, w zakład przebragnego serca, nawet i u stołu twego zaliadtem. Ieżeliś mi uwierzył; tom rozczerszony; ieżeliś przeoczył, tom uwolniony. Własnegoż trzymay się rozładku. Cóż tey o-

statnicy noey, na którą odziedłem  
od stołu twego, co popełniłem? ia-  
kie wykroczenie nowe uszu twych  
doszło, a umysł tak odmieniło? cię-  
żkim snem zmorzony spoczywałem;  
gdy mnie nad własnym ułpionego  
niebezpieczeństwem nieprzyjaciele krępu-  
jąc przebudzili. Zkądże to w zdra-  
cy a królobocy snu tak twardego  
spokojność wzięła się? Zbrodniów,  
przy gryzieniu sumienia zasnąć nie  
mogących, furje miotają; nie tylko  
powykonanym, ale i po umyślnym  
nawet morderstwie. Lecz mnie wła-  
śna z jednej strony niewinność, a z  
drugiej prawica twoja, ubelpieczyć  
się kazała. Niebałem się tego; żeby  
w tobie okrucieństwo cudze nad la-  
skawością twoją przemogło. Wszakże,  
abyś nie pożalował daney mi wia-  
ry, wiedz: iż mi to młokos donosił;  
który ni świądka, ni zakładu swego  
domienienia przyłtawie nie mógł; a  
skoroby ucho znalazł; wszysklichby  
nabawił postraceni. Zdawało się mi  
niebezpieczeństwu; że młotownik ten spro-  
śny kreayt moy do warchołow swo-  
ich naciąga; o rzetelności też iego

wątpilem ; kiedy nie sam donosił ,  
ale brata raczeż na to narzadził . O-  
bawiałem się ; aby niezapierał się po-  
tym , że to Ceballinowi powierzył ;  
a sam się wielu przyjaciółom Krole-  
wskim niebezpieczeństwa ich przyczyną  
być nie zdał . I tak nawet , takiego  
nietknowiący , nabiegłem na takiego ;  
co mi zguby raczeż , jak zdrowia  
życzył . Wielęż rozumiecie , byłbym  
na się nieprzyjaciół oburzył ; gdy-  
bym się niewinnym naraził . . . Ale  
Dymnus się zabił . A mogłem pro-  
rokować ; że on to uczyni ? Żadnym  
sposebem . A tak , co jedynie wagi  
doniesieniu dodało ; to mnie wtedy ,  
gdy mi się natrącał Ceballin , za bō-  
dziec służyć nie mogło . Wszakże za  
prawdę ; gdybym na tę zbrodnię z  
Dymnem miał porozumienie ; tłumić  
mi tego w sobie przez dwa dni o-  
we , iż nas wydano , nie należało . Ła-  
cno było samegoż Ceballina sprzą-  
tnąć . Dopieroż , po doniesieniu o-  
wym , które mi zgubę groziło , do  
krolewskiego pokoju wchodziłem sam  
na sam , i to uszczę z pałacem przy  
boku . Przecz tedy odwołłem tę

zbrodnią? To pewnie bez Dyjma nie śmiałem? A więc on tytuł był her-  
fztem? pod opieką jego lam się schro-  
nił Filotas? Który się na tron puę  
Macedoński? kogożem z was prze-  
kupił? Ktoremu z Generałów, kto-  
remu z Oficerów, nad innych usil-  
niey przyklugiwałem się? Mnieć  
wprawdzie i rozarzucano: że się spo-  
żeczności oyczyję o języka wzdry-  
gam; że mój Maceoński oby-  
czaje obmierził. I także to ja na  
Królestwo, którem tobie obmierzył  
każę się? Dawno to już owa mowa,  
rodacka przez obcowanie z obcemi  
narodami, z mody coś wyłzła. Czy  
to zwycięzca, czy zwyciężony, cu-  
dzego języka uczyć się musi. Ani  
mi toż nie bardziej ma wadzić, iak  
owo; że syn Perdykki Amintas, na  
Krola knował załadzki. Z nim, iż  
w przyjaźni żyłem, gotowem wy-  
mazać się z tego: jeżeli nam kró-  
lewskiego brata kochać nie należało.  
Co jeżeli na owym godności siopni  
stoiącego, i cześć nawet powinien by-  
liśmy; a zaż przeżę o to, że nie  
był prorokiem, winnym być mogę?

Izali bezbożnych przyjaciele, by też bezwinni, ginąć mają? A jeśliż tego wyciąga inużność, za cóż ja dotąd żyję? jeśli zaś tak nie idzie, za cóż teraz gardłem przypłacam? Aleni napisał: że mię żal bierze nad temi, co im żyć przyjdzie pod tym, który się za syna Iowiszowego poczyta. Rzetelności przyjacielka! prawcy rady nieśpieszczna otworzyłości! nawasem się zdradził: wy mnie w to, abym co w sercu, to i w uściach miał, wprawifyscie. Wyznać, żeń to do krola, nie o krolu pisał. Boć nie w ochyde go podawac, ale o niego bać mi się przychodziło. Sądziłem, iż godniejszy tego Alexander; żeby się sam w tobie czuł do rodu Iowiszowego: iako żeby się z nim popisywał. Lecz ponieważ wyrok prawda nie myli; niechże Bóg sam świadkiem sprawy moicy będzie. Potrzymajcie mnie w kaidanach, aż się w tajemnicy tey złości, ukrytey Hammona rady zafagnie. Tym czulem, ten, który uznać za syna Krola naszego raczył, nikomu ze zdrajców plemienia swowego utajonemu zoltac nie do-

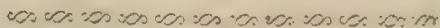
paści, Awresze, jeśli próbę męczeń-  
 kę za pewnieyszą nad wyrocznicę  
 macie, ani z tego doświadczenia pra-  
 wdy nie wymawiam się dowodu. Wi-  
 nowaycy gwałtowi krewnych wam  
 swoich stawie przed oczyma zwykli.  
 Ja dwóch braci nie dawno postrada-  
 lem; oycę zaś, ani przytawie tu mogę,  
 ani wzywać ważyć się: gdyż i na nie-  
 go tak frogą winę zawalono. Nieprze-  
 stają tu bowiem na tym, że tak li-  
 cznego przed chwilą potomstwa ro-  
 dzica, dziś już na jedynym synie  
 polegającego, i z tego nakoniec o-  
 fierocnią: aż też i tego samego na mój  
 stos wrzucić podobalo się. I także  
 to, kochany oycze, i za mnie mąż  
 umierać, i zemną! i naż to tobie ży-  
 cie wydzieram! ja cię w starości do-  
 biłam! Po cożes mię więc na wstręt  
 bogom zawistnym zrodził? czyliż  
 po to, abyś tych ze mnie doczekał  
 się owoców, które ci życie struią?  
 Niewiem, czy opłakańska tu mło-  
 dość mora, czy i twoja szędziwość.  
 Ja w samej wieku moiego dobie ledz  
 mam ofiarę; tobie kat ostatniego wy-  
 ciśnie ducha; którego, gdyby Fortuna



cheiała zczekać, inż ież natura dopomóc się miała. Z pominięciem oycy przechodzi mi na myśl; jak ośrożeń, i niekwapliwie z tym, co donosi Ceballin, pomykać się mi należało. Parużnio abowiem załyszawszy, że Doktor Filip truciżę Krowi potnie, przez list umyślny ufilował go zrazić, aby tego lekarskiego niepi, krowe mu lekarz podać śmiał. *A uwierzoż oycu moiemu? znalazłże jaką list jego wagę? Czy razże ja sam nawinotem się z tym, com posyłał; a z uraganem lekko-werności mojej wzięciem odprawę? leżeliż i donosząc w ochyde, i milcząc w podcyżenie wpadamy; coż nam i czynić? W tym z dralcem któryś, podcucyższy go w słowie, zawołał: dobrodzieiow nie zdradzać. Na to krotko Pilotas. Bóg ci zapłać, któżkolwiek jest ś, za tę prześlagę. A zatem, ieżeliu był zdraycy: nie wypraszam się od kary; a mo-wię też daley prześtaię; kiedy ostatnie słowa uszy wasze tak obrażaia.*  
*SKUTK. Jak frogiemni mekani okrutnie wpusżono na Pilotasie wy-*

znanie winy na siebie, i na wielu swoich przynioś, ba i ojca własnego za winowayę podanie, groza i czytać: tak to żywo Kurcyusz opisał, na końcu tej Księgi VI. Skutek zaś nieszczęśliwy z strony Parmeniona po sprawie Aminty (także obwinionego) w Ks. VII. nastąpi. Obojga tego zupełnie opisać przystożym. W pierwszym okrzyku słów samegoż opisania okropna żal, śmoć: a w drugim prawdziwa, w zemerdoumnia Parmeniona tragiczność, i wielka do złożenia piękna: z tego tragedji sposobność, ież mi pododem do ułożenia tych akcji, nad inne zepsutego już Alexandra odmianę okazujących.





## XXV.

Opisanie okrutnego męczenia  
Filotasowego. Mówki w tey  
okoliczności. z Ks. VI-

*Речер.* Albo niewinnym, albo  
przynajmniej wątpliwie winnym  
pokazał się Filotas. Lecz Alexan-  
der, dumny już i rozpustny, a (co  
zatem idzie pospolcie) okrutny, też  
i podejrzliwy, chciał się go pozbyć,  
raz w podejrzanie już popadłego:  
nieprzyjaciele też zawzięci, a za-  
zdrośni szczęściu Filoty, usadzili się  
go uprzętnąć, od nichże w podey-  
rzenie to uprawione. Więc spra-  
wę całą, iak złość zawzięta poczę-  
ła, tak złość taż sama zakończyła  
okrutnie. Obaczmy to pięknym Kur-  
ejusza pędem odmalowano. Wido-  
ki najokropniejszy, byleby malowa-  
ne, im są lepiej udane; tym więcej  
nieważą powabow.

Był (mowi Kurejusz) między wo-  
dzami waleczny do boju, ale w nau-

kach wyzwolonych i trybach cywil-  
nych prostrak, niejakis Belon, wydłu-  
żony żołnierz, i z prostego draba  
na owłopień, który wtedy posiadał,  
wyniesiony. Ten wierzch milczenia  
drugich, głupią śmiałością zuchwały,  
poczoł im na pamięć przywozcie;  
„jak też to nieraz nie jeden z nich  
„ze swoich kwater, w których się już  
„był rozłożył, wyrzucony zolał: a-  
„żeby motłoch niewolnictwa Filoto-  
„wego roztafował się tam; z kąd on  
„swoich współżołnierzy powyrugo-  
„wał. Ze powozy iego, złotem y  
„srebrem ładowne, całe zawałaty u-  
„lice; a z towarzystwa żołnierskie-  
„go ani w pobliskich nikogo nienmie-  
„szczano kwaterach; ale przez roz-  
„śladzonych służalców, których na  
„to chował, wszyscyśkich odgania-  
„no nadal: ażeby ani szmerem sze-  
„murzących najmniejszy gluchego,  
„raczej wylegania się iego, niżeli  
„śnu, nieprzerywano. Ze z prostych  
„ludzi posłuszeństwo tylko sobie zwykł  
„czynić, a Frygięczykami i Pa-  
„flagonami nazywać: ani się wstydzil,  
„tam rodowity Macedończyk, współ-

„rad. by swoich przez tłumacza słus-  
 „chwalił. I za cożby, mi się chcia-  
 „ło z niemoralnego łowiszá rady za-  
 „siadać? Iem i, co kłamstwo zadał  
 „łowiszowi temuż, Alexandra za-  
 „stawił, i z waccerem bojąc się pewnie:  
 „żebym to się obrzeliwo nie zdało,  
 „co sami podają łogowie. Gdy na-  
 „głego Króla i przyjaciela knował  
 „i dźki nieprzyżyło mu poradzić  
 „się łowiszowi, a teraz do wyrocznicy  
 „ma pozwolnik; żeby tym czatem  
 „ayca, wielkorzady w Medyi spra-  
 „wiedliwego, pokutcono: aby tamiz  
 „pieniędzy, które tam strąży jego,  
 „poruczono, bezbożnych ludzi do  
 „spoludnia zerodni zakupić. Ze po-  
 „znaną postać i sami do wyrocznicy-  
 „nie na wyrozumienie od łowiszá  
 „tego, co już od Króla wiedzą; ale  
 „na dziękczynienie, i na posłubnych  
 „odar oddanie za ocalenie Króla  
 „najmiłościwzłego... Dopieroż cała  
 „owa rzesza zapaliła się: a przed  
 „wszystkiemi straż boku Królewskie-  
 „go nymaiscy wrzeczec poczela:  
 „że im królobowcy tego, ich rękami  
 „rozszarpać należy pozwolnić..... Nie

barzo to niechętnie przyiósłwał Pi-  
loras, ile sroższych ław i siewia-  
jąc się. W tym Król, do którego się  
powraciwszy, bądź to dla odrocze-  
nia Filoty w więzieniu, bądź też  
dla pilneyszego wybadania prawdy,  
śad woyskowy i raz i drugi odłożył. Im-  
bo zaś dzień ten miał się do Pił-  
kui: stoli przyiaciel zwołać rozkład.  
Z tych i innych wypraw dzie zeno się,  
obyczajem go Macedonkam ukamie-  
nować: lecz Hefestyon, Kraterus, i  
Cenus, dali mu wyrok; ażeby na  
nim przez meki prawdę wyśledzić.  
Zatym i owi, co imaczey śledzić,  
na tych zdanie przyśłali. Za rozpu-  
szczeniem więc rady, Hefestyon, z  
Kraterem y Cenusem, na wybady-  
wanie Filoty przez meki powstali.  
Król przywoławszy Kratera, i mia-  
włszy o sobna z nim rozmowę, ktorey  
nam nie podano rzeczy, do głębszych  
gołpody sweoy pokoiów ustąpił; a  
tam ieden tam przesiadując, do po-  
żney nocy męczarni oway skutku  
wyglądał. Kaci w oczach Filoty  
wszelkie narzędzia męczenniskie roz-  
kładali; a on na to: „czegóż inż

,odwlekacie, (rzecze) królewskiego  
 „nieprzyjaciela, zaboycę przyznając  
 „czego sie zgłodzić? Co tu po mę-  
 „kach? Zamyslałem, postanowiłem. „  
 Krater wymaga na nim; aby to, co  
 wyznaie, i na mękach potwierdził.  
 Póki go imano, póki czy zawięzy-  
 wano, póki z szat obnażano; prawem  
 narodow, bogami oyczytleni, pró-  
 żno przed głucho nieużytemi ferca-  
 mi protestował się. Toż dopiero  
 co najosirzeyszymi katownikami był  
 szarpany: nie że go, iako iaz potę-  
 pionego, a to ieszcze nieprzyjaciela,  
 i dla przypodobania się Królowi,  
 dręczyli. Zrazu wprawdzie, lubo  
 go zżąd dopiekaniem, zowąd smaga-  
 niem, nie iuż iak na badanie, ale na  
 mściwe karanie katowano: atoli nie-  
 tylko wołanie, ale i ięki nawet po-  
 wściagnąć potrafił. Lecz kiedy iuż  
 zstrupiała kroftą powlokłe ciało chło-  
 sty do żywych kości doymniący  
 wytrzymać nie mogło: wtedy na-  
 statek obiecuie; iż, ieżeli w męcze-  
 nnu posolgować mu raczą, wszytko  
 wypowie, czegoby tylko wiedzieć  
 zachcieli: ale oraz wyciągał; żeby



mu na zdrowie Alexandra poprzy-  
sięgli: że koniec już katowni uczy-  
nią, i katow odprawią. To więc o-  
boje otrzymawszy, rzecze do Kra-  
tera: „zapowiedź że mi, co chcesz,  
„bym mówił. „Gdy się ten rozgnie-  
wał o to, że go tylko ludził, i ka-  
tow nazad już odwoływał; poczoł  
Pilotas prosić o chwilę czasu, pó-  
ki by nie wytechnoł, mając wszystko,  
co y tego wiedział, objawić. Tym cza-  
sem, z rycerską co najwyższachetniey-  
szą, a naybarziej ci, co Parmenio-  
na krwią tykali się naybliżey, skoro  
się wieść rozeszła, iż Pilotę wzięto  
na męki, Macedońskiego ułękliży  
się prawa (stanowiącego; ażeby po-  
winni tych, coby na życie krole-  
wskie zasadzki knowali, traceni by-  
li) jedni śmierć sami sobie zadali,  
drudzy między zdrożne gorzyska, i  
w głębokie puszcze uciekali, nie  
zmiernym cały oboz napełniwszy  
postrachem: aż Krol, o trwodze tey  
uwiadomiony, obwieścił; że prawa  
gardłowego względem spowinowa-  
conych z winowaycami odstępnie.  
Pilotas, fałszywą powieścią, czy

też prawdziwą, chciał się od męczeń-  
 nia uwolnić, rzecz w domniemaniu  
 dotąd wątpliwym zostać: gdyż, bądź  
 do prawdy, bądź też do fałszu przy-  
 znanie się, iedenże katowni koniec  
 jest zamierzony. Wszakże „Ociec  
 „(wy) „Kl mój, wiecie sami, iak z  
 „liście do mnie był posłał; z owym  
 „miałem się zobaczyć, co to pocięło  
 „moje słono, Ten to widzi jego nie-  
 „prawdę, alzego był sprawca, Bo  
 „miałem naradzić Król za dyktando  
 „własnego, wyjechać się kochał, on  
 „miałem wyjechać na to: i myż to  
 „miałem się za Króla uwolnić,  
 „miałem się wyjechać się owca  
 „miałem się po nas: kiedy takiego  
 „miałem się uwolnić. Nierówno  
 „miałem się i kochał, ten gardzi,  
 „kto za Króla nie chce być pranie.  
 „Utracił on Króla, umiastliwszy Ale-  
 „xandra, który na duno, i  
 „miałem się kochał, i równo, i lu-  
 „dzem się kochał, i po prostu wyła-  
 „cza, i nie można. Toż to my krwią  
 „naszą uwolniliśmy sobie bory-  
 „taze, co by nas mierziło sobie?  
 „co by do towarzystwa ludzkiego  
 „wcho-

„wchodząc wzdrygało się? wiercież  
 „mi, nas też, jeżeli co mamy serca,  
 „przyśposobia sobie bogowie. Ktoż  
 „przecie pradziada iego Alexandra,  
 „kto potym Archelausa, kto Per-  
 „dykki zgładzenia pomścił się. a ten  
 „ci zaprawdę y oycę swoiego za-  
 „boycem przebaczył. To na wie-  
 „czerzy prawit Hegeloch: a mnie  
 „nazairz ociec przywołał. Sam  
 „był smutny, a mnie też pośepnego  
 „widział: nasłuchaliśmy się bowiem  
 „mów takich, co mogły frasunku  
 „nabawiać. Więc na doświadczenie  
 „tego, czyli on winem głowę sobie  
 „zalawszy, nabluzgał to wżysko,  
 „czyli też ukryte inż uknował za-  
 „myśły, zdało się nam że wezwać,  
 „by przyszedł. On znou sam z  
 „siebie też mowę powtórzywszy, do-  
 „dał: iż, czy to my odważemy się  
 „być dowodźcami; on pierwszy sta-  
 „ne przy boku naszym: czyli też  
 „nie zdobędziem się na tyle serca;  
 „ten zamysł ukrycie w milczeniu.  
 „Parmenionowi póki ieszcze zdrow  
 „był Daryusz, niegrzeccy zdała się  
 „ta skwapliwość: ponieważby nie na

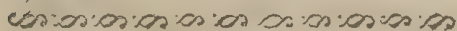
„swoy, ale na nieprzyziaciela zylk  
 „Alexandra zabili. Po uprzątnięciu  
 „złż Daryusza w nadgrode zabicia  
 „Krolewskiego Azya, i całego wscho-  
 „du Państwa dla zgładzicielowby ie-  
 „go przypadły. To ułożenie uchwa-  
 „leno; i na nie słowem ryceńskim o-  
 „bowyżano się wzajemnie. Co się  
 „Dymna sprawy dotyczy; o tey nie  
 „nie wiem: a to wiżyłko wyzna-  
 „włzy, znam dobrze, iż mi to nie  
 „niepomocze, iżem niewinny. Oni  
 „znowu oddawłzy katowni, a sami na-  
 „wet dziłami po twarzy, ba i po o-  
 „czach go będąc, wymęczyli na nim:  
 „że y do tey zbrodni się przyznał.  
 „Gdy zatym domagali się, żeby cał-  
 „ułożenie zamysłoney zbrodni rozpo-  
 „wiedział, prawic zaczął: „iż, gdy  
 „się mu zdało, że się Krol w Ba-  
 „ktrach przydlugo zatrzyma, oba-  
 „wiał się, żeby mu ocięć, liedmdzie-  
 „liłtemi już starzec, tak znaczney  
 „woyńi hetman, tak wielkiego kars-  
 „zbi dozorca, tym czałem niezamark-  
 „on tam, takich sił pozbawiony,  
 „pobudli też do zgładzenia Krola,  
 „niepostradał. Ze się zatym pokwa-

„pił; pokiby korzyść miał w ręku.  
 „Iż cały zamiysł wyiawił: za do-  
 „wodzące ktorego, ieżeli uprą się oy-  
 „ca iego poczytać; mąk, lubo ich  
 „iuz znoscie niemoże, nie wzbrania się  
 „ktoli. „ Oni pomuwiwszy z sobą,  
 „iż dosyć iuz nabadano, do Króla po-  
 „awracają: ktory nazajutrz, i wyzna-  
 „nie Filoty przeczytać, i fanego, ani  
 „stapic niemogącego, przynęsc roz-  
 „kazał. Gdy się do wfzyllkiego przy-  
 „znawał; Demetryusza, ktoremu osta-  
 „tniey zbrodni społicstwo zadawano,  
 „wyprowadzają: lecz ten mocno po-  
 „pierał tego, y umyślą równie iak  
 „zwarzy nieczmienną italością wypie-  
 „zał, iż naymnieyfszego na Króla  
 „nie knował zamiysłu. Na potwier-  
 „dzenie czego, sam nawet mąk na-  
 „pierał się. W tym Filotas rzuciwszy  
 „okiem na kolo, gdy napadł na Ku-  
 „rtyśa pewnego, nie daleko itołego.  
 „kazał mu bliżey przystapic. Kie-  
 „dy się on miewał y wzdygał iść do  
 „niego: „ pozwoliszże (rzecze) kła-  
 „mac Demetryuszowi, a mnie zno-  
 „wu katować? „ Oniemiał na to  
 „Kalis i odrętwiał cały. Przyszło

też Macedonom podeyrzenie; iż Filotas niewinnych czerni: ponieważ ani od Nikomacha, ni też od Filoty, gdy go męczono, wspomniany nie był młodzieniec. Lecz kiedy go posłalsi Królewscy obścapił przywódcy: na siebie, oraz i na Demetriusza wyznał, iż o zbrodni tej zamyślali. Wszystkich więc, od Nikomacha wymienionych, Macedońskim obyczajem ukamionowano. Wielkiego, nie tylko zdrowia, ale i życia niebezpieczeństwa pozbył się Alexander: ponieważ Parmemon i Filotas, przednieyli z jego przyjaciół, gdyby nie oczewiście winni, bez oburzenia całego wojska potępieni być nie mogliby. Jakoż wątpliwe to było sądzanie. Póki zapierał się zbrodni, dręczenie jego poczytano za okrucieństwo: lecz po wyznaniu winy, ani przyjaciół politowania nad sobą niedożnał Filotas.

*SKUTEK.* Jako za słusznie straconego Filotasa mieli żołnierze; póki świeże zbrodni jego ślady widzieli: (mowi Kurcyusz na początku VII. Księgi) tak, kiedy zginął

już ten, którego nienawidzili, całą nienawiść zmierzała się na politowanie. Piękną to tam przekłada wspomniony au'tor, dodając zaraz: iako na i pętlumienie szemrania o Filotę, innych też winowayców niewątpliwych pociągniono przed sąd wojskowy. Z tych nayspewniejszy zbrodźców Lincester Alexander, kopiami skłoty od gorliwych przyjaciół Królów, na placu sądowym poległ. Amintas przeciwnie, podeyrzany tylko, wywiódł się z niewinnością swoją, i łaskę Alexandra pozyskał, i od tej właśnie sprawy dalszej Księgi VII. mowy się poczną.



## XXVI.

Aminty, o zdradę obwinionego, mowa przed wojskiem, i Alexandrem. z Ks: VII.

**POCHOF.** Amintas, Symas i Polemon bracia, wielcy byli przyjaciele Filoty. Już tedy stąd podeyrzani.



Nadto Polemon, widząc iak męczono  
 Filotę, uciekł: dniem zaś przed pojma-  
 niem Filoty, wszystkich trzech bra-  
 ci poufałe z nim obawiających po-  
 strzeżono. Przecząc tego Amintas i  
 dawniey od Olimpij był udany przed  
 Alexandrem; aby się go strzegł: i  
 świeżo Antyfanefowi, domagającemu  
 się koni, przygróżenie odkazując się  
 to wyrzekł: siedź spokojnie; bo  
 wnet mi poznasz, kto jestem. In-  
 nych też czelów przyżuwawie odc-  
 zwy czynić zdarzało mu się. O to-  
 wszystko przed wyrokiem od Króla  
 obwiniony, z Symonem Menofsy,  
 na rozkaz Alexandra z siebie i z  
 braci sprawę dawał. Wprzód ie-  
 dnak poprosił Króla o łaskę; aby  
 mu karydany zdiąć kazał. Gdy mu  
 zaś z woli Alexandra i dzię podano  
 on od tego rzecz poczoł:

Jakieżkolwiek nas Królu szczęścia  
 los czeka; wyznaniem: że pomysłny  
 tobie winni będziemy; a z łobzy  
 fortune przypiszem. Nie uprzedze-  
 ni wyrokiem, iak na umyśle, tak na  
 ciele wolni, w sprawie stawamy. Te  
 nawet pojąć, w ktorey sławie przy  
 boku twoim zwykliśmy, nam przy-

wrocileś. Sprawy nie możemy, a  
 fortuny przestaniemy lękać się. Pro-  
 szę więc, pozwól mi naprzód wy-  
 nierzać się z tego; coś na ostatku  
 tam zarzucił. My Królu do żadnych  
 now, przeciwko M. ustatowi twoje-  
 mu rozlewanych, nie czujemy się.  
 Rzeczłbym tu; żeś dawno już nad  
 wszelką wygórował zawiści; gdyby  
 nie było niebezpieczeństwa; żebyś nie  
 sądził, iż iane złosliwe gadki po cie-  
 le-  
 mą mową zacieram. A wreszcie, by-  
 też kiedy, żołnierzowi twojemu, gdy  
 abo w marszu strudzony ustaje, abo na  
 placu boiowym życia swojego broni,  
 abo w namiocie, bądź schorzał, bądź  
 poraniony, leczy się, przy o-  
 fre słowko jakie wyniknęło się:  
 wszak przez czyny waleczne tyle-  
 śmy sobie wylubili przecie; żebyś  
 to, raczej okolicznościom czasów,  
 niż niechęci serc naszych przypisał.  
 Kiedy się co przeciwnego przytrafi;  
 każdy nam krzyw bywa. Na ciała  
 nasze (których pewnie w nienawiści  
 nie mamy) zapalczywie srożyć się  
 zwykliśmy. Kodzicie nawet, gdy  
 się wtedy nawina, synom przykreml,

ba i niezdolności się stała. Przeciwnie zaś, gdy podarkami nas uczęszcza, gdy nadgrodzami obdarzeni powracamy, komuż my znowu znośni? kto radość owę umyślow pohamować potrafi? ani gniewliwość, ani ochota w żołnierzach miary nie miewa. Wszelka namiętność gwałtownie nas całych porcywa. To chwalim, to ganim: to się srożym, to się lituim: iak tam w którymrazie zapal serce ogarnie. Raz nam się do Indyi drzeć i Oceanu zachce; a drugi żon, dzieć, i ovczyzny pamiątka na myśl się snuie: ale te wszystkie zapędy, te między sobą gwarzących szemrania, do razu hałaś trać wydane głucho. Do swoich każdy szykow śpieszo bierzemy: a co tylko w namio cie zawrzało gniewu na sercu; to się na karki nieprzyjacielskie wywiera. Bodayby Filotas także językiem był samym wykroczył! A zjad, abym do tego przystąpił, o cośmy obwinięni, to jest do przyjaźni, w której z Filotą żyliśmy, tey ja nie tylko nie zapieram się, ale nadto wyznaję: żeśmy się uganiiali za nią, i wielkie

z niey korzyści odnieśli. A zaż ci to dziwno, że Parmeniona (ktoregoś pierwszym po sobie uczynić raczył) syn, w kredycie wżylłkich niemal przyjaciel twoich przewyższający, był u nas w poszanowaniu? ty sam zaś te krolu (ieśli rzecz prawdę pozwałasz) w to nas niebezpieczeństwo wprawieś. Bo któż temu inży witiem, że się do Filoty garneli, którzy tylko podobać się tobie żądali? Odt niegoć my to podani do tego w przyjaźni twoiey stopnia postąpiłszy. On tyle u ciebie wazył: że i łaski iego pożądać, i gniewu obawiać się nam było można. A żaliśmy na twoje prawie słowa nie poprzyślegli: że tych tylko co i ty, bądź nieprzyjaciel bądź przyjaciel mieć będziemy? obowiązani tą miłości przyśle-gą mieliżeśmy tych nie nawidzieć, którychęś ty nad innych przekładał? Ieżeli więc to jest występkiem, nie wielu zaprawdę, ba i żadnego niewinnego u siebie nie znaydziesz. Każdy bowiem dobił się Filoty przyjaźni: chociaż nie każdy, co do niey się ciśnół, mógł iey dostąpić. A tak

ieżeli od współspikawych nie różnił przyjaciół; ani też od przyjaciół tych będzie różnił; którzy takimi być chcą. Także więc spiknienia się naszego podano ci liście? Te świadczą, iż dniem-wprzód poufale i w osobności z nami rozmawiał. Ja zaś trudił w tym naydowalibym wymowę; gdybym dnia tego choć trochę dawnego życia sposobu i obyczajowi odmiennie. Ale teraz, jeżeliśmy co i zawzięte, to i w tedy, gdy mąż podeyrzana rzecz była, uczynili; sama zaś, łosci zwyciężność nas od winy wyparła. Lecz koni Antyfanosowi nie dałem, i dniem przed pokłukowaniem Piloty, ta mi ta sprzeczka z nim przydarzyła. Wszakże, jeżeli on w podeyrzenie ztąd mnie choć podać, żem mu na ow czas koni odmówił; sama barziej z tego, że się ich w owym czasie domagał, podeyrzanym się stać. Wątpiwa tu oowiem wina, między napierającymi się, a przy swoim stojącymi; a nadto lepsza tego sprawa, co swego się trzymał; niżeli o-  
tego, co wyciągał cudzego. Do-

pieroz (Krobu) dzieścić miałem był koni: z tych, już mi ośm Antyfanēs porozszafował tym, co potracił swoje: już tylko mi dwa zostawały. Gdy mi więc i te jeszcze wydzierał człowiek ten, wielce ławy, a przynajmniej niesprawiedliwy; oście się przy nich musiałem: chybałbym pieszko do potrzeby chciał stawac. Ażnig tego zapieram; że wolnego człowieka nymyłem przemówilem się z tym tcho rzem, i w tym tylko rycerzem; że cudze konie walczyć mającym rozdać: do tey to bowiem biedy ztąd przyszło; że z mocy moiej wymierzac się muszę, i przed Alexandrem, i przed Antyfanēsem. Ale matka tobie o mnie, ile zawiśnym, pilnia. O bodayby rozładniey o tyna strasowała się: a proznych sobie na troskliwey myśli niewyobrażała straszdeł. Bo za coż lekliwości swojej nie dodać przyczyny? Słowem nie wytyka dowodu: jaką sprawką lub odkazanią moją przerażona, tak trwożliwy do ciebie list piżę. Grażdaż mnie niedznemu! kiedy podobno równie mówić mi o tym, jak mniecie

niebezpieczno być może. Lecz cożkolwiek bądź: wolę, żeby ci się wymowka moja raczey, iak sprawa moja niepodobała. Iakoż uznałz to sam, co rzekę. Wszakci pamiętasz, kiedyś mię na sprowadzenie żołnierza do Macedonii wyprowadził, żeś mi powiedział: iż wiele rzeskich młodzieńców przy dworze matki twojej kryje się. Przykazałeś mi zatym; ażebym na nikogo, procz ciebie, względu nie mając, wzdrygaących się żołnierki przywiodł do ciebie. Sprawilem ci się w tym: i śmieję, iakby z' mým doświadczeniem było; rozkazy twe uściłem. Gorgiasza, Hekateusza, i Gorgataśa, którzy ci się walecznie popiliu, ztamtąd przywiodłem. A możesz co być nieślusznieyszego: iak żebynia, który sprawiedliwą miałbym karę ponosić, gdybym cię niebył ułuszczał, ginął teraz przeto, że ułuszczałem. Nie inszą bowiem do zawziętości na mnie matka miała przyczynę, tylko tę: że'm dobro twoie nad względy niewieście przekładał. Sześć tysięcy Macedońskiey piechoty, a sześćset iazdy przyprowadzi-



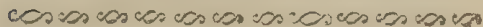
**łem.** Z tych nie jeden ociągałby się  
 iść za mną; gdybym wydzierał, cym  
 się od chorągwi chciał był pobrażać.  
 Idzie zatym: iż ponieważ ona z tej  
 miary gniew na mnie powzięła; ty  
 sam raczyłś matkę przebłagać, któryś  
 mnie na tę nienawiść naraził.... W  
 tym dopędzonego Polemona w kory-  
 danach przyprowadzono. Zauzięte  
 żołnierstwo już się do kamieniów por-  
 wało: ale on nieustraszony zawo-  
 łął: ... Nie wypraszam się sam od ni-  
 czego: braci tylko moich niewinno-  
 ści ta ucieczka moja niechay nie  
 wadzi. Jeżeli na tę nie masz wy-  
 mowki; tedy wina cała jest moja. Jeb  
 sprawa tym samym lepsza: iż ja,  
 którym uciekał, w podeyrzenie po-  
 padam.... Te słowa tak dalece przy-  
 tomnych wzruszyły; że się im łzy  
 nawet na oczy nawilać poczęły: a  
 gdy jeszcze lamentować nad losem  
 braci swoich, i twarz sobie szarpać  
 zaczął, już i Krol litością był zdie-  
 ty: sam tylko Amintas nieubłaga-  
 ny, srogo nań patrząc tak go stro-  
 fował.

Wtedy (w rozum obrany) płakać ci należało: kiedyś konia ośtrogami zwierzał, braci twych zdrayco! i zdraycow towarzyszu! niedzaru! dokądżeś, i zkad uciekał? Wymogłeś to na mnie: że, sam w gardłowej sprawie stawiając, skarżyciela słow muszę używać.

*Natę scenę ikanie iedno po całym woysku uzmogło się: które to woysko z powstaniem krewnemi przy czyniać się za winowycami poczęło do Alexandra, już i tak barzo zmiękzonego. A zatym Krol uci szyć się uszytłkim kazaawszy, tak sprawę zakończył.*

*Za Stutek tu służy ta Krolewska odpowiedź. I ja też z mey strony Aminte, i braci iego, wyrokiem moim uwalam. Wy zaś młodzieńcy zapomniycie raczey, na dobrodzieystwo moje; niżbyście miel. być wazszego niebepienstwa pamiętni. Z taką rzetelnością do przywiązni ze mną powróćcie: z taką ja wam moję przywracam. Gdyb. m. był tego, co mi do nieśmiało, nieroztrząśnoś, wielceby wam sama skrytość moja pode, rza,*

na być mogła. Wszakże lepiej wam  
w niewinności przeświadczeniu, ani-  
żeli w podeyrzeniu zostawać. Po-  
mąćcie na to: że niemoże być uwol-  
nionym; chyba ten, co się z winy  
wzwiedzie. Ty Aminto, przebacz  
bratu twojemu: będzie to szczerym  
i ku mnie przychylnego umysłu do-  
wodem.



## XXVII.

Opisanie zdradzieckiego, z ro-  
skazu Alexandra, zatracenia  
Parmeniona z Ks: VII.

**P**POCHOP. *Idzieliśmy w VI. Ks:*  
*jak poszła sprawa syna Parmenio-*  
*nowego Filoty. Następnie zguba oycy*  
*zasłużonego: nad którą (nie wiem*  
*jak komu) ale co mnie serce się kra-*  
*je. Obaczmy rzecz całą tkliwie od*  
*Kurcyusza opisaną, zaraz po spra-*  
*wie Aminty.*

Rozpuściwszy (Alexander) wojskową rzeszę, Polidamanta przywołać kaze. Był on jednym z najmiłszych Parmenionowi tuż przy boku jego na bołowym placu stać zwykły. A lubo na sumnieniu bezpieczny stanął przed Krolem: atoli, gdy mu kazało przystawić dwóch braci młodzieńczych, a Krolowi dla wieku ich nieznaomych; z ufności popadłszy w troskliwość, lękać się poczoł więcej to sobie rozważać, coby mogło mu szkodzić, niż to, w co ufał. Już ich warta, podług rozkazu, była przywiodła: gdy struchlałemu przebojaźń Polidamantowi bliżej Krol kazał przystąpić, i wszystkim skinowtzy na uścęp, rzecze: „We „wszystkich nas równie zbrodnią swoją godził Parmenio: a zwłaszcza „we mnie, i w ciebie, których przysiężni zawiodł pozorem: na którego „ściganie i ukaranie (patrz iak dalece „ce twoiey ufam wierności) twej „posługi użyć postanowiłem. W zakładzie poki to wykonasz, zostanę „tu bracia twoi. Jedź do Medyi, a „do wojskowych przywódców mo-

„ich te własną ma ręką pisane listy  
„zanieś. Trzeba tu prętkości, która-  
„byś pogłoski chybkosć uprzędził.  
„Chcę, żebyś nocą stanął na miey-  
„scu: a nazajutrz, co naydziełż napi-  
„sano, wykonał. Do Parmenio a też  
„dwa listy zanieśiesz: ieden o de-  
„mnie, a drugi Filoty inniemnem pi-  
„sany. Ręczę pierścienia tego nam  
„w ręku. Kiedy ją za wyciśnioną od-  
„syna poczytą oćiec, uyrzawszy cie-  
„bie, obawiać się niczego niebę-  
„dzie. „ Polidamas od frogiego prze-  
„strachu wybawiony, usilniey ieszcze,  
niż wyciągano, usługę na to swoje  
ofiaruje: a pochwalony, oraz y hoy-  
nie obdarzony, zwlokłszy suknię, kto-  
rą był przyodziany, przebiera się w  
Arabską. Dwoch mu Arabow, kto-  
rých żony tym czasem i dzieci w  
zakładzie wierności u Krola zostały)  
dano za przewodników. Przez o-  
puściale też dla ośchłości stopy wiel-  
błądami dnia iedenastego dobrał się  
tam, dokąd zmierzał. Nimby zaś o-  
przybyć iego wieść rozefzła się;  
znowu Polidamas po Macedonku  
przebrał się, i do gośpody Kleandra

(był on podhetmanim, praetor, Krolewskim) nad switem o atey frażv neency zawitał. Za oddaniem więc listów postanowili, iak rozwidnienie, zaraz do Parmenionu udać się: gdyż i drudzy, do których listy przyniosł od Króla, tamże do niego zebrać się mieli. Już Parmenionowi o Polidamanta nadmuchani i denuncjato było, który, przyjaciele przybyciem ucieszony, a oraz dowiedzieć się, coby Król porabiał, barzo ciekawy (ponieważ dawno już od niego listu nie otrzymał żadnego) Polidamanta szukać przykazał. Grupy kraju owego głębokie mają ułowania; i wielce miłe, z gajami nimz nie zaśzczepianemi. W tych się tam obojętnie Królowie i Satrapowie bawiali. Przechadzał się wśród lasu takiego Parmenion otoczony wodzami, którym Król przez listy swoje był zlecił; by go zglądził. Na wykonanie tego zamiaru owę mędrzy sobą umowili chwile; gdy Parmenion w podanych sobie od Polidamanta listach zaczęty się. Polidamas, nadchodząc zdaleka, skoro tylko był od Parmenion-

na posirzeżony, na twarzy udawwszy  
radość, ku oblapieniu jego przyśko-  
czył: a gdy się sobie wzajem powi-  
dania swego nawinszowali; Polida-  
mas mu list od Króla pisany podał:  
Łamiąc pieczęć Parmenion, pytał się:  
coby Król dobrego porabiał? On  
odpowie na to: iż to z listu samego  
wyrzucimie naysprawiey. Przeczy-  
tawszy go, rzekł: „Głotnie się król,  
widzę, na wyprawę przeciwko Anti-  
ochóżytykom. Co za dzielny Mo-  
narcha; i nigdy sobie nie dający  
spoczynku! Czas by zaiste; żeby,  
takę sobie sławę zjednawszy, zdro-  
wia swiego raczył oszczędzać.”  
Drugi potem list, uradowany (co z  
twarzy znać było) czytał. W tym  
Kleindas miecz w bok: i jego utra-  
pia; toż dopiero w kark cios mu fro-  
gi zadaie: drudzy też kłoteni raza-  
mi nad ubitym się frożą. Wartowni-  
cy, co u wejścia do lasu stali, do-  
wiedziawszy się o iego zamordowa-  
niu, którego niewiedzieli przyczy-  
ny, do obozu przypadaia, i tróikli-  
wym doniesieniem żołniersko pobu-  
zają. To uzbroione do lasu, w któ-



ryni ten mord popełniono, przytkanie, i odgrąza się: że jeżeli Polidamasa i wszystkich zabójstwa owego uczestników, im niewydadzą, mur wywale, którym lasek był otoczony, a wszystkich za równo krew na ofiarę wodzowi swemu wyłócą. Więc Kleander dowódców ich wpuszcć rozkazuje, i pisany od Króla do woyska list im czyta, który Parmeniona zaśladek na Króla knowanie, y proźby, aby się tych nań zamachow pomścili, zawierał. Tych tedy, za wyrozumieniem woli Krolewskiej, gniew słuszny bynajmniej, ale tylko bunt potłumiony uspokoił się. Rozeszła się zatym większa gromada; trócha ich pozostała: i ci, żeby ciało jego przynajmniej pogrześć im pozwolono, domagali się. Długo się z nimi o to targowano, dla bojaźni Kleandra; żeby się Królowi przez to nie naraził. Lecz kiedy uporczywie proźby swej popierali: sądząc, iż odnieść im przyczynę do rozruchu należało, uchwyciwszy głowę, tułow im do pogrzebu zostawił: głowę do Króla zaslano. Tak to (mówi dalej dzie-

iospis) dokonał Parmenion, mąż, i  
doma, i w wojszcze przelawny.  
Wiele on bez Króla pomyślnie, a  
Król bez niego nie wiele czego do-  
kazał. Arcyfzczęśliwemu Królowi,  
a we wszystkich fortunach swojej plu-  
żeniem rządzącemu się, wypużył się,  
70. lat wieku swego doszedłszy Alfo-  
dzieńca, hetmana, często zaś i pro-  
stego drabra zastępował osobę: prze-  
myślny w radzie, bitny w walepnym  
boju, miły przywódcą, od prostego  
żołnierstwa kochany. Czyli go  
to wszystko uniosło do Królowania  
chętki, czyli też podeyrzanym tyl-  
ko uczyniło; słusznie wątpliwo; po-  
nieważ z strony Filotafa, mekami  
niecznościami udręczonego (czy to  
prawdę on wydał, ktorey dowodu  
nie było innego; czyli też fałszem  
mak poprzestania dokłamywał się)  
za świeżo jeszcze, gdy można było  
licow tej sprawy dosledzić powat-  
piwano.

*Skutek i fortel Alexandra podstępny z tegoż Kurcyusza wyjęty cały)*  
„Alexander, o ktorych tylko do-  
więdział się, iż na stracenie Par-

„meniona sarkof, tych wszystkich  
 „od reszty wojska oddzielić za  
 „ręcz mając, osłono do jednego  
 „skupił orszaku i z wodzą im nadął  
 „Leonidara; tak te nrodoś postąpił  
 „z Parmenionem przyjaźnią kła-  
 „rznego, u którego to ciż sami pra-  
 „we byli, któremu bez tego miał w  
 „niezwieści. To gdy mu się zda-  
 „ło i choć doświadczyć chęci żoł-  
 „nierzy, obawiał był, żeby kto  
 „tyś do swych do Macedo-  
 „ni nie has napisać, pod i le uny-  
 „śluga, kto, że on ze swoich  
 „myśli; zapewnieniem, i le wier-  
 „nie oddadł. Należę więc pisał,  
 „co mu się zdało, pisał do swoich  
 „wielu przykrzyło sobie, więcej ich  
 „nie lekkoło w żołnierz: a tak i  
 „dzięki oświadczenia ich, i na ze-  
 „kających listy przeięto. Owoż  
 „który i choć na mierzączkę w  
 „pracy wzięli, z tych złożone-  
 „mu orszakowi osobno ciągnąć i  
 „stawiać na zawstydzenie ich kazał,  
 „dzielności ich w boiu myśleć do-  
 „świadczyć, a wolne języki od lek-  
 „kowierzy, uszu odstrzygnąć. U-

tożeniu temu, przyniesiażnemu  
podobno ponieważ co najmężniey-  
szych młodziaków tym potrańbie-  
niem rozdrażnił; iak wszystkiemu  
zawsze posłużyła fortuna. Nieby-  
ło nad tych pochopniejszych do  
bojy. Męstwo ich zażęzwala,  
iuz to chęć porzycia się hańby,  
iuz też i to, że w tak nieliczney  
garstce dzielne czyny utać się nie  
mogły.

XXVIII.

Mowa Kobaresa, Belsowi pi-  
ianemu bitwę z Alexandrem  
odradzająca. z Ks. VII.

POCHOP. Zdrayca Belsus, wódz  
Baktryński po zabiciu Daryu-  
sza) wojska, ile mógł pościągawszy,  
a wódz nad mniemanie prędcy  
ksobie przyspieszającego Alexandra,  
złożył radę wojskową: ale przy ban-  
kietcie i kuślu. Na tey, gdy wszy-

scy z nim, wespoł sobie głowy za-  
grzeli uodzwurcie; postanowiono spo-  
tkać się z Alacedony: ba już i wca-  
le zgłębiono Alexandra; kiedy gę-  
ściej puhary kolejno wychylać po-  
czeto. W tym Kobares, barbarzy-  
niec, ale prawdomowca, ta prośłą  
mową, iakby wiejszym duchem (boć  
i był wiejszkiem z Medyi), zdanie  
swoie tak wypowiedział.

Możnaby naturę i z tey miary nam  
krzywą nazwać i zazdrościwą; że ka-  
żdy w sprawie własney mniej coś  
bywa przezornym, niż w cudzey.  
Mieszać się zawsze przychodzi w  
wykonaniu zamysłów tym, co sami  
sobie radzą. Jednym lekliwość, dru-  
gim skwapliwość, a niektórym przy-  
rodzone w tym, co umyśli, upodo-  
banie wadzi: pycha bowiem tobie  
nie służy. Doznałeś tego, że ka-  
żdy, co sam przemyśli, to albo  
za iedyną, albo za najlepszą ma  
radę. Wielki ciężar w tey koro-  
nie Krolewskiej dzwigasz na gło-  
wie. Ten, albo ci pomiarkowanie  
znosić należy, albo się (co i wspo-  
mnąć

mnieć groza) przybiie. Uwagi tu, niepopędliwości trzeba. Pies boiaźliwy, więcej szczeka, niż kasa. Rzeką, im głębsza, tym ciższymi płynie nurtem. Bystry ow Krol już prawie do progu twego pałacu wpada. Prędzey się on z wojskiem, iak ty z tym stołem zwroci. Dopiero z za Donu wojsko pościągasz? rzekami się od oręża zastawisz? Pewnie, gdzie ty uciekać potrafisz, tam nieprzyjaciel ścigać niezdolny? A wszakci jednaż dla obu droga? tylko że dla zwycięzcy bezpieczniejsza. Chociaż tobie strach rzelkim się zdaie: atoli zwrótniejsza bywa nadzieia. Lepieybyś do możniejszego łaski uciekł się, i wzdał się onemu. Iakożkolwiek rzecz powdzie; na lepszeć jednak poddać się, niż oporem idącemu wynidzie. Cudze Państwo posiadłeś, tym łacniey ci bez niego się obeyść. Pocznieś może prawym być krolew: kiedy cię takim uczyni ten, co i nadać Krolestwo ci może, i wydrzeć. Masz wierną radę; o ktorey próżnoby dłużej prawić. Dzielnego rumaka i cień

witki zwroci, leniwego i ostrogami nieprzyprzesz.

**SKUTEK.** Bessus (mowi Kurcyusz) i z siebie zagorzały, i ieszcze winem dobrze zagrzany, tak się rozpalił: że ledwo go przyjaciele od rozplątania wieszczka owego (boć już korda był dobył) pohamowali. Wszakże biesiady odbiegł, wcale od siebie odeszły. Kobares, podczas tej wrzawy wymknowiący się: uciekł do Alexandra. Ośm tysięcy zbroynych Bessus miał Baktryanów: ktorzy, poki rozumiano, że dla burzliwej pory ku Indyom pomkną się Macedonowie; dość powolnie byli posłuszni, lecz gdy się dowiedziano, że ku nim Alexander nadciąga; każdy w swą rozkoczywszy się, Bessa porzucali. On z garstką poufalców swoich; co nie zmienili wierności, Oxus rzekę przebywszy, a popaliwszy statki, ktoremi się przeprawił, żeby też same i nieprzyjacielowi niewygodziły, w Sogdyanickim nowe czynił zaciągi.



XXIX.

Spitamenes Bessa związanego  
do Alexandra zawodzi.  
z Ks: VII.

*POCHOP. Wiadomy ze skutku mo-  
wy poprzedzającej. Rzecz samą  
Kurcyusz tak opisuie.*

Już też, po przebyciu Oxu rzeki,  
Alexander postanowił na ściganie  
Bessa w pogoń za nim się puścić; a-  
lic go dochodzi to, co w Sogdyań-  
skim się stało. Spitamenes, nad in-  
nych przyjaciół, ośobliwszey u Bes-  
sa uczciwości doznawał; lecz prze-  
wrotność żadną się uczynnością ująć  
niedaie. Wszakże i ta już mniej  
obrzydła w nim się mogła wydawać:  
ile że nikt wtedy żadnego podstęp-  
ku przeciwko Bessowi (Krola wła-  
snego mordercy) nie miał za niego-  
dziwy. Za pochop zdradziectwa, po-  
zorny wcale, wzięto sobie pomścze-  
nie się Daryusza zgładzenia; ale w

rzeczy famey on fortunę więcey , niżeli zbrodnią Bessową, miał w niewiści. Skoro bowiem dowiedział się, że Alexander Oxus przebył już rzekę; Datafernesa i Katanesa, którym Bessus ufał naywięcey, do społeczności zamyśłu swego pociąga. Ci chętniey ieszcze ofiarują się na to, niż ich prozono: a dobrawszy sobie ośmiu co naydzielnieyszych młodzieńców, taką zdradę układają. Jdzie Spitamenes do Bessa, i uprzątnowszy obecnych, opowiada mu: iako to wyszedził, że z Katenesem Datafern usadzili się na to; aby go żywego podali Alexandrowi: a że na to zbierających się uprzedził; i ma ich w kaydanach. Bessus tak wielką zastrugą (iako sądził) obowiązany, już to na dzięki mu zdobywa się, już zgładzenia ich samych chciwy, przywieść ich każe. Oni z rękami samochcąc w więzy podanemi spólnikom zamyśłu powłóczyć się dają; na ktor, ch Bessus, ofrożatym spoyrzawszy okiem, powstaie; i sam na nich się rzuca. Lecz oni, poprzesztawszy udania, ofkoczą go, i próżno pasującego się,

krepują, zdartłszy mu z głowy zawicie Krolewskie, i zszarpawszy z niego szatę, w którą, z Krola, złupioną był się przyodział. On wyznawając, iż go już bogowie (zbrodni iego mściciele) karzą, oddał: że nie tak Daryuszowi byli zawistni; kiedy się zguby iego pomścili w ten sposób; iako raczey Alexandrowi przyjaźni; kiedy zwycięstwu iego zawsze sam nieprziacieł pomaga. Czyliby żołnierstwo uieło się za Bessa; gdyby owi, co go związali, niewyłgali się, iż to z rozkazu czynili Alexandra, i tym chwiejących się, niebyli zrazili umysłów: to rzecz wątpliwa. Tym czasem oni, wsadziwszy go na kon, wydać Alexandrowi uwożą... ..Już ku Donowi pomknął się był Alexander gdy mu Bessa, nietylko skrępowanego, ale i ze wszelkich szat odartego, przyprowadzono. Wiodł go Spitames na łańcuchu, obrożą za szyję uiełego, na widok miły równie barbarzyńcom, iak Macedonom. Dopiero Spitamenes:  
„ I twoiey oraz i Daryusza (rzecze)  
„ Krolow moich, krzywdy pomści-  
„ wszy się, przywodzę ci mordercę,

„ poymanego w tenże sam sposób  
 „ ktorego samże on przykład podał  
 „ na siebie. Oby otworzył oczy na  
 „ ten widok Daryusz! oby zmar-  
 „ twychwstał! ile, nie owego zatra-  
 „ cenia, lecz tey właśnie godzien  
 „ pociechy. „ Alexander mocno to  
 „ pochwaliwszy Spitamenefowi, do Bes-  
 „ sa obrocony rzecze: „ Coż to za zwie-  
 „ rzynna wściekłość umyśl twoy o-  
 „ panowała: kiedy Krola tak dla cie-  
 „ bie dobrotliwego, naprzod krępo-  
 „ wać, a potym i zamordować po-  
 „ ważyłeś się! a ieszcze w nadgro-  
 „ de twoiego kroloboystwa, przy-  
 „ właszczonym tytułem krolewskim  
 „ sobie opłacił. „ On na to, nieśmia-  
 „ wszy wymawiać się z winy, oświa-  
 „ dczył się: iż na to krolewski wziął  
 „ na się tytuł; żeby iemu tym sna-  
 „ dniej mógł naród swoy poddać.

*SKUTEK.* Alexander, Onatresa  
 (Daryuszowego brata, ktorego miał  
 przy boku swoim) przywoławszy,  
 Bessa oddać mu kazał; żeby go, nos  
 i uszy mu oberznawszy, ukrzyżowano;  
 w tym stanie by go Persowie strza-  
 łami poprzesztywali: a ciała by tak

strzeżono; żeby go nawet i ptastwo nie skosztowało; wszakże odłożono to iego stracenie, ażeby staneli tam, gdzie Daryusz był od zbrodnia tego ubity. Co do zdraycy Spitamenesa, na biegi i ten na podobną zgubę zdradziecką. Przeniewierzył się on Alexandrowi. Zona iego (sądząc, iż wielce go sobie tym uymie) uciąłwszy mężowi głowę, jama ią do niego przyniosła. Zawiodła się haniebnie, gdyż z ohydą wzgardzona, życie tylko na nowy iakiś (lubo w dzieiach mniey znaczny) hak uniosła do czasu.



### XXX.

Mowa chorego Alexandra na radzie bitwę ze Scytami poprzedzaiącej. z Ks. VII.

**POCHOP.** Pod Mimacenami miastem, przy dobywaniu onego, ciężko raniony Alexander, ieszcze był do sił nieprzyszędł; gdy Scytow za Donem, położonych napaści znieść

*niemogąc, radę woyskową złożył; a do przeprawy przez rzekę, i swoich namawiał, y sam się ofiarował w ten sposób.*

Ta przygoda, w d. brą dla nieprzyjaciół, a ciężką dla mnie, razita mnie porę. Wszakże nie słucha rady konieczność, a zwłaszcza w boju; który ledwo kiedy w chwilach przebierać pozwala. Zbuntowali się Baktryanie, chociaż nad karkiem ich stoim: i iakiego jesteśmy serca, przez cudzą wojnę niewatpliwym na stronę swą losem, doświadczają. Jeśli Scytom, samochcąc na nas naieżdżającym przepuścim; wzgardzeni do tych, co się pobuntowali, powrócim. leżeli zaś przez Don się przeprawim, a rzezią i kwią Scytów oznaczemy, iakośmy wszędy niezwyciężeni: któż wątpić będzie, że otworem Europa stoi zwyciężcom. Myli się, kto w tym przeciągu, który pochodem wymierzyć mamy, sławie naszej granice określa. Rzeka nas jedna przedziela: przebrawszy się przez nią, iużeśmy w Europę z orężem wkroczyli. A małoż to na tym,

Azyą podbiłaiąc, na inszym niby świecie, słupy zwyciężkie zasadzać: a co natura tak ogromnym rozcięła (zda się) przedziałem, to przez iedno zwycięstwo nagle z sobą połączyć. Wszakże, byleśmy trochę uśtali, zaiste w tropy za nami posuną się Scytowie. A zaż my to iedni rzeki przebywać umiemy? Wiele iuż przeciwko nam użyć można fortelów; ktoremi dotąd sami dokazowaliśmy. I zwyciężonych fortuna sztuuki uczy wojenney. Swieżo ieszcze przepływania rzeki na kubłach skórzanych przykład od nas powzięli. By też tego nieumieli Scytowie; tedy ich Baktryanie nauczają. A nadto iedno tylko narodu tego woysko nadeszło: więcey ich ieszcze się wali. Tak więc unikaiąc woyny, frószą ściągamy na się: a mogąc teraz nacierać, ocierać się wtedy będziemy musieli. Rady mey prawda iest oczywista: lecz o tym, czy Macedo-ny za odwagą moją poysć mi pozwolą, z tey miary powątpiewam, że od zranienia owego, anim ieszcze siadł na koń, ani postał na nogach.



Wszakże, jeśli wola wasza iść za mną; jużem zdrow przyiaciele: na wytrzymanie tych trudów dość krzepkim się czuję. A jeżeli już ma być życiu mojemu koniec: jakieyże kiedy sprawy uczciwiej życiem przypłacę?

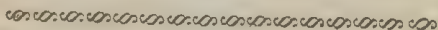
*Skutek i Pochop do krotkich dwóch mówek. To głosem i tchem barzo słabym, tak że najbliżsi ledwo go zrozumieli, wymówił: zaczym go wszyscy od tak gwałtownego zamiśtu odrażać poczęli. Nad innych zaś Erygiusz, niemogąc kaciętego umyśtu swoją przeprzeć powagą, wieszczym go proroctwem (ktorego zabobonnością Krol uwodził się) ustraszyc usiłował, mówiąc: że i bogowie tej chęci stoją na zuwazcie: a że wielkim grożą niebezpieczeństwem; ieśliby się za rzekę przeprawił. Iakoż wchodzącemu do krolewskiego namiotu Erygiuszowi, Arystander, spotkawszy go, był zapowiedział, że w trzewach ofiarnych niepomyślność wielką wyczytał. Tę od wieszczka powziętą wiadomość Erygiusz przytaczał: ktoremu, przerwawszy mo-*

wę Alexander, nietylko gniewem, ale i wstydem pomieszany, że zaboboność (z którą się tam) wydała się na iaw, Aryständra przywołać kazał. Skoro wszedł, poyrzawszy nań:

To ja nie krol u ciebie (rzecze) ale prywat! Ia ci ofiarę czynić kazałem. Za co żeś, nie mnie, ale komuś innemu, coby mi ona rokowała, porozprawiał? Erygiusz z wyplecienia twoiego moich tajemnic i sekretow iuż iest świadomym: który pewien iestem, że tchórzowstwa swiego za tłumacza ielitney wieszczby używa. Tobie zaś, iak być może, naywyraźniey przykazuję, żebyś mi sam wypowiedział, coś tam w trzech wach wyczytał; abyś wypierać się niemógł tego, cokolwiek wyrzeczesz. On odrętwiały, a do skolatego podobny stanął; tchu nawet pozbawiony z przestrachu: aż też boiaźni teyże bodźcem pobudzony, żeby krola nie zmartwił w oczekiwaniu, rzecze: Nie to, że próżnego, ale że trudnego razu rozprawa nałtaie, przepowiedziałem: i nie tak mnie tu moia sztuka, iako chęć życzliwa frasuje.

Widzę słabość zdrowia twoiego; a znam też oraz; iak wiele na jednym tobie zależy. Boię się mocno: żebyś ninieyszemu fortuny zrządzeniu podołać potrafił.

*SKUTEK Ostateczny: Wieszczkowi przebaczył: a co przeprawę przez Don, i wojnę ze Scytami, i na oboje to przyzwoitą przyprawę posłałowił, i swoim nakazał Alexander; zwłaszcza pomyslną na to wiešczbę wnet otrzymawszy.*



### XXXI.

**Mowa Posła Scytow przednieyszego do Alexandra. z K. VII.**

NB. O tey mowy rzeczywiŃtości patrz w Kurcyuszu właśnie przed nią. Podobne w nim gdzieniegdzie oświadczenia postrzeżesz. Wszakże ieżeli za ktorey, tedy za tey oryginalność ręczyć bym niechciał. Kontradykcje niektore, i na Scy-

tow nie wcale przypadające wy-  
razy, podeyrzaną ią czynią. W re-  
fzcie przednio mi się trafiają być  
zdaie.

**POCHOP.** *Widząc gotujących się  
na przeprawę do siebie Maccdo-  
now Scytowie, dwudzieśtu przedniej-  
szych do Alexandra wystali, którzy-  
by mu od nich pokoju przymierze  
ofiarowali; ale wszelkie poddaństwo  
wczesnie wypowiedzieli. Z tych po-  
ważnieyszy narodu swego sposo-  
bem twardym i dumnym, taką miał  
rzecz do Alexandra.*

Gdyby ci bogowie z chciwością  
umysłu równą i ciała postać byli na-  
dali; światby cię nieogarnął: iedną  
byś ręką wschodu, drugą zachodu do-  
tykał: a i tego dopiawszy, pragnął-  
byś wiedzieć, gdzie się bóstwa tego  
światność ukrywa. I tak nawet na-  
pieraśz się, czego nieobeymiesz. Z  
Europy drzesz się do Azji; z Azji  
przechodzisz do Europy. Nakoniec,  
kiedy już cały naród ludzki zwal-  
czył lasy, śniegi, rzeki, ba i drapie-

żne bestye wołować ci przyidzie. Coż? aboż to ty niewiesz, iako wielkie drzewa wiekami wzrastają, a w godzinie ze pnia zcięte walą się? Głupiec to, co na owoce ich łakomi się, a wysokości onychże niemiarkuje. Patrz, abyś gramoląc się do wierzchołka, z temiż gałęziami, których się imiesz, nie zwałił się. Bywa i lew pastwą drobnego ptaśtwia; i żelazo rdza trawi. Niemasz nic tak dzielnego, żeby mu nawet i niedołężne drugi raz groźnym niebyło. A nam co z tobą za sprawa? Nigdy my na twoiej ziemicy niepościli. Co zacz jestś, i zkad się tu wzięłeś, nie wolnoż to tego i po pustyniach ogromnych żyjącym nie wiedzieć? My, ani komu służyć możemy, ani panować pragniemy. Dary nam (żebyś się poznał na Scytów narodzie) te są podane: sprzężay wołów, plug, dzida, strzała, i czaśza. Tymi się i z przyiaciołmi, i przeciwko nieprzyiaciołom obchodzimy. Zboża przyiaciołom udzielamy, wołą pracą do-robneho; z czaśy wino bogom z niemież na ofiarę leiemy; w nieprzyia-

ciot strzała z dala, z dzidą bliska go-  
dziemy. Tak to my Syrow, a po-  
tym Persow, i Medow kroła ucho-  
dzili: aż nam do Egiptu nawet stała  
otworem droga. Ale ty, co się to  
chlubisz, iakobyś na ściganie łotrow  
tu przyszedł, wszech narodow, do  
których się pomknołeś, sam łotrem  
iesteś. Lidyą podbiłeś, Syryą zagar-  
nałeś. Persyą dzierżysz, Baktry opa-  
nowałeś, do Indyi się pomknołeś; iuż  
też y do naszego dobytku łakoma i  
nie nasyconą wyciągałś prawicę. Co  
tobie po dostatkach, które ci głód  
zaostrzaia? Tyś pierwszy sytością łak-  
nienia naciagnoł; abys, im więcej  
nabędziesz, tym żywiey pożądał te-  
go; czegoś ieszcze nie nabył. Nie  
przychodzi ci na myśl, iak długo  
pod Baktrami więźniesz? Gdy te  
podbiiasz; Sogdyanie wojnę pod-  
nieśli. Samo zwycięstwo wojnę ci  
rodzi.. Bo, byś też większy był i  
waleczniejszy, iak inszy kto: przy-  
chodnia iednak za pana, cierpieć  
nikt niechce. Przebierz się tylko  
przez Don: dowiesz się, iak obszer-  
nie rozciągają się Scytowie: ale ich

nigdy niedogoniysz. Chudoba naszą zwrotnieyszą będzie od woyska twoiego, tyła narodów plony wlokącego, a kiedy znowu zda ci się, żeśmy dałecy, w obczie twoim nas uyrzysz. Równą my chytrością, i gonim, i uciekamy. *Z pułtyń Scytyjskich* i przysławia Greckie (jak słyszę) żartują. My zaś odludne, i ludzką robotą nie uprawiane krainy, nad miasta, i buyną rolę wolemy. A zatym szczęście twoie, oburącz ścisnowszy, trzymaj; śliksie one jest, ani się da gwałtem udzieryć. Zbawienną radę przyszły czas lepiej, niżeli ninieyszy okaże. Weź powodzenie to na wedzidło: snadniey władać im będziesz. Nasi powiadaia: że *bez nog jest Fortuna*, a ręce ma i loty. Gdy komu poda rękę, lotow także pochwycić nie daie. Naostatek, ieśliś ty Bóg, świadczyć ludziom dobrodzieystwa miałbyś nie zaś ich własność wydzierać. co ieżeliż człowiekiem ieśteś; zawszeż myśl o tym, żeś takim. Głupiaż to rzecz pamiętać na to, przez co byś o sobie zapomniał. Ktorych nie rozdrażnisz woyną, tych użyć za przy-



iacioł dobrych możesz: boć y przy-  
iaźń między równemi naystałsza: i  
równi zdają się, którzy na sobie wza-  
iem sił swoich nieskosztowali. Nie  
zawodź się wierząc, że ci owi sprzy-  
iają, którycheś zwyciężył. Między  
Panem, a niewolnikiem nie mieści  
się przyiaźń; i w pokoiu nawet, wo-  
ienne atoli prawa zachownią się. Nie  
trzymaj; żeby Scytowie przysięgą  
przyiaźń stwierdzali. Dotrzymać iey  
wiernie, to ich cała przysięga. Gre-  
ków to warunek, którzy opisy czy-  
nią, i bogi wzywają: my przysięgę  
w samey rzetelności uznaiem. Kto  
się ludzi nie kaia, i bogi zawodzi.  
Ani tobie się przyda przyiaciel, o  
ktorego fercu masz wątpić. Wre-  
zcie, z nas i Azji i Europy stro-  
żów mieć będziesz. Z Baktrami (by  
tylko nie Don przecinał) stykamy się.  
Za Donem aż po Tracyą mieszkam-  
y. Ze z Tracyą łączy się Maced-  
onia, słyhać. Oboyg państwa są-  
siadow, przyiacioł, czy nieprzyiacioł  
mieć zechcesz, weź na uwagę.

*SKUTEK Alexander odbył Pa-  
ństw Scytyjskich odpowiedzią tą kro-*

tką, y poważną: „że i na szczęściu  
 „swoim i na radzie swoich prześta-  
 „nie: gdyż i za fortuną, ktorey ufa,  
 „y za zdaniem radzących, żeby sa-  
 „bie niczego płochu i zuchwale nie  
 „począł, poydzie bezpiecznie. „Ia-  
 „koż wierna mu zawsze fortuna i tu  
 postużyła na podziw. Macedończy-  
 cy, nad inne czasy zapalczywiey (ile  
 o króla swego, mimo słabości żwawo  
 nacieraiaćgo troskliwi) ba prawie  
 zapamiętale na Scytów natarli, zbili,  
 rozgromili, i w późną noc w odludne  
 strony gonili.

## XXXII.

Ciekawe opisanie wesłoła na  
 śmierć idących Sogdyanow.  
 z Ks: VII.

**POCHOP.** Zaraz po rozgromnie-  
 niu Scytów, Alexander i Sogdya-  
 now co do dawnego postuszeństwa

przez wodzow swoich wyprawę przy-  
cisnął. Z wielkiego w niewolę za-  
branych mnostwa trzydziestu mu co  
nayzacniejszych i nayokazalszych  
więźniow podeślano natychmiast. O-  
woż o tych tak pisze Kurcyusz.

Skoro przez tłumacza wyrozumie-  
li: że ich z rozkazu Krolewskiego  
na stracenie prowadzą; wesole pienie  
(iakby uradowani) spiewać, a skaka-  
niem, i rozbuiatym całemi sobą mio-  
taniem się, iakaś na umyśle pocie-  
chę okazywać poczęli. Zadziwiony  
krol, że tak wielkim sercem na śmierć  
się kwapia, przywołać ich kazał, y  
o przyczynę tych płasow i zbyte-  
czney radości, zatracenie mających  
przed sobą, pyta się? Oni odpowia-  
dają mu na to: „iż gdyby kto inny  
„skazywał ich na śmierć, smutni  
„barzo umieraliby. Ale teraz od  
„tak wielkiego krola, owego wszech  
„narodow zwycięzcy, oycom i przo-  
„dkom swoim przywróceniu, tak u-  
„czciwą śmierć, iakiey waleczni  
„mężowie żądzami żądają nawet,  
„pieśniami oyczytymi radośnie o-  
„piewają. „ Zdumiały nad tą wspa-

niałością umysłow Alexander., „Py-  
 „ tam się tedy was (rzecze) iżali  
 „ zechcecie żyć nie zawzięci na  
 „ mnie, z którego żyć macie łaski? „  
 Oni na to: „Jż nigdy nań zawzięto-  
 „ ści nie mieli; ale napaśtowani woy-  
 „ ną, stawili się mu ppo nieprzyja-  
 „ cielsku. Gdy kto dobrodzieystwy  
 „ raczey, niż pogębianiem byłich  
 „ wolał zniewalać: walczyliby i o to,  
 „ żeby się uczynnością zwyciężyć  
 „ nie dali.” Pytającemu się iakim-  
 by zakładem wierność swą zaręcza-  
 li? rzekli: „że życie, które odbie-  
 „ raia, będzie w zakładze, a że mu  
 „ ie wrocą, skoro się go tylko dopo-  
 „ mni.”

*SKUTEK.* *Niezawiedli w danym  
 słowie: gdyż, odestani do siebie, swo-  
 ich ziomkow utrzymali w wierności,  
 a czterey przy boku Alexandra za-  
 trzymani, żadnemu z Macedonow w  
 przywiązaniu do Króla nieustąpili.*

XXXIII.

Alexandra mowa, trzechset  
młodzianow, do wdarcia się  
na niedostępną skałę Sogdy-  
ańską, zachęcająca.  
z Ks. VII.

**POCHOP.** Zbuntowanych Sogdy-  
now, już był podbił Alexander,  
gdy jeszcze na skalistej gorze we  
trzydzieści tysięcy trzymał się Ary-  
mazes, niedostępności miejsca ufając.  
Tym samym koniecznie chciało się  
zwycięzcy dobyć go na niey, ułoży-  
wszy więc sposob samym postrachem  
dokazania rzeczy, 300. co najzwro-  
tniejszych. y do gramolenia się po  
skałach przywykłych młodzianow z  
całego wojska wybrać kazał, kto-  
rych gdy mu przystawiono, tak ich  
do tego, co umyślił, zachęcał.

Z wami ja, mili młodzieńcy, a  
rowiennicy moi, na niedobytych

miał mury dotąd wdzierałem się, przez gor, latem i zimą śniegami przywalonych, wierzchołki przebiiałem się, w Cylicyjskie wawozy zapuściłem się; w Indyach ostre zimna bez strudzenia wytrzymałem: i z siebie wam dałem dowody męstwa, i z was ich mam dosyć. Ta, którą widzicie skała, iedno ma weyście, które obsiedli barbarzyńcy: resztę zaniedbali. Zadney tam nie ma straży, wyiawszy tę stronę na oboz nasz wychodzącą. Naydziecie przystęp, byleście pilnie poszperali ścieżek do wierzchołka wiodących. Nie wyniosła niczego tak wyfoko natura, żeby się gdzie męstwo nie potrafiło wdrzeć. Doświadczając tego, co innym niepoštało w nadziei, Azyą mamy w ręku. Wybiycie się na wierzchołek tey gory, a kiedy go posiądziecie, białe chorągiewki na znak dla mnie wytkniecie. Ja szturm z woyskiem przypuszczę, i na siebie nieprzyjaciół odwrocę. Ten, co pierwszy wierzchu dopadnie, w nadgrode 10. otrzyma talentow (koło 60000. Złt: naszych) kto naybliżey za nim

tam się dobierze, iednym tylſto talentem inniey weźmie; a ten wymiar do dzieſiątego zachowany będzie. Pewien ieſt-m; że w tym, nie tak na hoyność, iak na chęć moię oglądać się zechcecie.

*SKUTEK.* Jak oni ſwego dokazali, iak Arymazes uſtrażony, bez przyczyny ſłuſzney na dyſkrecyę Alexandra poddał się: iak się Alexander nad poddanemi ſobie paſtwił okrutkie; warta rzecz czytania w Kurcyuſzu: tu byłaby przydługa.

---

#### XXXIV.

Opiſanie, iedno z nayprzednieyſzych w Kurcyuſzu: iak na uczcie podpiwſzy ſobie Alexander, zabił Selituſa, i mówki z tey okolicznoſci przy-  
padłe. z Ks: VII.

*POCHOP.* I rzecz całą, i ſutek iednym ciągiem. wykładam tu z Kurcyuſza. Oſądzi ſam ciekawy czy-



*telnik, czy uarte ieśl tego całe to, powszechnym zdaniem wyborne, opisanie: zwłaszcza, że znacznie iuż (acznie tak barzo, iak w Parmeniona zatraceniu) zmienionego Alexandra wydaie, i że mowkami prócz tego ieśl przepłatanę.*

Ztąd (z Sogdyańskiego kraiu) powrocono. Tam Artabaza wymówkę starości przyiawszy Klitusowi wielkorządztwo iego (Sogdyańskie) Alexander naczyna. Ten to był Klitus: który nad Granikiem rzeką krola, z gołą głową walczącego, tarczą swoją załłonił, a Razaceła prawicę, iuż iuż w głowę krolewską godzącego, swoim odciął mu mieczem: załłżony Filipa żołnierz, a wielu czynami wojennymi wstawiony. Hellanice, która Alexandra wykarmiła, siostra iego nie mniej iak własna rodzicielka, ukochaną była od krola. Z tych więc powodów co nayfilnieyszą część twoiego państwa rządóm i wierności iego poruczył. iuż też on, mając rozkaz wybierać się w drogę nazajutrz, na wczesną y uroczystą ucztę był zaproszony. Na  
tey, gdy

tey, gdy sobie winem przymocno  
podochocił Alexander, zbytecznie  
popisuiac się, wystawiać poczoł dzie-  
ie własne, sposobem, i tych nawet  
uszm nieznośnym; co sądzili, że  
prawdzwie się szczycił. Zatrzymali  
się jednak w milczeniu zaśluzeni; aż  
też poczowszy dzieła Filippa zacie-  
rać: „prześlawnym pod Cheroneą  
„zwycięstwem, iako sobie własnym  
„zaszczytem, chęłpił się, i iakoby  
„mu zazdrość iedna i zawiść oyco-  
„włka tak znaczney wygraney fla-  
„wę odeymowała. Zeć Filip zapra-  
„wde (pod wrzawę buntu między  
„Macedońskim, a naiemno-Greckim  
„żołnierstwem wszczętego) uległ;  
„iednym tylko śmierci udanem o-  
„calony: on zaś (Alexander) ciało  
„iego własną tarczą zaślonił; a rzu-  
„cających się nań swoią ręką pou-  
„biiał: że tego nigdy oyciec do-  
„brym sercem niewyznawał; nie-  
„chętnie życie winnym będąc sy-  
„nowi. Ze zatym po wyprawie,  
„ktorą bez niego sam przez się na  
„Illirycycki przedsięwziął, iako  
„zwycięzca oycu napisał: iż nie-

„ przyjaciele pobici, pogromieni; a  
„ nigdzie tam niebyło Filippa. Ze  
„ warci są chwały: nie ci, co się o  
„ Samotraki otarli; kiedy Azya pa-  
„ lić i plądrować należałoby: ale o-  
„ wi, co to wielkością dzieł swoich  
„ i podobieństwo do prawdy prze-  
„ wzięli „ Te i tym podobne o-  
kazki, chętnym uchem przyjmowa-  
ło młode rycerstwo: ale wyśłużonym  
niepодоobały się: a naybarzciey obcho-  
dziła ich rzecz o Filipie, pod kto-  
rym dłużey w polu nasłuchali się.  
Dopiero Klitus, także niebarzo trze-  
żwy, obrociwszy się do tych, co ni-  
żey ięgo u stołu zasiadli, przytoczył  
z Eurypidesa wiersze: tak, iż głos  
tylko a nie słowa, Królewskich uszu  
doysć mogły. W tych wierszach wy-  
rażono było: iż nie dobrze to uło-  
żyli Grecy, że na znakach zwycię-  
skich królów tylko napisują imiona:  
*tym bowiem cudzą krwią nabyte zwy-  
cięstwo przeymują sobie i przywła-  
szczają.* Król tedy domniawiając się,  
że uszczypliwego coś wyrzeczono,  
pytać się począł bliższych, coby tam  
Klitus powiedział. Gdy zaś oni upar-

li się na zamilczenie; Klitus mo-  
cnieyszym nieco głosem dziecie Filip-  
pa i woyny w Grecyi wiedzione ro-  
sprawnie, wszystko ie nad ninieysze  
przenosząc. Ztąd między młodzią a  
weterany przyšlo do sporu. W tym  
krol, acz mu gniew frogi na sercu za-  
wrzał, udał atoli, iakoby cierpliwie  
słuchał tych mów, ktoremi Klitus za-  
szczyty iego zacierał. Wszakże zda-  
wało się, iż byłby umyśl swój po-  
hamował; gdyby ieno Klitus zuchwale  
poczętego rozprawowania chciał był  
poprzestać: ale kiedy się ten coraz  
poprawował; krola ciężey roziałrzył.  
Inż też Klitus i o Parmeniona mo-  
wić ważył się, i Filipa nad Ateńczy-  
kami zwycięstwo, nad Tebow prze-  
nosił zburzenie; nietylko winem ale  
i złośliwym uporem zapalony, na-  
zbyt zapędziwszy się. Naostatek „ kie-  
„ dy ginąć (rzecze) trzeba za ciebie,  
„ Klitus sława na czele: ale kiedy  
„ się w zwycięstw rozsądzanie zapu-  
„ szczasz; naypopłatnieyszi u ciebie  
„ ci, co nayzuchwaley oycy twego  
„ uragają pamiętce. Daiesz mi So-  
„ gdyańską krainę, tylekroć buntuią-

„ca się, a nietylko niepogromioną,  
„ale i niepodobną do zupełnego  
„podbicia. Szła mnie na frogie  
„zwierza, nieniętą zdziczałe naturą.  
„Lecz pomiiam to, co się mnie ty-  
„cze. Filipowe rycerstwo upośle-  
„dasz; a zapominasz: iż, gdyby nie  
„ten tu stary Ataryasz młódz z bi-  
„twy pierzchającą był odwrócił; ie-  
„szczebyśmy gdzieś koło Halikar-  
„nafow się tłukli. A iakżeś więc i  
„Azyą z temi tu młodziakami pod-  
„bił? Prawda to, iak widzę; co  
„wuy twoy miał w Itali powiedzieć:  
„iż on na mężow nabiegł, a ty na  
„niewiesciuchow. „Z tych wszy-  
„frkich, popędliwie, i niebacznie wy-  
„bluzganych mów, nie tak mocno kro-  
„ła nieobrazilo, iak o Parmenionie  
wzmianka z uczczeniem iego wtrą-  
cona. Iednakże potłumił krol w sobie  
żał ten do niego, prześtając na tym,  
że mu kazał z uczyty ustąpić. Jakoż  
nie nie dodał procz tego: „że mo-  
„żeby on, gdyby daley miał roz-  
„prawować, ieszcze mu i to wy-  
„miał, że go życiem darował; po-  
„nieważ się z tymi częstokroć du-

„mnie zwykł popisywać. W tym Klitusza, ociągającego się jeszcze wstać, obok z nim siedzący, uchwyciwszy oburącz, nalegał nań, i napominał, wyprowadzić usiłowali. On, gdy go tak targano, procz powziętey już popędliwości, nowym nadto gniewem zapalony, wrzeszczał: „że pier- „śnami swoimi grzbiet iego załonił. „a teraz, kiedy tey takiey przyśli- „czas już przeminął, i pamiątkę iey „sobie już ohydzo. Attala mu na- „wet zamordowanie na oczy wyrzu- „cał, a naostatek z Jowisza, ktorego „za oycę sobie król przysposobił, wy- „roku przedrzwiewując mówił: że mu „on większą, niż ociec iego pra- „wdę powiedział. „Już też takim się gniewem zapalił król, iakiegoby nie- „zniósł i trzeźwy. Dopieroż winem ieszcze sobie zagrzaawszy głowę, sko- „kiem z łoża zerwał się. Zdumieni przyjaciele, nie już postawiwszy ale porzuciwszy puławy, powstają; pi- „nie na to, coby z takim zapędem przedsiębrał, zapatrując się. Alexan- „der, u giermka pochwyciwszy dzię- „Klitusa równie ieszcze nieskrowitym

iężykiem bluzgającego, chciał prze-  
żyć, ale go Perdykkas i Ptolome-  
usz hamują: wpoł go wziawszy, u-  
pornie wydzierającego się przytrzymu-  
ją: Lizymach i Leonnat, dzidę mu  
nawet odbierają. On żołnierzy na  
ratunek wzywając, woła: że go naj-  
bliżsi przyjaciele, iak niedawno Da-  
ryuszowi uczynili, wiążą: ha! na-  
wet dać trąbą, żeby zbrojni do na-  
miontu królewskiego przypadli, naka-  
zuie. Toż dopiero Ptolomeusz i Per-  
dykkas, do nóg mu się rzuciwszy, u-  
praszaia: żeby się w gniewnie tak  
gwałtownym niechciał zacinąć; a dał  
tym czasem sercu wytchnąć; i że in-  
tro wszystko sprawiedliwiey osądzi.  
Lecz gniewliwe poszepty nie dały  
ucha błaganu. Więc od siebie nie-  
mał odszedłszy, zabiega do przed-  
pokoju królewskiego, a wydarłszy na  
warcie stojącemu dzidę, stawa u wey-  
ścia samego, którego żaden z tych  
minąć niemógł, co współwieczerali.  
Powychodzili drudzy: Klitus ostatni  
po ciemku także wychodził; ktore-  
go król, kto idzie? spytał. Z samey  
odezwy, tey złości, którą knował;



frogość przebiła się. Na to, on już nie na swoy, ale na krolewki gniew pamiętny, odpowiedział, że jest Klitusem: i że z uczty powraca. To mowiacemu dzidę utopił w boku, a sam krwią przeżytego skropiony. *Podźże teraz (rzecze) do Filippa, i do Attala, czy tam do Parmeniona.* Zle w tym ludzkim natura poradziła umysłom: że pospolicie nie przyszłe, ale już przeszłe rozważamy okoliczności. Albowiem król, skoro tylko gniew na sercu opłonoł, a wino też wyszumiało, frogość postępku swojego zapożnym rozważaniem poymował. Poznawał on wtedy: że nieumiarkowaną wolnością zuchwiałego, ale z tym wszystkim wrownika przedniego, a (gdyby się sam niewstydział wyznawać) zbawiciela ubił swojego. Król katowski urząd wziął na się: a swawolney mowy, którą można było winu przypisać, omierzłym zabojem pomścił się. Toczyła się po całym przedpokoiu krew niedawno współgodownika. Wartownicy zdumieli, a do zdrętwiałych podobni, itali opodal: zkał wol-

nieysze w nim żale, sama wzbudziła samotność. Więc wyrwawszy z trupa rozwalonego dzidę, na siebie odwrócił; i już ją do piersi przyśadzał; gdy wartownicy przykoczają, i opierającemu się z rąk ją wykręcają, a podniesionego do pokoju zanoszą. On rzucił się o ziemię, i iękiem a rykiem żałobnym, cały namiot nappełnił. Toż dopiero szarpać na sobie twarz paznokciami, a pilnujących go prosić poczoł, żeby mu tej tak frogiey hańby przeżyć nie dali. Na takim dopraszaniu się, cała noc upłynęła. .... Nadewszystko to go bolało, że wszystkich przyjaciół widział na umyśle zdumiał, ch: a że nikt potym nieodważył się z nim ponale pomówić: i że mu żyć przyjdzie w samotności, iak frogiemu zwierzowi, to straszному innym, to też bojącemu się. Skoro potym świt pierwśly uderzył, ciało do namiotu (iak było ieszcze krwią zbroczone) wnieść kazał. To gdy przed nim złożono, załawszy się łzami. „Ta-  
„ kąż to ja (zawoła) podziękę kar-  
„ micielcie moiej oddałem: ktorey

„ synowie dway pod Miletem za sta-  
„ wę moję życie stracili; a tego tu  
„ brata iedyną w iey ofieroceniu po-  
„ ciechę, w szród biesiady ia sam za-  
„ bilem. Dokądże ona teraz bie-  
„ dna się uda? Ze wżyskich iey  
„ powinnych, ia ieden pozostałem:  
„ na ktorego też iednego suchym  
„ okiem spoyrzeć niebędzie mogła.  
„ I iaż to, zbawicielow moich za-  
„ boyca, do oyczyzny powrocę; że-  
„ bym ani prawicy tey nawet karmi-  
„ cielce moiey, bez przypominania  
„ iey ofierocenia, nie mógł poda-  
„ wać? „ Gdy tak płaczom i lamen-  
tom niebyło końca; z rozkazu przy-  
iacioł wyniesiono ciało. Krol całe  
trzy dni leżał zamknięty, ktorego,  
gdy oreża i boku iego straż trzyma-  
jący, zrozumieli na śmierć usadzo-  
nego; wżyscy razem do pokoju  
wdarli się, y długo na wszelkie ich  
prozby nienużytego, ledwo przełama-  
li, że się dał na przyięcie pokarmu  
nakłonić. Azeby zaś tym mniey za-  
boystwa owego się wstydzil; Macedo-  
nowie powszechnym uchwalaią wy-  
rokiem, że słusznie Klitus śmierć po-

nieś. I pogrzeb mu nawet odmowiliby, gdyby go król pogrześć nie kazał.

### XXXV.

Mowa Kallistenesa, gromiąca pochlebców, Alexandrowi cześć Boską radzących oddawać; z opisaniem Alexandra samego tej czci napierania się z Ks: VIII.

NB. Z Pochopem i Skutkiem rzecz tę tak opisuje Kurcyusz

Gdy wszystko już było w gotowości: (do Indyjskiej wyprawy) rozumiejąc Alexander, iż wtedy sama pora nadeszła na to, co dawno już w przewrotnej chęci sobie ułożył, przemyślać poczoł: iakby sobie cześć

Boska przywłaszczył. Synowstwa Jowiszowego nietylko mu tytułu zachciało się, ale i wiary; iakby też to mógł umyśli równym ukazem zniewolic, iak i języki. A zatym Macedonom, Perłkim obyczaiem, na twarz padając, czołobitność sobie kazał oddawać. Nie schodziło tych pokłonów pragnącemu na szkodliwym pochlebstwie (zawždy gotowey zgubie krolów) ktorych potęgę częścicy łaszący się pochlebnik, niżeli iawny nieprzyiaciel obalił. A nie Macedonów to była wina (z ktorych zaden oyczytych obyczaiów naymnieyszego niecierpiał nadwątlenia) lecz Greków; ktorzy natk wyzwoionych umiętności przewrotnemi skazisi obyczaiami. Agis nieiakis Argiyczyk (wierszopis po Cherylu nayprzewrotnieyszy) i Kleon Sycyliyczyk (a ten ieszcze, nietylko z przyrodzoney, ale też y z rodackiey przywary pochlebca) i tym podobne miały oyczytych wymiotki (krore nad przyiacioł nawet, i nad woysk całych Hetmanów krol u siebie przekładał) ci mu wtedy niebiosa otwie-

Go

rali: a że mu Herkules i Bacchus, z Kastorem Pollux, iako nowemu bogowi ustąpią, uszy tym nabiiali. Więc dnia uroczystego co naywspanialszą ucztę sporządzić każe: na którą nietylko Macedony, a z Greków przyiacioły przednieysze, ale i co nayszlachetnieyszych pozapraszano. Z temi, gdy zasiadł król, nieco pogadawszy, wychodzi z biesiady. Kleon mowę, na którą się był nagotował, z podziwieniem nad zaletami iego rozpoczoł. Wyliczał zatym czyny iego i uczynności; za które iednym by mu sposobem odwdzińczyć można: gdyby, kiedy znają go być Bogiem, iawnie go też takim wyznali; mogąc szczupłym kadzidła nakładem tak znaczne mu dobrodzieystwa zapłacić. Zeć Persowie nietylko uprzeymie, ale i rozsądnie królom swoim Boską cześć oddawaią: sam bowiem królestwa Maiestat za szanę stoi zdrowiu królewskiemu. Ze ani Herkules, ani Bacchus, prędzey między bogi umieszczonemi niebyli; aż nad współżyjących zawiścią wygorówali. Ze te wieki potomne wierzą; ile o kim

czasy wśpołwieczne, zaręczą. Co ie-  
żeliby drudzy ociągali się; tedy on  
sam, skoro powroci krol do bieliady,  
pokłon odda mu czołobitny; a że i  
drudzy to winniby uczynić, a zwła-  
szcza mądrością zażeczyceni: od tych  
albowiem czci krolewskiej przykład  
ma być podany. Nieukrycie do Ka-  
listenesa zmierzała ta mowa. Powa-  
żność męża owego, i swobodna wol-  
ność języka, ohydzały go krolowi,  
iako tego: co ieden tylko Macedo-  
ny, do takiej gotowe podległości,  
powściągał. Ten wtedy, za ucisze-  
niem się, gdy wszyscy w iednego ie-  
go wlepili oczy, rzecze: „Gdyby  
„krol, mowie twej był przytomny:  
„nie byłoby zaiste niczyicy na od-  
„powiadanie tobie odezwy potrze-  
„ba. Samby on bowiem dopraszał  
„się, żebyś go do wyradzania się w  
„cudzoziemskie obyczaje nie znie-  
„wał, a na wykonanie iak nayo-  
„myślniej dzieła podchlebstwem ta-  
„kowym nienawiści nieściagał. Lecz  
„gdy go tu nie masz, ja ci zań od-  
„powiadam: że iedenże owoc nie  
„bywa, i wczesnym barzo i trwa-



„ tym Jakoż ty krolowi cześć Bo-  
„ ską, nie nadaiesz, ale wydzierasz.  
„ Czaśu abowiem na to potrzeba,  
„ żeby za Boga był miany. Tę dzię-  
„ kę wielkim mężom potomkowie  
„ zawsze oddają. Ja z niey strony po-  
„ żney krolowi nieśmiertelności ży-  
„ czę: aby, i życia długo, i maie-  
„ statu na wieki używał. Dochodzi  
„ niekiedy człowieka, nigdy mu nie  
„ towarzyszy Bostwo Tylko co Her-  
„ kulesa, i oyca Baccha, na nie-  
„ śmiertelność poświęcenia przykła-  
„ dy wspomniałeś Rozumiejszże, iż  
„ oni za iedney biesiady wyrokiem  
„ bogami zostali? wprzod ich z o-  
„ czu ludzkich przyrodzenie uprzą-  
„ tneło, nim sława do niebios wynio-  
„ śła. To pewnie ja, y ty Kleonie,  
„ bogi tworzymy? Z nas bostwa  
„ swiego przewagę powziąć ma  
„ krol? Radbym twej władzy do-  
„ świadczył: uczyni kogo krolem; ie-  
„ śli możesz Bogiem uczynić, śna-  
„ daiey Państwo nadać, niż niebo.  
„ Niechże łaskawie bogowie, co Kle-  
„ on wyrzekł, bez gniewu mimo u-  
„ cha pułczczą, a rzeczom takimże

„ trybem, iakim szły dotąd, iść da-  
„ ley pozwolą. Niechże nam dać  
„ raczą na własnych obyczajach prze-  
„ stawać. Nie ma się czego fromać  
„ oyczyny: ani pragnę, iakby mi  
„ krola czcić należało, u Persow się  
„ uczyć, którym przyznani, że ią  
„ zwyciężcy, ieżeli od nich praw:  
„ ktoremi rządzić się mamy, zasię-  
„ gać przychodzi „

Chętnym uchem Kalistenesa, iako wolności pospolitey obrońcy słuchano. Wymogł on, nietylko przyzwolenie, ale i potakiwanie, starszych naybarziew; którym staroświeckich obyczajow nacudzoziemskie odmiana była nieznośną. Nic tego wszystkiego; co wzajemnie prawiono, taylor niebyło krolowi: stał bowiem za obiciem, którym był łoża załonił. Więc do Agisa i Kleona posłał: ażeby, dalszey zaniechawszy mowy, barbarzyńcom tylko za weyściem iego, na twarz paść dopuścili. Wnet potym i sam (iakby ważniejszy sprawy odbywszy) na ucztę powrócił. Przed którym, gdy Persowie na twarze padli, Poliperkon, kto-

ry po lewey krola mieysce zalegl  
u stołu, iednego z nich brodą ziemi  
tykającego, szydersko zachęcać po-  
czoł, żeby nią mocniej wybił swoy  
pokłon: i sirodze rozdrażnił gniew  
Alexandra, ktorego inż dawno pa-  
nem nie był na swym umyśle. Więc  
krol: *i tyż to (rzecze) mnie pokłonu  
nieoddasz? i tobież to my iednemu  
śmiechu godnem wydajemy się?* On  
mu odpowie: że ani krol śmiechu, ani  
też on znouu pogardy, godnym nie  
jest. Dopieroż krol, uchwyciwszy go z  
łoża zwałił na ziemię. A gdy on na  
twarz upadł zwleczony: *a widzisz  
(rzecze) że toż samo sam czynisz, w  
czymś tylko co urągał drugiemu:*  
i ukazawszy go wziąć pod wartę, u-  
czkę rozpuścił: ale na Kalistenesa,  
dawno mu o zuchwałą uporność po-  
deyrzanego, gniewem palił zawzię-  
tłym. Do ktorego wywarcia wła-  
śnie sposobna wnet podała się okazy.

NB. *Wspomniona tu okazy, wchodzi  
w następującą sprawę Hermolaufa*

XXXVI.

Mowa Hermolausa przed sądem  
woyskowym do spisku na A-  
lexandra przyznającego się.  
z Ks: VIII.

**POCHOP.** *Z wielu innemi spiknął się był na życie Alexandra Hermolaus o to; że go, za postępek zuchwaty na łowach, wychłostać Macedońskim zwyczajem kazał. Wydał go współspikowcy Egimenes; który przez brata Eurylocha królowi rzecz doniósł, i za to sam ocalał. Na Kalliſtenesie wina nie pokazała się żadna, procz tey, że gadającym na króla nie trudnym w słuchaniu, i w pomaganiu mów takich stawiał się. Wszakże Alexander, dawno już na niego zawzięty, użył tey okoliczności na pociągnięcie go do spólney winy, i śmierci; ale do mówienia go za sobą nieprzypuścił: czego innym*

*wszystkim niebronit. Więc imieniem  
wszystkich wyprowadzonych na sąd  
wojskowy, rozpaczający o życiu Her-  
melaus tak począł: gdy mu król  
mówić kazał; czego się od mistrza  
Kalištenesa nauczył.*

Używam dobrodziejstwa twoiego,  
i mówię; czego nas biedy nasze nau-  
czyły. Wieleż to przecie Macedo-  
now od srogości twej ocalało? wie-  
lu, nawet nie lada urodzenia ludzi,  
zginęło? Attal, i Filotas, i Parme-  
nion, i Lincet Alexander, i Klitus,  
co się nieprzyjaciół dotyczy, żyją,  
stoją na placu, tarczami cię swoimi  
zaślaniają, za chwałę twoją, za zwy-  
cięstwa, rany odnoszą: którym ty  
przedziwnie zawdzięczyłeś. Ten wła-  
śną krwią stoły twoje spulkał, ową sa-  
mą tylko śmiercią ciebie się niezbył.  
Wodzowie wojsk twoich na męczar-  
niach rozpięci, Persom, których zwa-  
lczyli, widowiskiem stali się Parme-  
niona, bez wysłuchania sprawy, za-  
mordowano; przez kogoś Attala  
był sprzątnął. Boć ty na wydłabienie  
wzajemnie ludzi nędznych używałeś  
prawicy: a którzy ci świeżo do mor-

derstwn za narzędzie służyli; tych  
znagła drugim zatracać każesz.

Tu taka wrzawa powstała, że o-  
ciec iego, Sopolis, do korda nań się  
porwał: ale król zapalczywość woj-  
ska pohamowawszy, rzekł: Posłuchay-  
cie, iak winę śmierci swoiey pō-  
mnaża.

Jakże dobroczynnie (rzecze na  
to Hermolaus) niewprawnym do wy-  
mowy młodzikom prawić za sobą po-  
zwalasz: a Kalistenesa usta w katu-  
rzy zawarte; kiedy on ieden potra-  
fiłby co mówić. Bo za coż go nie-  
wyprowadzono, gdy nawet przyzna-  
jący się ucho zn yduią? Oto, że wol-  
ney bezwinnego mowy posłuchać le-  
kasz się: ba i weyrzenia samego nie  
wytrzymałbyś. Wszakci twierdzą ia;  
że się on nic nie przyłożył do tego.  
Tu ci stoją, co zemną na przedzi-  
wny zdobyli się zamyśli. Nie naydzie  
się żaden, coby ucześćnictwo z nami  
Kalistenesowi przyznał: chociaż da-  
wno już na rzeź od naysprawiedli-  
wszego i nacyierpliwszego króla jest  
przeznaczony. I też to są nadgro-  
dy Macedonow: ktorych ty krew

(jak zbytęczną i obmierzłą iaką) wytaczasz? Alić za tobą trzydzieści tysięcy mułow zdobyte złoto wlecze; gdy tym czasem twoy żołnierz, procz bliżu daremnych, niczego do domu nieodniesie. To atoli wszystko potrafiłiśmy znośić; pokiś nas barbarzyńcom niepoddął, a nowym obyczaiem zwycięzców do iarzma nie wciągnął. Stroy ci się i rząd Perski podobał. oyczyście ci obyczaje obrzydły. My tedy Persow, nie Macedonow, krola zgładzić chcieliśmy: a ciebie żbiega woiennym prawem ścigamy. Tobie się zachciało, żeby ci Macedonowie przyklękali, i za Boga cię czcili. Ty się oycem Filipem brzydzisz, a gdyby który z bogow gorę miał nad Jowiszem; tobyś i Jowisza sobie obrzydził. Dziwno ci to, że ludzie wolni pychy twoiey znośić niemoga? Czegoż się po tobie spodziewać: kiedy nam, abo niewinnym ginać, abo (co nad zgubę żałośniejszą) w niewoli wlec życie przychodzi? Zaisie, ieżeli mógłbyś być poprawionym, wieleś mi wnien. Ze mnie bowiem zrozumie-



wać począłeś, czego uczeiwi ludzie zcierpieć niemoga. Wreszcie tym przepuść, a starości ofierociały katorniami w nich niedobiiay. Nas każ prowadzić: abyśmy własną śmiercią tego dopieli; co w twojej sobie zamierzylśmy.

*Skutek po Alexandra mowie nastąpi.*

---

### XXXVII.

Alexandra mowa, z tego się przed woyskiem wymawiająca; co mu winowayca Her-molaus pozadawał. z K. VIII.

*Pochop, Wiđomy rzeczy poprze-  
dzaiącey.*

Co to są za fałsze, które ten (od swojego napojony mistrza) tu naplotł; fama cierpliwość moja okazała. Acz bowiem do zbrodni ostatniej przyznawał się; iednak to na sobie prze-

wiodłem: że mu, nietylko swego, ale y waszego ucha pozwolił, nie wątpiąc o tym; że przypuszczony do mowy, ten łotr, niezaniebda owey wściekłości używać, która go bodła; żeby mnie (ktorego iak własnego rodzica czcić był powinien) zgładzić pragnął ze świata. Gdy temi dniami na łowach przyzuchwale sobie postąpił; oyczytvm obyczaiem, i od starodawnych królów Macedońskich używanym, dać mu chłostę kazalem. Tego i potrzeba czasem, i na sierotach opiekunom, na żonach mężom, zwyczaj moc dać: ba i sługom nawet w tym wieku dzieci pozwalamy oewiczyć. Otoż to jest moje nań okrucieństwo, ktorego bezbożnym pomścić się morderstwem przedsięwziął. Iak abowiem ku innym, którzy mi za przyrodzeniem iść moim dopuszczają, łaskawym stawie się zwykłem, tak wam nietayno: że proźnoby to y wspominać. Ze zaś Hermodaufowi kroloboycow kary, kiedy sam na nie zasłużył, niepodobaly się, cale mi to zaiste niedziwno. Bogdy Parmeniona i Filotę wychwala; do

swojej w tym sprawy zmierza. Lin-  
celta zaś Alexandra, który się dwa  
kroć na życie moje nasadził, po do-  
niesieniu podwoynym oswobodziłem.  
Znowu przekonanego do dwóch lat  
utrzymałem: ażeście się sami naparli;  
żeby kiedyżtędyż należyta k ra-  
złości swojej przyplacił. Ze Attal,  
nim na tron wstąpiłem, na garło mo-  
je czyhał, sami pomnicie. Co do Kli-  
ta, bodayby mnie do gniewu na sie-  
bie niebył przymusił. Gębę jego zu-  
chwał, mnie y wam łaiącą, dłużej  
znosiłem, niżby on mnie mówiącego  
podobnie był znosił. Królów i He-  
tmanów łaskawość, nie na ich tylko  
własney, ale i na tych, co są podle-  
gli paturach jest załadzona. Powol-  
ność słodzi rzady: kiedy zaś uszano-  
wania wyrzeką się umyśli, a do gory  
nogami wszystko wywracać się po-  
cznie; gwałtu iąc się potrzeba, żeby  
im gwałt odeprzeć. Ale czegoż ia  
się dziwnię, że mi ten śmiał okru-  
cieństwo zarzucać, który łakomstwo  
nawet ważył mi się wymiatać. Nie  
chcę ia każdego z was przestraszać:  
żebym szczodroty mojej niehydził;

gdybym się z nią wstydlivości wa-  
żey narażał. Weyrzyście na całe  
woylko. Oto, które niedawno nie,  
prócz oręża niemiało, to na srebrnych  
teraz wylega się łóżach. Jęczą u nich  
pod złotem słoły, stada niewolnikow  
żenia, plonu z nieprzviaciół ogar-  
nać niemoga. Lecz Persowie, kto-  
rych zwyciężyliśmy, we czczi u nas  
wielkiey zostają. Toć to y znakiem  
niechybnym jest u mnie pomiarko-  
wania meiego; że i nad podbitemi  
nie dumnie panuję. Zaszedłem bo-  
wiem do Azyi, nie na to, abym z  
kreteśem wywracał narody, ani abym  
świata połowę w puszki przemienił;  
ale na to, żeby też i ci, których za-  
woiowałem, na zwycięstwo się moje nie  
pożalili. A zatym stawiają z wami  
do boju: za panowanie wasze krew  
leją; ci, którzy hardzie pomiątani bu-  
rzyliby się. Nietrzymała to dzierżawa,  
do której miecz drogę ściele: łask  
pamiętka trwa nieśmiertelna. Jeżeli  
posiadać Azję, a nie-przemknąć się  
tylko przez nią pragniemy; trzeba  
im łaskowości naszej udzielić. Tych  
wierność za twierdzą, i wieczność

Pań.

Państwa naszego stanie. Jakoż zaprawdę więcey mamy, niż żądaliśmy: to zaś nie nasycona chciwość byłaby, ieszcze tam chcieć natykać, gdzie się już i tak nie mieści. Ale ja Macedony na ich przerabiam obyczaj. Wszakże widzę tego u obcych narodów nie mało; czegoby nam nie wstyd ponaśladować, ani też można Państwem tak ogromnym władać; ieno cokolwiek, i z siebie im podając, i z nich na się przyjmując. A owo śmiechu rzecz warta była, ktorey się domagać Hermolaowi zachciało; żebym się wyrzekł Iowisza, który przez wyrocznicę do mnie się przyznał. A zaż i tego, co bogowie odpowiedzieć mają, panem ja jestem? ofiarował mi się z nazwiskiem syna: przyjąć ie właśnie było nie od rzeczy tych, ktorych dokazujemy. Bo dayby też i Indowie uwierzyli, że bóg jest. Boć wojny sława wspiera; i nie raz to, co płonnie uwierzono, rzeczywisty zaprawde skutek sprawiło. To pewnie rozumiecie, że dogadzaiąc zbytкови, broń waszę siebrem i złotem powlokłem? Przyu-

czonym do blaskow, i złota pogardy, chciało mi się dać dowód: iako Macedony we wszystkim niezwyciężone, ani złotu zwyciężyć się nie dadzą. Oczy tedy naprzód Indyjanów, podlego y nikczemnego po nas widoku wyglądających, przerażę: i ukazać, iż my, nie złota i srebra chciwi, ale na świata podbicie tu przybyliśmy. Tę ty nam chwałę wydrzeć kroloboyco zachciałeś; a Macedony, krola zgładziwszy, zwalczonym poddać Narodom. Teraz zaś przypominasz się mi; żebym waszemu pokrewieństwu przepuścił. Nie należałoby wprowadzić wiedzieć wam o tym: co z tantemi stanowią: abyście tym żałośniej ginęli; jeśli jeszcze na krewność choć trochę pomnicie, i dbacie. Wszakże dawno już ow zwyczaj, ze złoczyńcami niewinnych powinowatych i rodziców gładzenia wyprowadziłem. Jakoż przyrzekam: że wszyscy odtąd w rowney będą uczciwości zostawać, iakiey doznali dotąd. Co zaś Kalistenesa, który cie ieden za bohatera poczyta, przeto żeś łotr, wiem na co chciałbyś, że-

by tu wywiedziono: aby przed temi o-  
belgi, ktoreś ty na mnie wybluzgał, on  
uſty ſwoimi powtorzył. Gdybyć on  
był Macedonem; byłby tu odemnie  
z tobą weſpół wprowadzony, ciebie  
ucznią miſtrza arcygodny: lecz że ieſt  
Olintczyk; nie ma do tego prawa.

SKUTEK. (z Kurcyuſza także ca-  
ły) „Potym radę woyskową rozpu-  
„ ſcił; a na śmierć ſkazanych lu-  
„ dziom teyże, co i oni, rotę podać  
„ rozkazał. Ci, aby krolowi pa-  
„ ſtwinieniem ſię nad niemi wierność  
„ ſwą okazali, udręczonych wprzód  
„ pomordowali, Nawet i Kaliklene-  
„ ſa zmęczonego ſtracono; acz o  
„ ſpikniczenie ſię na życie krole-  
„ wſkie ani był podeyrzany; ale do  
„ dworskiego i do podchlebców uło-  
„ żenia bynajmniey niepodpadaiaćcy.  
„ Przeto też niczyie zatracenie u  
„ Greków Alexandra tak barzo nie  
„ ohydziło, gdyż przedziwnemi oby-  
„ czaiami, oraz i naukami zaſzczy-  
„ conego męża, który mu życie przy-  
„ wrocil (kiedy on po zabiciu Klituſa  
„ uparł ſię był na śmierć) nietylko  
„ zgładził, ale też i ſkatował: a to

H2



„ ieszcze sprawy mu z siebie dać nie  
 „ pozwoliwszy. Okrucieństwa tego  
 „ zapożne nastąpiło pożatowanie.

### XXXVIII.

Mowa Alexandra do żołnierzy,  
 głębokim do Azji brnieniem  
 ustraszonych. z Ks. IX.

**POCHOP.** Już do Gangezu miał  
 się dobierać, i przezeń przepra-  
 wiony, daley zapuszczac się zamy-  
 ślał Alexander, wszystkie z tey stro-  
 ny Gangezu Indyje zawoioławszy;  
 gdy wieść rozniosła po woysku wia-  
 domość, Alexandrowi od Phagelesa  
 krolika Indyjskiego podaną: iż ie-  
 szcze 11. dni drogi do Gangesu, a  
 to wszystko przez iedne puścynie, po-  
 zołaie: że sam Ganges, nayogro-  
 mnieysza od wszystkich Indyjskich,  
 rzeka, ma za sobą Gangarydow i  
 Phamazyiczukow narody: a że krol

ich przemożny Agramnes zaszedł  
mu przeprawę i drogę we 20,000,  
i jazdy, we 200,000. piechoty, we 2000.  
poczwornych wozów wojennych. i  
(co najsrożniejsza) we 3000. sto-  
niów ogromnych. Pasując się tedy  
sam z sobą, między chęcią sławy,  
mocą ktorey siłą nieprzyjacielską  
gardził, i między niepewnością lo-  
su, ktorego się w przeciwności mieysa  
i rzek srogich obawiał, wątpił bar-  
zo: iżali Macedonowie, tyle świata  
zbiegawszy, a w boiu i obozach po-  
starzali przez te wszystkie natury  
samey zagrody przedzierać się z nim  
raczą. Nakazawszy więc koto żołnier-  
skie, taką do niego mowę rozpo-  
czął.

Nie tajno mi, żołnierze moi; że  
Indyjscy obywatele umyślnie temi  
dniami nie mało narozsiewali wieści,  
was ustraszyc mogących. Lecz iuże-  
śmy się my oswoili z tą pletliwych  
kłamcow próżnością. Tak to Cyli-  
cyiskie wawozy, tak pola Mezopo-  
tamskie, tak rzeki Tygr i Eufrat (z któ-  
rych iednę w bród, a drugą przez most  
naflany przebyliśmy) strasznie nam

udawali Persowie. Nigdy sama szczerą wieść nie dojdzie: w iey podaniu wszystko nad prawdy zamiar urasta. Nasza nawet sława, iakożkolwiek gruntowna, więcey niesie pogłoski; niż pracy kosztowała. Oto nie dawno, ktoby rozumiał: że owym zwierzom (iakby murem, ścianą stojącym w polu) że Hidaspu powodzi, że innym (na odgłos, niżeli w rzeczy straszliwszym) dziwom da radę? O zaisze, niżbyśmy dawno z Azyi pouciekali. głyby was baśnie mogły zwolować. Wierzycież wy temu, żeby sioniow stada licznieysze być miały, niżeli bydlane bywają? zwłaszcza, że to zwierz, i z siebie rzadki, i nie tak łatwy do poymania; do ołwoienia zaś, daleko ieszcze trudniejszy. Owoż też sama płochosć piefze i konne woyska porachowała. Bo co do rzeki, tedyby ta, im się obczesniey rozlewa, tym też płynie powolniey. Ciasnemi bowiem brzegami zwarte, i wąskim korytem ściśnione, bystrym wala się potokiem: a w szerokim przeciwnie korycie, pęd biegu tępieie. A nad to, całe

niebepieczestwo u brzegu się zbiera: tam gdzie przybiciącem do lądu nieprzyjaciół zabiega. I przeto, iakożkolwiek przegrodzi rzeka, iednoż niebepieczestwo czeka na ląd wybić się chcących. Ale daj mi to, że wszystkie te wieści prawdziwe; coż tu was trwoży? czyli zwierząt ogromność? czyli też wojsk liczność nieprzyjacielskich? Co do zwierząt mamy oczywisty przykład, iak na swoich ciężey, niżeli na nas natarły. Tak ogromne gmachy toporami a kosami poślekliśmy. Aż na tym niewiele: czy tam ich tyle tylko nawdziemy, ile miał Porus, czyli też do trzech tysięcy; kiedy widzimy, że raniwszy iednego, drugiego, reszta na gwałt ucieka. Dopieroż trudno ich i niewielu rzadnie nawodzić: skupione zaś całe tyfiące same siebie plątaią, kiedy ni stać, ni uchodzić niemożę sztykownie, te niezgrabne ogromnych ciał gmachy. Iakoż takim temi zwierzęty pogardził, iż mając ich dośwć, użyć niechciałem: wiedząc dobrze, iako więcej nierównie swoim, niżeli nieprzyjaciółom niebe-

spieczeństwa przynoszą. Lecz iazdy a piechoty mnostwo wam straszne. Wy bowiem z garstkami tylko potykać się zwykliście: i teraz to pierwsza dla was; iż z niesforą tłuszcza zewrzeć się macie? świadkiem niezwyciężoney przeciwko mnostwu siły Macedonów Graniku strumień, i Cylicya, krwią Perską zalana, i Arbela, ktorey pola pobitych od nas kośćciami zaśłane się biela. Pożność półki nieprzyjacielskie liczyć poczełi, kiedyście zwyciężając w Azji pułtki zrobili. Kiedyśmy się przez Helespont przebiali; wtedy o niebezpieczeńści naszej było pomyśleć. Teraz Scytowie za nami ciągną; Baktryanńskie nas wspierają pułtki; Dahowie y Sogdyanie z nami do boiu stawiają. Z tym wszystkim nie w owey to ja zgrai ufność moję pokładam. Na wasze ja patrzę prawice: wasza mi dzielność za porękę i zakład stoi tych dzieł, których mam dokazywać. Poki z wami stawam na placu; ani moich, ani przeciwnych woysk liczyć nie myślę. Wy tylko pełnym ochoty, a ufności stawcie mi

się umyśłem. Nie w progach dzieł i  
trudów naszych, ale na wejściu do  
spoczynku stoimy. Jużśmy się do  
wschodu słońca y do Oceanu do-  
brali (chyba, że gnuśność drogę za-  
legnie) a ztamtąd zwycięzcy, grani-  
ce świata podbiwszy, do naszej  
oyczyzny powrocim. Niechcieycież  
(iako niedbali ziemianie zwykli) do-  
rzających już owoców z rąk upuścić.  
Większe od niebespieczeństw przed  
sobą mamy nadgrody. Bogaty to ro-  
wnie kray, iak niebitny. A zatym nie  
tak do sławy już, iak do plonu was wio-  
dę. Godni jesteście tego; żebyście te  
bogaćstwa, które owo morze na brzegi  
tameczne znosi, do waszey odnieśli o-  
czyzny: godni, żebyście niczego nie-  
doświadczonego, niczego prze bo-  
iaźń zaniechanego nie zostawili. Na  
was ja samych y na sławę waszą, kto-  
rą ludzkie przewyższacie zaszczyty,  
oraz i na moje ku wam, i wasze ku  
mnie zasługi, któremi niezwyćżeni  
wzajem prześiadamy się, proszę i za-  
klinam was, żebyście do kresu świata  
dochodzącego wychowanka i współ-  
ryncerza waszego (iż nierzeke krola)

nie odstąpili. Dotąd wam rozkaza-  
wałem: to iedno łasce waszey przy-  
piszę. A wszakci to ia ten was u-  
prasza: ktorym nigdy wam niero-  
kazował niczego; w czymbym się  
sam na pierwsze nie naraził niebe-  
spieczeństwo: ktorym nie raz na czel-  
ne fzyki tarczą moją zaslonił; żeby-  
ście wy zwycięzkiego w mych ręku  
nieukruszyli lauru, ktorym (byleby  
zazdrość nieśtanała zawadą) Herku-  
lesowi, a Bacchowi oycu wyrownam.  
Dogodźcież w tym prozbow moim,  
a kiedyżtedyż to zacięte milczenie  
przerwycie. Gdzież są teraz okrzy-  
ki owe, ochoty waszey dowody?  
gdzie owe Macedonów moich obli-  
cza? Nie poznaię ia was żołnierze,  
a i wy (zda się) mnie znać nie  
chcecie. Do głuchych już dawno  
kołace uszu. Odwrocone odemnie i  
przybite umyśły usiłują ocalić.

*A gdy oni zwieszwszy głowy, trwa-  
li w milczeniu.*

Nie wiem (rzecze) w czymbym nie-  
baczny przeciwko wam wykroczył, że  
ani spojrzeć na mnie niechcecie. Wsa-  
motności iakieyli sobie zółtawac zdaie



się. Nikt nieodpowiada; nikt przynajmniej nieprzeczy. Do kogoż ja to mówię? ba czego się domagam? Waszey ci to sławy, waszey wielmożności domawiam się. Gdzież się podzieli owi, których napatrzyłem się sporu w ubijaniu, którymby nad innych rannego krola ciało nieść pozwolono? Opuuszczony, zdradzony jestem; wzdany nieprzyjaciołom. Ale ja i sam ciągnąć dalej nie przestanę. Narażcie mnie na owe rzeki i bestye i narody, których się nazwiska lękacie. Naydę ja sobie tych, co za mną zdradzonym od was puszczą się. Scytowie i Baktryanie, staną przy boku moim: niedawno nieprzyjaciele, a teraz żołnierze moi. Lepiej ginąć, niż wymodlonym być mi hetmanem. Idźcie z powrotem do domu: idźcie ze zdradzonego krola tryumfujący. Ja tu sobie, abo zwycięstwa od was rozpaczonego, abo śmierci uczeiwey pole otworzę.

*SKUTEK. (cały z Kurcyusza)*  
oraz i pochoy do mowy następującej: „*Ani tak nawet na żadnym żoł-*  
„*nierz u odezwy niemogł wycisnąć.*

„Czekali wszyscy; żeby wodzowie,  
„i rotmistrze, królowi przetożli:  
„że ranami<sup>3</sup>, a ciągłey żołnierki  
„utrudzeniem, pomordowani żołnie-  
„rze, nie tak wzdrygaia się: iako  
„raczey znieść iey daley nie mogą.  
„Wszakże i ci, prze boiażń stru-  
„chтели, oczy tylko w ziemię wle-  
„pili. Więc naprzód szmer powrze-  
„chny, a za nim i ięk powstaie:  
„aż też powoli żałość wolniey wy-  
„buchać poczeła, i rozptywać się  
„we tzy; tak dalece, że i Jam król,  
„w śród gniewu, litością zdięty,  
„iakożkolwiek trzymał się, od pła-  
„czu wstrzymać się niemogł. Aż  
„też; gdy cale zgromadzenie roz-  
„rzucało się, Cenus odważył się  
„(kiedy drudzy nieśmieli) bliżey  
„do kazalnicy przystąpić, z oświad-  
„czeniem: iż prosi o głos. Tego,  
„gdy żołnierze postrzegli szyszak  
„z głowy zdeymuiącego (tak ho-  
„wiem do króla mówić był zwy-  
„czaj) poczeła go zachęcać, żeby  
„dobrze obśtawał za woyskiem.

XXXIX.

Mowa Cenus, Macedonow od  
dalszey za Ganges do In-  
dyi wyprawy przed Alexan-  
drem wymawiaiącego.  
z Ks: IX.

*Wtedy Cenus:*

Niech nas (rzecze) bogowie od za-  
wisnego bronią umysłu, iakoż bro-  
nią zaiste. Iednegoż twoi ku tobie  
są serca, co i bywali zawsze, goto-  
wego iść, gdzie im rozkażesz; wal-  
czyć, narażać się, i krwią własną i-  
mie twoie potomności zalecać. A  
zatem, jeżeli się uprzysz y bezbron-  
ni nawet, i ogołoceni, a wysileni zu-  
pełnie, iak ci się tylkoj podoba, i-  
dziem za tobą. Lecz jeżeli twoich  
żołnierzy posłuchać raczysz mów  
niezmyślonych, ale ostateńią potrze-  
bą wyciśnionych; dayże, proszę, śa-  
skie ucho naywiernieyszim dotąd

władzy a panowania twego popieraczom, i dokądkolwiek daley się udasz popierać gotowym. Zwyciężyłeś krolu wielkością dzieł twoich, nietylko nieprzyjacioł, ale też i twoich żołnierzow. Czemu tylko śmiertelna siła wydolać potrafi, tośmy spełnili. Morza i kraie świata zwiedziwszy, lepieysmy się wszędzie od samych obywatelow rozpatrzyli. Na samym już prawie ziemi kresie stoimy. Na inny świat iakiś wybierasz się: a Indyj szukasz. Jndom samym nie znaney. (NB. *Owóż tu, i daley, nad inne miejsca Kurcyuszowe, stylu alembikowanego y przechwyconego zadatki nie małe*) Pośród zwierza i gadu zaległych z tajników swoich, i legowisk wydobyć usadzasz się; abyś więcej świata, niż go słońce oświeca, twemi zwycięstwami ogarnął. Godny zaiste serca twego zamyśli; ale nasze przewyższający. Męstwo abowiem twoie zawždy się bierze do wzrostu; lecz nasza dzielność już ma się do schyłku. Poyrzyj na ciała nasze odrętwiałe, tylo ranami skłote, tyle bliznami pokarbowane. Już i

oręże ściepały, już nam i broni nie staie. W Perską szatę przestroiliśmy się; gdy już domowey ani dowieźć nie można. Na obcy przestroiliśmy się obyczaj. Na wieluż to których trzyma się pancerz? wieleż to którzy posiadają konia? każ ieno weryć; wiele też za kim własny niewolnik ciągnie, wiele też komu pozostaie zdobyć. Wszytkiego zwycięzcy, wszytkiego pozbawieni jesteśmy. Ani nas tak zbytek wycięcza; ale samą wojnę z narzędziow woennych wybiliśmy się. I toż ty przezacne woylko, tak огоłocone, narazisz na bestye owe? którychby dobrze liczyć umyślnie przyczyniało barbarzyństwo, że iednak frogie tego być musi mnostwo, z samegoż to kłamstwa ich wnoszę. Co jeżeliż iczcie masz chęć zabrnienia w głąb Indyi; tedy kraj południowy mniey masz rozległy. Ten podbiwszy, można ci będzie puścić się na morze owe, ktore przyrodzeniu ludzkiemu za ostatni krcs wyznaczyć chciała natura. Na cóż takim obwo-dem sławy owey dosięgasz; którą

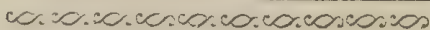
masz pod ręką? I ten brzeg płocze ocean, leżeli nie wolisz błąkać się; jużemy tam došli, gdzie cię Fortuna twoja dowodzi. To ja przed tobą raczev, niżeli bez ciebie z temi rozprawować wołałem: nie na to, bym sobie w koło stojącego wołka łaskę uskarbił; lecz abyś głos mówiących rychley, niż ięki szemrzących połyssał.

SKUTEK. (z tegoż Kurcyusza cały) „Skoro morę zakończył Cenus, „wrzask powszechy z płaczem po- „wstaie. krolew, oycem, panem A- „lexandra mieszanemi odgt sami „zowiących. Już też y drudzy wo- „dzowie, a zwłaszcza wysłuzeni „(ktorych dla starości, iak wyma- „wianie się uczciwszym, tak słowo „powożnieyszym był.) tegoż same- „go dopraszali się. Król, ani obu- „rzyć się na zaciętych, ani ulago- „dzić mógł rozjątrzonych. Więc, „nie wiedząc, co począć, skoczy z „kazałnicy, i zamknąc krolewskie „pokoje każe; wszystkim, procz po- „usaty, broniąc przystępu. Dwa „dni przegniewawszy się, trzeciego

„ wyszedł. Dwanaście zatym ołta-  
„ rzow, z ciosanego kamienia, na  
„ pamiątkę wyprawy swojej zbudo-  
„ wać, i okopy obozowe rozprze-  
„ strzeć kazął, i łoża ogromniey-  
„ sze, niż do wzrostu zwyczajnego,  
„ porobione zostawić; na powiększe-  
„ nie wszelkiego pozor, dziwy zwo-  
„ dnicze potomności gotując. Ztąd  
„ wracając się traktem, który już  
„ przeszedł, nad rzeką Acezynem  
„ ślawia obozem. Tam Cenus z przy-  
„ padkowej choroby umarł. Nad  
„ tego śmiercią wzdychał wpraw-  
„ dzie krol; z tym wszystkim to do-  
„ dat, że dla kilku dni długą był  
„ rozpoczął perorę; iakby on sam  
„ tylko miał Macedonią oglądać.







## XL.

Opisanie dziwney wprawdzie ,  
ale zuchwałej więcey, niż  
mężney drabskiej raczey,  
niżeli hetmańskiej, Alexan-  
dra dzielności, w dobywaniu  
Oxydraków Indyjskich sto-  
licy. z Ks. IX.

**P**POCHOP. *Mallow i Oxydraków, na-  
rody w Indyach możne, zaśląpiły  
wprawdzie Alexandrowi drogę; gdy  
się już ku nad oceanjskim Indyi krajom  
dobierał: atoli uyrzawszy Maccdo-  
now szyki ku sobie nadciągające,  
rozpięzchnęto się ich wojsko, kto-  
rego część największa wpadła do  
niedobytęj, ich mniemanicm, Oxy-  
draków stolicy. W tej dobywaniu,  
jak się popisał Alexander, czynić nad  
tym uwagi za nayprzyzwoitszy opi-  
sania tego Pochop i Skutek służyćby*

mogło. II Jzakże tak to żywo i dokładnie opisał Kurcyusz: iż te uwagi własney czytelnika uwadze zostać może y wolę.

Już podmykał się krol z woyskiem; gdy wieśczech ostrzegać go począł: żeby zaniechał, a przynajmniy oddałoby na czas oblężenie postanowione: ponieważ w trzewach życia iego wyczytał niebezpieczeństwo. Alexander, poglądając na Dernofonta, (tak się bowiem zwał wieśczech) gdyby kto (rzecze) tobie w sztuce twoiey zanurzonemu i trzewa uważającemu utracił się; niewątpię, że byś go za natręta uprzykrzonego mógł poczytać. A gdy on to potakując potwierdził. Rozumieszże: (powie krol daley) iż tak ważne dzieła, nie zaś trzewa bydlęce, przed sobą mającemu zayść może uprzykrzeńsza natrętność; iak wieśczech zabobonnością uprzedzony? Nie daley po tey odpowiedzi niebawiac, drabiny przystawować każe: a gdy drudzy ociągają się, sam wskakuie na mury. Ciasny był muru wieniec obwodny; ani, iak indziej, blanki na

wierzchu iego były rozdzielone; ale ciągle nadmurze zawleczone dostępnosc przecinało. Zatym król wisiat raczey, niżeli stał na krańcu; tarczą przypadającym zewsząd pociskom opędzając się. Gdyż go na koło zdala z wież murowych ślegano: ani żołnierz dodrzeć się w górę mógł; gdy go z wierzchu mnostwem pociskow przywalono. Aż też wstyd ich sam i na wielkość niebezpieczeństwa zaślepił: widzieli bowiem, że opieszałość ich w ręce poda krola nieprzyjaciolom. Wszakże sam ten pospiech opóźniał ratunek. Bo gdy każdy, gdzie może, drze się na mury, tak obciążyli drabiny; że, połamawszy je, zwalili się; co iedyną krola nadzieję zawiodło. Stał bowiem na widoku tak licznego wojska, iakby w samotności iakiey opuszczony. Już mu też lewa ręka (którą się od pociskow na wsze strony tarczą narabiając, układał) była zdrewniała. Gdy nań w tym przyjaciele wołali, żeby do nich zeskoczył, i stali na podchwycenie iego, on się

na rzecz poważył niesłychaną, i ku  
sławie, zuchwałości nawet, niż chwa-  
ły znakomitą. Do miasta bowiem peł-  
nego nieprzyjaciół gwałtownym sko-  
kiem rzucił się: ledwo mieć tę mo-  
gąc nadzieję; że walczać (iż nierzekę  
bez pomsty) zaginie. Nim bowiem po-  
wstał, zgnębiony mógł być, i żywo  
poymany: Wszakże iakoś tak równo-  
ważnie przypadł ku ziemi, że się  
w kroku owym na nogi podchwycił:  
a zatym stanąwszy w kroku, bóg  
zwodzi. A do tego, aby obskocz-  
nym być niemógł, sama przyłożyła  
się fortuna. Starowieczne drzewo;  
nie daleko murów, gestokrzewne ga-  
łęzie iakby umyślnie króla osłania-  
jące, rozpostarło. Tego pniem ogro-  
minym; żeby go z tyłu namacać nie  
można; plecy swe ubespieczyl: na-  
przeciwne pociski tarczą przeymując.  
Bo lubo w iedno ręk tyle z dala go-  
dziło; nikt się iednak bliżey pod-  
mknąć nie ważył: pocisków zaś wię-  
cey w gałęzie, niżeli w króla tra-  
fiało, Walczyła za królem, naprzód  
imienia iego, światu głośnego sława;  
toż dopiero i rozpacz, ostry bodziec

do śmierci waleczney. Ale gdy coraz więcej zewzład wyłypało się nieprzyiaciela; już moc niezmierna pocisków tarczy mu nakolatała; już kamienie przyłbicy natłukły; już i kolana, ciągłym utrudzeniem wysiłone, zwatłwały. Zatem z pogardą, i niebacznie polkoczyli nań bliźsi. Z tych on dwom tak mieczem dogodził; że u nog iego bez duszy powalili się, z kądem się im wszystkim odechciało z bliska nacierać. Więc z daleka węń pociskami a strzałami godzili. On, wszelkim razem na cel wydany, ledwo się im już na kolana przypadłszy. układał; aż też Indyjanin dwuścieniową strzałę (tak wielkich bowiem, jako się rzekło, strzał używali Indowie) tak celnie wystrzelił, że go przez zbroję, nieco wyżej prawego boku, przeszła. Tą raną przybity, gdy buynie krew poczęła wytryskać, z rąk już i oręż upuścił, podobny konającemu, i tak omdłony: że ani na wyrwanie postrzału prawica nie wydolała. Więc na złupienie ciała, ten co go ranił, rażno polkoczy. Król, skoro poczuł, iż się nań rzuca, osta-

tniey hańby obelżywością wzruszony, zemdląłego nateżył ducha, i w odflonionym boku nieprzyjacielskim podszadzoną miecz swój utopił. Leżały w koło krola trzy trupy, a drudzy z dala zdumiewali się. On żeby przecie walczący poległ, nimby ostatniego ducha wyzionął, tarczą usiłował się podzwignąć. Ale kiedy już na powstanie sił mu nie stało, uiawszy się prawicą gałęzi obwisł, ku sił się podnieść. Lecz i tak nawet utrzymać się niezdolny, odpada na kolana, wręcz powabiając kaźlego, ktoby się z nim zetrzeć odważył: aż też Peucetes inszą miasta stroną, zwaliwszy z muru obrońców, śledząc wszędy krola, przypada. Uyrzawszy tego Alexander, sądząc, iż nie już na życia, lecz na śmierci pociechę mu przybył, zemdlone członki złożył na tarczy. Nadbiega potym Tymenez, i wnet po nim Leonnat, a do tych i Arystion przybywa. Indowie też, dowiedziawszy się, iż krola mają między murami, zaniechawszy reszty, tam się zbiegali, a nacierali na załanianiących. Z tych Tymenez li-

liczne w pierś odniosły rany, i przedziwny boy zwiodłszy, poległ. Peucetes także trzema pociskami przeszyty, atoli nie siebie, ale krola bronił. Leonnat, oślep już nacierających barbarzyńców uprzatając, frodże w kark ugodzony, obumarty padł u nog krolewskich. Już i Peucest, ranami zwątlony, zwiesił był tarczę. W Arystonie ostatnia ważyła się nadzieia. Już i ten, ciężko raniony, takiey nieprzyjaciół nawale niemógł daley wydolać. Tym czasem doszła wieść Macedonow o śmierci krolewskiej. Ustraszyłoby drugich, co tym serca dodało. Gdyż na wszelkie już niebezpieczeństwa niebaczni; oskardami mur wywalili, a gdzie tylko włtęp sobie wytłukli, hürmem wpadli do miasta: i więcey uciekających, niż zayrzeć im w oczy śmiejących, Indyanow powyrzynali. Ni tam starcom, ni też niewia-  
 słom, ni nawet dzieciom nieprzepu-  
 szczano. Kto się tylko nawinał, za mordercę krola go mieli: aż też w pień wycięciem nieprzyjaciół, flu-  
 izney



szney zemście winną dano ofiarę .... Skoro do namiotu wniesiono krola, lekarze utkwionego w ciele pocisku drzewiec, tak iż grotu ani wrzuszyl, odrzynaia. Toż dopiero, rozebrawszy go z sukien i zbroi, postrzegaią; iż haczyście było grotu żelazo, a że go inaczej, bez zguby krola, wydobyć niemożna: chyba że oberznięciem ranę powiększą. Dopieroż tego się ulękli; żeby w rzezaniu samym, wybuchanie ich krwi nie zaskoczyło. Krytobul, ieden z lekarzów, sprawny wielce w swej sztuce, lecz w tak ciężkim razie ustraszony, nie ważył się ręki przyłożyć: żeby opaczne ratunku powodzenie na głowę iego całego nieobaliło niebezpieczeństwa. Zapłakanego, i ulęknionego, ba prawie odrętwiałego, sam go krol postrzegł. Czegoż (rzecze) i co za czasu czekasz? Czemuż mnie raczej co nayrychley, choć ginącego, tey niepozbauwisz boleści? Zaliż się boisz, byś winnym się nie stał; kiedym ia nieuleczoną ranę odebrał. Na to Krytobul, bądź ośmielony w rzeczy, bądź ośmielenie u-

dać, prosić go począł; żeby się po-  
trzymać pozwolił: ażby grot wydo-  
byto; kiedy w tym razie najmniey-  
sze ciała wzruszenie szkodliwym by-  
łoby. Król wziąwszy na słowo, iż  
bynajmniej tych potrzymaczów nie  
będzie potrzeba, iak przepisano, bez  
drgnięcia wszelkiego, boku nadstawił.  
Gdy więc przestrzeńszą wyrznięto  
ranę, i grot wyciągniono; krwi moc  
wielka buchać poczęła; król zaś o-  
mdlewać, i wzrok ze zmyłami stra-  
ciwszy, drętwy iak konający już, wy-  
ciągać się. A kiedy krwi płynie-  
nie próżno tamowano lekarstwy;  
krzyk oraz i lament przytęchł po-  
wstał, rozumiejących, że król już  
skonął. Przecież naostatek załano-  
wiła się krew, a król do zmyłow  
przytędzszy, na koło stojących po-  
czął uznawać. Przez cały ten dzień  
i noc następującą, zbrojne woysko  
namiot opalało królewski; wyznając,  
iż wszyscy iego iednego tęzną ży-  
ciem. I nierychley odstąpiło: aż do-  
wiedziało się, iż snu spoczynkiem król  
się nieco posilał. Ztąd pewnieyszą  
już iego zdrowia nadzieję do obozu  
odnieśli.

XLI.

Mowa Kratera , uprzeymie  
strosuiąca krola o zbyteczne  
na niebespieczeństwa nara-  
żanie się. z Ks. IX.

POCHOP. *Przerażeni tak wielkim  
krola niebespieczeństwem wodzo-  
wie, i przyiaciele Alexandra, posta-  
nowili (skoro tylko lepiej mieć się  
pocznie, i do sił przyidzie) upraszać  
go co nayusilniey, żeby odtąd na sie-  
bie, oraz i na nich wszystkich ba-  
cznieyszym być raczył. A że bez te-  
go był zwyczaj, iż przy straży przy-  
hoczney przed namiotem krolewskim  
na warcie stawali, kiedykolwiek krol  
mocniey zaniemogł: tedy znowiwszy  
się iakoś razem do krolewskiego we-  
szli pokoiu. Pomieszany tym nieco  
Alexander, że tak gromadnie wcho-  
dzili, pytał się: żaliby o świeżym nie-  
przyiaciela nadciąganiu co doniesio-*

no. Na to Kraterus, któremu złęcono, żeby przyiaciół imieniem wszyśkich prozby do niego zaniośt, tak pocznie.

A zaż rozumiesz, iż nas nieprzyiaciół nadeyście, by też na wałach iuż stali, barżiey, niżeli troskliwość o twoie zdrowie (iakim teraz iuż poniewierasz) zatrwoży? Niech iaka chce wszech narodow potęga na nas się spiknie: niechay świat bronią i zbroynemi napelni: niechay morza całe flotami zaściele: niechay niewidane zwierzęta nawodzi: ty nas niezwyciężonemi uczynisz. Ale któryż Bog tę z ciebie twierdżę i otuchę Macedonow, na długo zaręczyc nam może: kiedy tak natarczywie na niebezpieczeństwa życie swoje narażasz; nie pomniąc, iż tylu obywatelow życia w tym iednym na sztych wydaiesz? Bo któż z nas tve życie przeżyć, abo pragnie, abo i może? Takeśmy głęboko za powodem i szczęściem twoim dążąc, zabrnęli: że ztąd chyba za twoimże powrotem, nikt nazad do domu swojego nieściagnie. Co gdydys ieszcze

o Perskie Krolestwo z Daryuszem rospierał się, lubo nik nie żadałby tego, atoli nie barzoby się mógł i dziwować, żebyś tak skwapliwą na wszelki zły raz nabiegał dzielnością. Bo gdzie dobro i niebezpieczeństwo równęją wagi, tam i z pomyślności większa korzyść, i w przeciwności większa pociecha bywa: lecz żebyś własną głową podłą mięscinę ważył: a ktoż to zniszcze nietylko z twego rycerstwa lecz i z ktoregoż kolwiek narodu barbarzyńskiego, co się tylko na wielkości tej poznał. Wzdryga się umysł na samo wspomnienie tego, cośmy świeżo widzieli. Strach i wspomnieć, iak to ciało niezwyciężone ostatnim gnuśnikom już już miało popaść na połup: gdyby cię zaślapiwszy li-tościwa ku nam fortuna była niezachowała. Tylu w nas zdraycow, tylu masz zbiegow, ilu nas za tobą nie zdołało poskoczyć. Wszystkich sobie żołnierzów, iaką chcesz, hańbą nacechuy: żaden się wzbraniać niebędzie kary za to, w czym, żeby nie przewinił, nie w iego mocy to była.

Chciey nas (prosiemy) w inny sposób upodlać. Poydziem gdzie, tylko każesz. Podłe te woyny, a niecne boie, wymawiamy sobie; ty się na takie oszczędzay, które warte są twoiej dzielności. Rychło powszednie sława na nikczemnych nieprzyjaciółach: ani widzę co niegodniejszego, iak poniewierać ją tam, gdzie zaświecić nie może.

*Podobnież i Ptolomeusz, podobnie i drudzy mówili, a upraszali go zełzami rzewnemi; żeby też kiedyżte-dyż nasycony sławą, pomiarkować się raczył, a swojego, i w tym powszechnego woyska całego, życia oszczędzał.*

*Za Skutek stoi Alexandra mowa następująca.*



XLII.

Alexandra mowa, uprzejme-  
go swych wodzów upomnie-  
nia wdzięczna. z Ks: IX.

**POCHOP.** *Milą krolowi była ta przyjaciotł uprzejmość. Więc, u-  
cisnawszy każdego przyziacielsko, za-  
siąść im kazał, a sam wyżej zasię-  
gaiąc swej mowy, tak począł.*

Wam zaiste, o naywiernieyszi ro-  
wnie, iak nayżyczliwsi z przyziaciotł,  
oraz i obywatelow. moich, dzięki  
czynię, i winienem, nietylko z tey  
miary, że teraz zdrowie moje nad  
wasze własne przekładacie, ale y z  
tey, że od samych woyny pierwia-  
fikow, żadnego uprzejmości ku mnie  
dowodu, i zakładu nieopuściliście: tak  
dalece, iż muszę uznać: że nigdy  
mi życie tak miłym nie było, iak  
dziśiay być poczyina: żebym się tym  
dłużey mogł z wami nacieszyć. Wre-  
ście, nie iednąż jest myśl tych, co



za mnie ginać gotowi, co i moia :  
gdy sobie rozważam: iżem też samą  
chęć walzę ku mnie męstwem sobie  
wyśłużył. Wy bowiem długiey ze  
mnie, a może i wiekuiszey, sobie żą-  
dacie pociechy: ia zaś, nie wieku  
mego, ale sławy przeciągiem życie  
moie wymierzam. Można mi było,  
na potędze oycowskiey prześtaiąc,  
w granic Macedońskich obrębie, głu-  
chey, a nie szlachetney starości do-  
czekiwać się. Luboć to y gnuśni swo-  
ich wyrokow nieprzęda: a długole-  
tnie życie za iedyne dobro poczy-  
tujących, rychło częstokroć śmierć  
nieużyta uprzęta. Lecz ia, który  
nie lata moie, ale zwycięstwa liczę,  
kiedy się z darami fortuny porachu-  
ię, dość już długo pożyłem. Począ-  
wszy od Macedońskiego panowania;  
Grecyą mam w ręku, Tracyą i Illi-  
ryk podbiłem, nad Tryballanią a Me-  
dami panuję; Azyą, bądź gdzie ia  
Helespont, bądź gdzie morze Czer-  
wone płóczę, posiadam, a teraz koń-  
ca świata niemal dochodzę. Tego  
przeszedłszy kresy, do inszego przy-  
rodzenia, do inszego świata, drogę

fobie torować postanowiłem. Z Azyi w Europeyskie granice w przelocie godziny iedney wkroczyłem. Sądzi- cież więc, iż ja zwycięzca oboiey świata części, po dziewiątym kroło- wania, po dwudziestym ósmym wie- ku moiego roku w pomnażaniu mey sławy, ktorey się iedney poświęciłem, ręce mogę opuścić? Ja zaś nie zależę pola; i gdzie tylko bóg zwio- dę, sądzić będę, iż na całego świata widoku wystawiony zostaię. Uśzlachcę ja i uśzlachetne mieysca, otworzę wżem narodom te ziemie, które na- tura iak naydaley zaparła. Takich dzieł życiem przypieczętować, ie- żeli tak wyroki zrzadzają, to mi pię- kna. Tegom iest rodu plemieniem, iż mi znakomitego raczey, niz dłu- goletniego życia żądać przysłało. Proszę tu was, do tych przebrali- śmy się krajow, w ktorych imie nie- wiaśty z mężney dzielności slynie. Co to miast Semiramis pobudowała! co narodow pod moc swoię podbiła! co za dzieł ginachy wyprowadziła! Ieszcześmy kobiecey sławie niewy- rownali, a już nas chwały fytość

zdeymnie. Błogosław niebo! więcej  
jeszcze coś pozostaie. Wszakże wte-  
dy to wszystko posiadam, czego-  
śmy niechętnie jeszcze, kiedy nicze-  
go sobie lekce ważyć niezechcem;  
co tylko do wielkiej sławy pole dać  
może. Wy tylko mnie od wnętrzney  
zdrady, a domowych zasadzek ube-  
piezcie: ja na wojenne i Marsowe  
razy nieulekniony się puszczę. Filip  
na boiowisku bezpieczniejszym był,  
niż na teatrze. Z rąk nieprzyaciel-  
skich wybił się nie raz; swoich u-  
strzedz się nie mógł. Drugich też  
krolow przygody kiedy zważyć ze-  
chcecie; więcej nierownie od swo-  
ich, niżeli od nieprzyaciół nali-  
czycie zgładzonych. Wreszcie, ponie-  
waż zamysłu w mym sercu dawno  
ułożonego wynurzenia teraz natrą-  
ciła się pora, ja za naywiększą dzieł  
i trudow moich korzyść poczytam;  
jeżeli matkę moję Olimpią na nie-  
śmiertelną poświęćcie pamiątkę; sko-  
roby się z tą śmiertelnością rozsta-  
ła. Tego, jeśli mi wyroki pozwolą,  
i sam dokażę: lecz, jeśli by mnie tych-  
że wyrokow w tym uprzedziło zrzą-

dzenie; pamiętaycie, żem to wam zlecił.

*SKUTEK.* Sam Alexander wnet; Olimpia zaś, choć późnieny, ale feralnieny, marnie zgineli, a, ni ta, ni ow, uroionego ubóstwienia niedośćąpili. Co do Alexandra, temu wprzód w sercu, a potym i w głowie Babilonia wszystkie jego napowietrzne szumney imaginacyi budowy pomieszała i obaliła; gdy się w sameyże Babilonii śmierci dopił rozpuśtnie. Lecz, by też dobrze tenże, co i zrazu, był Alexander; niedobrze podobno wykalkulował; kiedy sobie tak ładne reszty świata podbicie roił: niemówiąc o tym; że się mu już drugich, i więcej, światów zachciało. Kto zna dobrze stan owego czasu Kartaginy, zaśtanowi się podobno myśla, czyby się o tę morską potęgę Alexander czasem, iak o szkpuł nie rozbił. Dopieroż, niewspominając o Galskich i Włoskich narodach, ktore Alexander pewnie miałby przeciwnie (iako każdy wniesie, kto tylko między tego, i Annibala, umysłem widzi różnicę) iakby mu się z

Rzymianami popasować i zapocić przyjszło; niech uważy (uważy, mówię, nie czyta) Liwiusza Ks, IX. Roz: 17: 18. 19. kto tylko wszystko. czego dotąd Alexander dokazał, chce należycie porównać z tym wszystkim, coby mu jeszcze do czynienia zostało, czyli zadano Gruntowne autora tego uwagi, tu właśnie przypadające, przeto iedyniz tu pomitiam: że ie w II. Tomiku tłumaczonych mow z Liwiusza przyzwoiciey (ile przydłuższe i Liwiusza własne) umieszczam.

---

### XVIII.

Alexandra mowa, Macedony buntujące się, ostro bardzo gromiąca. z Ks. X.

**P**OCCHOP. Z Indyi przez Persyą do Babilonii ciągnąc Alexander, postanowił starych żołnierzy do Macedonii odesłać. Trzynastcie tylko

piechoty, a dwa iazdy swoiey tysięcy w Azyi zatrzymać miał wolą: i te kazał wybierać. Wszakże nim ten wybor poczęto; długi woyska swego popłacić ze skarbu własnego przedsięwziął. Dał on na to (iak pisze Kurcyusz) dziesięć tysięcy talentow. (Srebrne ia tu rozumien talenta, i to Attyckie mnieysze; ile w kontraktach Greckich naypospolitsze: tak dalece, iż dodawano talentow nazwiska: ieżeli takie inne np. Eubeyskie, Attyckie większe &c &c. rozumiano. A tak wspomniona summa do 60. millionów Złt: Pol: wyniesie; gdyż talent pospolity 6,000. drachm, lub złotych naszych zawierał) Z tey całej summy 130. talentow tylko (koło 780,000. złotych) reszty zostało. Tak to (mowi Kurcyusz) to woysko, naybogatszych narodow zwycięzkie, więcey zwycięstw, niż plonow z Azyi odniosło. Do rzeczy mówiąc: gdy przyszło do wyboru owego pozostać się mających, tak srodze poburzył się wszyscy, (rozumiejąc, że zatrzymani na zaw sze w Azyi zostaną) iż z ostatnią

zuchwałością u krola samego nie odwołaczney odprawy hurmem wszyscy domagać się poczęli, oświadczając się, że na krok nigdzie nie ślapią, tylko do Macedonii prosto. Zatem krol natychmiast do uoy ska zgromadzonego, a z wielką biedą uciszonego, taką miał mowę.

Coż to ta wrzawa gwałtowna, co ta tak zuchwała i wyuzdana niesforność ma znaczyć? I wyrzec się wzdrygam. Iawnie zaisie posłuszeństwo potargaliście a ia wymodlony krol u was; ktoremuście ni mowinia do was; ni weyrzenia; ni upominienia; ni rozpatrzenia się w was prawa nie zostawili. Zaisie chociaż iuż do oyczyny puścić iednych, a wkrótce po tych; sam z sobą odprowadzić drugich postanowiłem: atoli równie i owych wrzeszczących widzę, którzy odprawę otrzymują; tak i tych, z ktoremi nadciągać za przesłanemi przedsięwziąłem. Co to ma znaczyć? W różney cale sprawie iednogłośny wszystkich wrzak słyszę. Radbym wiedział, czy to ci, co odchodzą, czy też ci, co zostają, na mnie się żalą.



*Rozumiałbys (mowi Kurcyjusz) iż  
jednym głosem, tak wszyscy razem  
wrzasknęli: Wszyscy się żalim. Do-  
pieroż król.*

Być to zaprawdę nie może: ani  
wierzę temu; żeby wszyscy wraz tę  
mieli żalenia się przyczynę, którą  
tu wspominacie; kiedy się ona do  
większej części wojska nieściaga;  
ponieważ więcej ich odprawę bie-  
rze, niżeli przy mnie zostaje. Tai  
się tu zaprawdę złe jakieś ukrytże.  
Bo kiedyż to bywało; żeby całe  
wojsko króla odstąpić miało? Nie-  
wolnicy nawet hurmem nierzucią  
panów: ale mają i oni sobie za wstyd  
nieiaki, od innych zdradzonego pa-  
na porzucać. Lecz ja (widzę) na  
wściekłą tę zapalczywość niepamię-  
tny; próżno zapamiętałych do roz-  
myśłu przywodzę. Wszelką zaiste na-  
dzieję, którą kiedym w was pokła-  
dałem, teraz w sobie potępiam (bo-  
ście się z niego już wyzuli) ale jako  
z arcyniewdzięcznemi obywatelami  
odtąd postępować postanowiłem. W  
pomyślnościach, w ktore opływacie,  
szaleć poczeliscie; zapomniawszy na

ów stan, z-ktoregoście się z moiey  
łaski wywlekli: warci zaiste, żeby-  
ście w takimże i zgrzybieli; kiedy  
lepiej przeciwną, niż podchlebną  
władać umiecie fortuną. Owoż to-  
bie nakoniec Illiryjskie niedawno i  
Perskie hołdowniki, Azyą i tylu na-  
rodow plony sobie zmierzili. Tey  
przed chwilą Filipowey gołocie pur-  
purowe odzieże cuchną, a srebro y  
złoto w oczy ią kole: do drewnia-  
nych się bowiem stęskniła statkow,  
do tarcz plecionych, i do rdzawych  
kordow. Takcim ią wystronionych  
was obiał, i długu talentow pię-  
dziesiąt; gdy cały skarb Krolewki  
ledwo talentow sześćdziesiąt przecho-  
dził. Te to były moich dzieł ry-  
chłych fundamenta, na których ato-  
li ią (niech mi wybaczy zazdrość)  
większey, świata części panowanie o-  
słodziłem. W Azyi pewnie sobie stę-  
skniliście: która was dzieł dokaza-  
nych sławą z bogami zrownała? Do  
Europy się wydzieracie, rzuciwszy  
krola; kiedy większey was części na  
strawę drogi niestałoby; gdybym dłu-  
gow nie powypłacał: a to właśnie z

plonu Azyatyckiego? I nie wstydźcie  
to wam w opadłych brzuchach łupy  
zwyciężonych narodów obnosząc;  
kwapić się do żon i potomstwa; którym  
ledwo tam kto nadgrody zwycięstwa  
okazać możecie? boć niektórych (kie-  
dy się to i w nadzieie przyszłe trwo-  
niło) broń nawet w zastawie pocha-  
rowana. Przedziwnych że się pozba-  
wie rycerzów, z nierządnicami swe-  
mi legawców: którym z tak wielkich  
bogaństw, to tylko pozostaie, co na  
nich podeymiesz nakładu. I prze-  
to uchodzącym odemnie otworem  
niech stoją bramy: precz mi z oczu  
cożywo. Ja z Persami umykających  
grzbiety załonię. Nie trzymam ni-  
kogo: nie drażniacie oblicza mego  
was oglądaniem, arcyniewdzięczni  
obywatele. Radośnie was tam przyi-  
mą rodzice i dzieci, bez krola wa-  
żnego powracających: spotykać was  
raczą; zbiegów, i zdrayców. Ja za-  
prawdę z ucieczki waszey tryumfo-  
wać będę: a gdzie się kolwiek obro-  
cę; potrafię was ukarać, tych, z kto-  
remi mnie zostawicie uraczając, i  
nad was przenosząc. Dowieście się zaś

nie zadługo: i o tym, co woysko wa-  
ży bez krola, i o tym, wiele na mnie  
iednym zależy.

**SKUTEK** Skoczył zatym, zęba-  
mi zgrzytaiąc, z kuzalnicy i wśród  
zbroynych rzucił się. Sam tych co  
nawzywawiey mu doieżdżali, własną  
ręką pochwycił, i trzynastu ich, nie-  
śmiejących oprzeć się, straży swey  
dał do arefztu. Ktoby wierzył (mo-  
wi Kurcyusz) osrożała tylko co przed-  
tym tłuszcza owa nagłym tak odgę-  
twiała przestrachem; że widzac na  
śmierć pochwyconych kolegow, nie  
wazyła się gwałtownie co począć: a  
każdy sam o siebie troskliwy, co nań  
od krola wypadnie, ulękniony wy-  
glądał. Owszem widzac potym, że w  
nocy herfztow potracono, atoli naza-  
iutrz do krola z przeprosinami przy-  
padli hurmem; a odparci od Azyu-  
now, do straży boku przybranych,  
ryk tylko i lament po całym obozie  
poczęli, oświadczaiąc, iż pogina wszy-  
scy; iezeli krol swego na nich nie-  
wu nie złoży.

## XLIV.

Alexandra mowa do Azyatyckiego żołnierstwa, na mieysce Macedonow przysposobionego. z Ks: X.

**POCHOP.** Wielki dziw a większe Alexandra szczęście, że dalsza w uporze iego zaciętość, nie na rozpacz oślatnią Macedonow, ale na dobre mu wyszła. Tym czasem ułożwszy on sobie Macedony pohubić, a Persy z drugimi Azyanami sobie na mieysce ich ująć, tych przyuotać rozkazał, gdy się zeszli, taką do nich miał mowę.

Kiedy z Europy do Azyi przebierałem się, miałem tę nadzieję; że nie mało szlachetnemi narodami nie małą ludu wybornego potęgą, wspierame panowanie. Anim się omylił na sławie, co mi ona wierzyć o was kazała. Wszakże nad iey podanie mam i to ieszcze, że i wierności ku swo-

im krolom niezwyćzoney doświadczam. Rozumiałem, że się tu wszystko na zbytki wylało, i że w tey szczęścia obfitości wszystko się zanurzyło w roskoszach: alie wy zaiste wszelkie woyskowe powinności taką ferca i ciała dzielnością rzeżko i mężnie odprawuiecie: a będąc mężami walecznemi, nie mniej się w wierności, iak w dzielności kochacie. To ia teraz dopiero iawnie wyznaie, ale iuż dawno w rzeczy doznaie. I przeto i zaciągi młodzi z pomiędzy was czynilem, i między mego rycerstwa rotami was umieściłem. Iedenże ubior, iednę broń macie: ale powolność i posłuszeństwo na hetmańskie rozkazy od innych daleko celniejszy. Zatym i ia sam z Onatresa córką, Persyanką, małżeńskim złączyłem się węzłem: i z poimanki szukać potomka niewzdrygałem się. Wnet potem, liczniey imienia mego plemie rozkrzewić pragnąc, Daryusza córkę za małżonkę poiałem, a i najpoufalszym przyiaciom radziłem; żeby z ieńskich niewiaśc płodzili dzieci: abym tym świetnym

związkiem wszelką zniósł nierówność między zwycięzcą a zwyciężonym. Więc tedy za przyrodzone mi, a nie za przypsobiłone odemnie rycerstwo się mieycie. W iednoż, i toż samo iuż, Azyi i Europy Państwo się zeszło. Broń wam nadaię Macedońską. Ośwoiłem iuż cudzoziemską nowotność, a wy też, obywatelami rownie, iak i żołnierzami moimi iestęście. Wszytko w iednę zmieni się pościć: ani Persom na Macedoński przerobić się obyczay, ni Macedonom ponaśladować Persow na hańbę nie wyidzie. Pod iednymże prawem żyć powinni ci wszyscy, co pod iednymże Królem żyć mają.

*SKUTEK.* Zaraz po tej mowie Persom warty, Persom straż boku, Persom zgoła wszystko polecit. Gdy tedy ci Macedonow. buntu przywódcow, na stracenie wiedli; ieden z nich, wiekiem i zasługami poważny, tak się miał do króla odezwać. A pokiż to zaciętości twoiey przez tracenie nas, i to ielzcze cudzoziemskim obyczaiem, dogadzać będziesz? żołnierzow twoich, obywatelow twoich;



bez wysłuchania sprawy, własni ich poymańcy na stracenie powłoczą. Jeśli za winnych nas sądzisz; toż przynajmniej odmień oprawców... Już gniew Alexandra (mowi Kurcyusz) na wściekłość pochodził; a zatym do usłuchania przyjaźnego upomnienia stał się niezdolnym. Więc, iak byli związani, skazanych na śmierć, wrzece kazał potopić.

---



---

## XLV.

Opisanie pojednania się Alexandra z Macedonami, za bunt od niego wzgardzonymi. z Ks. X.

**P**POCHOP. Opisanie to, tak ieść, i przez się ciekawe, i za pochop służą do następującego (bodaj czy nie naprzedniejszego w całym Kurcyuszu) opisania: żem przewieść niemogł na sobie, żebym to dwoie miał pominąć, i między mowy Kurcyuszowe

nie wetchnąć: zwłaszcza, że to następuiące lamentow po śmierci Alexanpra opisanie po większey części do klasy mow słusznie może należeć.

Ani tak srogie stracenie do buntu Macedonow niepobudziło. Gdyz chorągwie całe do wodzow swoich, i przyiaciół krolewskich udają się, upraszając: ażeby, jeżeli ieszcze ktorych o dawne przewinienie na sobie podeyrzanych, kazał ich powygładzać. Iż mu na to ciała swoje podają: niech ie sobie morduje (NB. *Tu zda się sensu iakiegoś w Kurcyuszu nie staie*) Ale gdy się to ukazało, że Persow przywodźcami woysk poczynił, że Barbarzyńcow na rozmaite rotty podzielił, a Macedońskie im pona-dawał nazwiska, że zaś iemi wcale haniebnie pogardził; iuż daley powziętey na fercu znieść niemogli żałości: lecz przypadzły gromadnie do krolewskiego pałacu, i w samych tylko spodnich sukmanach stanąwszy, broń przededrzwiami, na znak żalu, rzucili, a stojąc u progu, by ich wpuszczono i żeby odpuszczone im winę, pokornie, i z płaczem dopraszali się; i żeby iuż ra-

czy traceniem ich dogadzał sobie król, niżeli takim ich pohańbieniem: a że rychley nie odstapia, aż się im przebłagać dopuści. To gdy oznaymiono Alexandrowi, otworzywszy pałac, sam do nich wyszedł. Tam kiedy ięczenia ich, i pokutę, i żalosną, a utrapioną postać oglądał; sam też z niemi napłakał się niemało. Tą tedy skromnością wymogli to na nim, że im wybaczył. Toż dopiero ich, już to łagodnie strofowanych, już też przyjacielsko ugłaskanych, wielu do wojny nie zdatnych od chorągwi uwolnił, i co nayhoyniey obduszonych odprawił. Piszac też i do Antypatra, namiestnika swego w Macedonii, przykazał: żeby pierwsze im na igrzyskowych posiedzeniach miejsca naznaczano, i uwieńczonym zasiadać tam dopuszczano. Zmarłych nawet dzieciom osierociałym żołąd oycowski opłacać kazał. Za wodza dał im Kratera; ktoremu też, na mieyscu Antypatra, nad Macedonią, Tracyą, i Tessalią rzędy poruczył; Antypatra zaś z nowozaciążnemi rotami,

tami, na Kratera miejsce, ku sobie ściagał.

*SKUTEK.* Ta odmiana, zwłaszcza co do punktu iey ostatniego, iak się do zguby samegoż Alexandra przyłożyła, obacz w pochoście następującym.

---

## XLVI.

Opisanie lamentów powszechnych po śmierci Alexandra. z Ks. X.

**P**POCHOP. Dawne już między Antypatrem i Olimpią (Alexandra matką) zachodziły zatargi. Wiedział o wszystkich Alexander. O tey wiadomości iego wiedział i Antypater: i bał się, żeby niewięcey mścizyne wydziwianie u syna, niż namiestnicze skargi u krola ważyły. Nie rad też z wielkorządzczy w Grecyi całej niemal jamowładnego, na

przywoǳę rekrutow, pod ukaz pod-  
ciagnionego, wychodził. Wicę A-  
lexandra samegoż, trucizną zgła-  
dzić umyślił. Iakoż wykonał to  
przez Kassandra, Filippa, i Iollasa,  
synow swoich, i przez Tessala me-  
dyku: u ktorego biesiaduiąc krol w  
Babilonii, śmierci dopił się. Prawda,  
że tak tam pito mocno, i wzajem  
się przepiiano: że 40. puharowych  
bohaterow od tej ualki zaraz po-  
legło; a i ten, co zwycięstwo i nad-  
grode odniósł piliacką, nie długo po-  
żył: z tym wszystkim wielkie zada-  
ney Alexandrowi, w samym najwięk-  
szym Herkulesowym puharze, tru-  
cizny lice Kurcyusz podmyka. Potra-  
fiono to wtedy tak dobrze utaić, że  
i dotąd w wątpliwości została. Tym  
czasem, ci wszyscy, co rownie o pra-  
wdziwey przyczynie śmierci niewie-  
dzieli krolewskiej, iak się do niej  
nie przyłożyli, dziwnie żalowali A-  
lexandra. I te to żale przedziwnie  
Kurcyusz tak opisuie.

A naprzod od płaczu z razu, la-  
mentow i ięków cały się pałac kro-  
lewski rozlegał: wnet znowu, iakby

w głuchey pułtynie, wszystko w ponurym odrętwiało milczeniu; gdy cała żalność w myślach, co tu daley nastąpi, zanurzyła się Szlachetni młodzieńcy, do straży boku iego przywykli, ani żalu wielkości w sercu mieścić, ani się sami w pokojach królewskich mogli zatrzymać; ale obłąkani, y do wstępných z rozumu podobni, miasto całe płaczem i łkaniem napełnili: na wszelkie wyłani narzekania; iakie tylko żalność w takim razie podmyka. Zatem i owi, co przed pałacem stali, Macedonowie oraz i Barbarzyńcy, zbiegając się: ani można było zwycięzców od zwyciężonych w owym pospolitym żaleniu się rozeznąć. Persowie najsławniejszego, i najsprawiedliwiejszego Pana, Macedonowie naysławniejszego i naysławniejszego króla, powtarzając w lamentach swych nieiako przesądzały się. A nie tylko rozrzewnionych, ale i wyrzekających wołania słyszeć się dały: że go im, tak czerstwego, i w samym wieku, a szczęścia kwiecie, zazdrośne wyroki bogów z świata zerwały. Owa to ży-

wość jego, i oblicza ognistość (z jaką w boju nawodził rotę, miał do-  
bywał, na mury się wdzierał, dziel-  
nych mężów przed wojłkiem całym  
obdarzał) w oczach się ich wystawo-  
wały. Dopieroż Macedonowie żało-  
wać poczęli, że mu cześć odmówi-  
li Boską; i sami siebie niezbożnemi  
a niewdzięcznikami nazywali, o to,  
że uszu jego winnym iemu tytułem  
ukontentować niechcieli. Długo tak,  
już to w uczczeniu króla, już też w  
utęsknieniu do niego zachwyceni,  
całą żałości uwagę wnet i na siebie  
samych obroca. Uważali, że z Ma-  
cedonii, aż za Eufrat, zabrnąwszy  
pośród nieprzyjaciół, nowego ia-  
rzma niecierpliwych, na sztych wy-  
dani zostali; a że bez pewnego kro-  
lewskiego potomka, bez dziedzica  
krolestwa, każdy potęgę Państwa kfo-  
bie rozdzierać będzie. Zatem woj-  
ny domowe (które też wybuchnęły)  
na umysłach swych przeczuwali. Żno-  
wu to tu, nie już o Państwo Azya-  
tyckie, ale o nowego Pana, krew  
toczyć przyjdzie, a świeżemi rana-  
mi stare odnowić bliżny: że starym



i niedoleżnym (tylko co wymodliwŝy odprawę od krola sprawiedliwego) zamrzcć teraz; a moŝe ieŝczcć za przemoc nikczemnego ŝuŝalca iakiego. Te myŝli warzających w ŝobie noc zaŝkoczyła, i trwogę ich powiękŝyła. Pod bronią przewartowało ŝołnierŝtwo. Babilończycy, iedni z murów, drudzy z wierzech domów ŝwoich wyglądali; kaŝdy, iakby coŝ pewnieyŝzego ŝpodziewaiąc ŝię obaczyć. Nikt nie waŝył ŝię ŝwiałła zapalać; a ŝe wzrokiem doŝrzedz nieczego nie moŝna było; tedy na ŝzimery a głoŝy uŝzu nadŝtawiali; naywięcey zaŝ płoŝnym przeraŝeni poŝtrachem, przez ciemne przeŝmyki iedni z drugiemi zbiegający ŝię, i wzaiem podeyrzani ŝobie łatali. Perŝowie, ŝwym obyczaiem włoŝy ŝobie uŝrzygliŝy, w ŝałoŝney ŝzacie, z ŝonami i z dziećmi, nie iako zwyćcięzcę, a nie dawnò nieprzyiacleła, ale iako właŝnego krola nayŝprawiedliwŝzego, z prawdziwym do niego ułęŝknieniem, opłakiwali. Przywykŝy krolom podlegać, wyznawali: ŝe nie było godnieyŝzego, coby nad

niemi panował. Ani się mogła w murów obrębie ta żałość utrzymać: ale przyległą krainę całą, a z tey rychło i do wielkiej części Azyi, po tey Eufratu stronie, o tak frogiey przygodzie doszła pogłoska Do Daryusza też matki wieść ią spieszno zemiolla. Więc poszarpawszy na sobie szatę, w którą była odziana, oblokła się w żałobną, a potargawszy włosy, rzuciła się o ziemię. Siedziała przy niey iedna z iey wnuczek, niedawno utraconego Hefestiona, za ktorego poszła była, oplakująca: i osobistej żałości bodźce w powszechnym zasmuceniu odnowione uczuła, i rozbierała. Lecz wszystkich swoich nieszczęścia iedno Syzygamby serce ogarniało. Ona i swoje, ona i wnuczek niedolę oplakiwała. Świeży ten żal i przeszkle wznowił dotkliwiey. Rozumiałbyś, iż teraz właśnie Daryusza straciła; a że oraz iey biedney dwóch synów pogrześć przychodzi: tak to żywych ona wraz i umarłych oplakiwała. „Ktoż więc iey dziewczekami opiekować się będzie? Gdzie się

„im drugi znajdzie Alexander? Po-  
wrotnie tedy w niewolą popadły;  
powrotnie wypadły z tronu. Iż nala-  
zły tego, co po śmierci Daryusza  
miał o nich pieczę; ale ktoby po A-  
lexandrze względny był na nie,  
tego nie znajda. „ Wśród tych  
myśli, nawiało się iey na pamięć:  
iak Ochus, krol ow arcyokrutny,  
ośmdziesiąt iey braci iednego dnia  
pomordował: a na stosie ich oycę  
tylu synów powalił. Iż z siedmiu sy-  
now, których ona wydała na świat,  
ieden tylko iey pozostaie; a Dary-  
usz, iakby na to tylko na chwilę za-  
kwitnął, aby tym okrutniey mógł  
zginąć. Aż też przemogła ją żalność:  
tak, iż od siedzących u nog swoich  
wnuka i wnuczki odwrociwszy się, i  
osłoniwszy głowę, posilku wizerkie-  
go, i życia pozbawiła się. Piątego  
dnia od owego, w którym postan-  
owiła zamrzeć, usnęła. Za wielki za-  
iste dowod Alexandra, i ku niey  
względności, i ku wszystkim poy-  
mańcom sprawiedliwości, tey iedney  
śmierć stoi, która przewiodłszy na

sobie, żeby po Daryuszu pożyła,  
śmierci Alexandra przeżyć nie-  
chciała.

---



---

## XLVII.

Moma Perdykki do woyska;  
po śmierci Alexandra, oczekiwanie następcy (z Roxany  
spodziewanego) a tym czasem przywódców obranie  
radząca.

**P**OCHOP. Gdy już iak tak uspokoiły się powszechne owe lamenta;  
i wrzawy; przywołano przedniejszych wodzów do królewskiego pałacu. Długo się im, dla natłoku ciekawego żołniersztwa przecisnąć, a potem woyska, znowu rozrzuconego, utulić niemożna było: aż też naostatek chęć obaczenia, kogo też to za wodza po królu takim obiorą, nieco uciszyła żołdaństwo. Wtedy Perdykka:

Ja wprawdzie (rzecze) pierścien ów, którym on królestwa i Pano-  
wania swego dzielne rozrządzenia  
zwykł pieczętować, od niego mi po-  
dany, do rąk waszych oddaę. Wszak-  
że, lubo nas klęską żadną, równą  
tej, która wszystkich spotkała, za-  
gniewani bogowie nawiedzić niemo-  
gli; atoli rozpatrując się w wielko-  
ści dzieł jego, których dokazał, są-  
dzić należy: że tak ofobliwego mę-  
ża bogowie tylko pożyczyli nam w  
tej śmiertelności; po której wyro-  
ków dopełnieniu, rychło go mieli do  
plemienia swego nazad odwołać. I  
przeto, ponieważ z osoby jego nic  
innego niepozostało, iedno te zwło-  
ki; z których się zawsze duch nie-  
śmiertelny wyzuwa: tedy ciała a  
imieniu jego co nayrychley odday-  
my winną przyługę; pomniąc do-  
brze na to, w jakim mieście, między  
jakimi narodami, iakiego króla i  
przywódcy pozbawieni, zostaiem.  
Pomyśleć o tym i naradzić się po-  
trzeba: iakbyśmy przy otrzymanym  
zwycięstwie, pośród tych, nad kto-  
remi je otrzymaliśmy, ostać się mogli.

Trzeba tu głowy: a to iedney, czy kilku, to w walzey mocy. Tomacie wiedzieć: że woyłkowa zgraia bez wodza, iest iakoby ciało bez duszy. Szofły iuż temu miesiąc, iako Roxane iest przy nadziei. Ządamy tego; by nam krolewica wydała. Tego, za zrządzeniem bogow, ma być krolestwo, kiedy doroście: a tym czasem, ktorych za przewodnikow mieć chcecie, wyznaczcie.

Skutek i Póchop do mowy następuiącey. Na to Nearch, potwierdzając, iż należy tron do Alexandrowego potomka, nie radził czekać przyszłego: ale zalecał z Barsyny iuż zrodzonego. Nie podobata się żołnierstwu ta rada. I przeto, swym obyczaiem włóczniami tłukąc po tarczach, ani mówić mu daley nie dało: a gdy Nearch uporczywie zdania swego popierał; iuż i do buntu się brato: aż Ptolomeusz wystąpił i mowil

XLVIII.

Mowa Ptolomeusza, Radzie  
woyskowej zwierzchność po-  
wierzaiąca: i Arystionowa,  
Perdykkę na rządy zaleca-  
jąca.

*Więc Ptolomeusz (iako rzekł) po-  
cznie.*

Godneż mi to zaiste plemie, żeby  
nad Macedonow panowało naro-  
dem, syn, bądź tam Barsyny, bądź  
też Roxany: ktorego imie nawet  
wspomnieć Europie przyckniłoby się;  
ile po więkzey części niewolnicze.  
A na cóżbyśmy Persow zwyciężyli?  
Pewnie na to, abyśmy się pokoleniu  
ich wyślugiwali? Czego prawi kro-  
lowie owi Daryusz i Xerxes tylo-  
tyśiącznemi rotami, i tak mnogimi  
armatami daremnie dobiłali się.....  
Moim zdaniem radziłbym: ażebyśmy,  
tron Alexandra wystawiwszy, ciż sa-



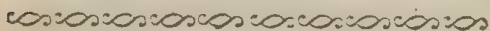
mi, co do rady iego wchodziliśmy, schodzili się, i odtąd, ilekolwiek razy powszechney obrady na co będzie potrzeba; i aby na tym, co wiekła głosów liczba uchwali, przedstawano; a wodzowie i rotmistrzowie tego słuchali.

Skutek i Pochop do Arystona mówki. Na *Ptolomeusza* radę niektorzy, na *Perdykki* zaś mało którzy, przystawali: gdy *Arystonus* przekładać począł.

Jż, gdy się *Alexandra* famego radzono, komuby rządy królestwa zostawował; żądał co najlepszego mieć obranego: a że pewnie *Perdykkę* osądził za najlepszego; kiedy iemu pierścień swoy oddał. Gdyż nie jeden on wtedy przy umierającym znajdował się obecny: ale król, okiem na koło rzuciwszy, z całego przyiaciół grona iego wybrał sobie; żeby mu pierścień z pieczęcią powierzył. A zatym, zdało mu się, żeby temu rządy poruczono najwyższe.

*SKUTEK.* Wszystkim słuszne zdało się to zdanie. Więc *Perdyce* wy-

odstąpić na środek, i wziąć ow pier-  
ścień królewski kazali. Chwiał się  
on między chciwością a wstydem wą-  
pliwy: a sądząc, iż mu się natarczy-  
wiey nablić z tym będą, aby tym  
przystoyniey posięgnął się do tego,  
co go nęciło, po długim ociąga-  
niu się, odstąpił naostatek, i za dru-  
giemi co bliżey siedzieli, stanął.



## XLIX.

Mowa Meleagra, na obranie  
Perdykki powstająca zelży-  
wie. z Ks. X.

**P**POCHOP. Ociąganiem się Perdyk-  
ki ośmielony Meleager, ieden z  
wodzow, bez tego przyzuchwały z  
siebie, tak się na to oburzy.

A niechże też iuż tego bronią bo-  
gowie; żeby Alexandra Fortnna, i  
cała tak wielkiego Państwa ogro-  
mność, na tych ramionach poległa:

co zaś ludzie pewnie tego nie zniosą. Nie mówię ja tu o szlachetniejszych od niego; ale o mężach tylko: którym nikogo poniewolnie nadsadzać niemożna. Na tym też mało różnicy; czy to wy syna Roxany, kiedyżkolwiek on się narodzi, czyli Perdykkę mieć będziecie za króla; kiedy ten pod pozorem opieki, opanuje królestwo. I przeto żaden mu się król nie podoba, jedno ten, co się jeszcze nie narodził: a w tak słusznej wszystkich nas, i w potrzebnej skwapliwości on jeden całych w nadziei miesiącow oczekuje i już rokuie pewne królewica poczęcie; którego, czyliż wątpicie, że i podrzucić wam gotów. Gdyby zaprawdę sam Alexander tego nam, za króla na swym miejscu zostawił; sądziłbym, iż tego jednego ze wszystkich jego rozkazów wykonaćby nie należało. Czemuż więc do rozchwytania skarbow nie poskoczycie? A wszakci tych królewskich dóbr lud został dziedzicem.

L.

Rada prostego draba, w tym  
zakłóceniu nayskuteczniej-  
sza. z Ks: X.

**POCHOP.** *Gdy, to wyrzekłszy, Me-  
leager do wspomnionego rabunku  
brał się z żołnierstwem, tegoż poło-  
wu chciwym; w śród buntu wszczy-  
niającego się urzawy, pewny z Ma-  
cedonow prostego gminu żołdak za-  
wołał.*

A co wam po tych warchołach, i  
woynie domowey; kiedy macie go-  
towego krola, o ktorego tu idzie.  
Arydeusza, syna Filipowego (Ale-  
xandra świeżo-zeszłego krola na-  
szego brata) dotąd ofiar, i obrzędow  
spolnika tylko, a teraz już prawego  
dziedzica, pomiiacie. Za iakąż prze-  
cie winę iego? w czymże takim wy-  
kroczył, żeby w pospolitym narodow  
prawie był pokrzywdzony? Jeżeli  
równego Alexandrowi szukacie; ni-

gdy nie znajdziecie nikogo: jeżeli co najbliższego; tego macie iednego.

*SKUTEK.* To postyszawszy żołnierska rzesza, naprzód razem umilknie, toż dopiero znowu razem wykrzyknie, żeby Arydeusza przywołać: że godni śmierci wszyscy, co tylko bez niego radę składali.

## LI.

Skutek w Kurcyuszu ostateczny  
wszystkich Alexandra wy-  
praw do Azyi. z Ks: X.

*Pomiiam* dalsze o Państwo Alexan-  
dra, i o rządy nad woyskiem,  
warcholy; w których naywiększy kło-  
tnik Meleager sam nabieł na zgubę.  
Naydzie ie dokładnie w Kurcyu-  
szu, kto zechce, wyrażone między  
wyż położonemi mówkami, a inie-  
dzy następującym prowincyi Alexan-

drowych, rozerwaniem raczey, niżeli podziałem. Nie dokładam, iako potym tu podziale rzeż iedna nie woyna powstała, i przez lat 22. (od Ro. prz: CP. 523. do 501.) ciągnęła się między następniemi po Alexandrze, z wodzow namiestnych wielkorządzcami po całych Państwach, a potym krolami samowładno-udzielnemi. Zaciaśnie tu na to miejsce. W większych tey wiadomości dziełach trzeba zasięgać. Kto się zbyt głęboko w tym nie myśli zapuszczać; temubym Rollina historyi starożytney 7. 8. i 9. tomow radzić się życzył. Najdzie tam o tym, ile dosyć miernie w historyi biegłemu. komuby zaś króciuchnego rewolucyi tych zbioru chronologicznego na jamo w pamięci odmawienie iuż czytanych dziełow potrzeba, tego śmiem i do mego wypisu odsyłać: który do Korneliusza Neposa życiow (R. 1783. wytłumaczonych) przydatem Spodziewam się: iż iako w chronologii, tam zawodu znacznego nie dozna; tak wszelkie tych zamieszek odmienny głowniejsze pod iedno weyrze-

nie wystawione postrzeże. Wiadomo, iż Alexander umarł Roku prz. CP. 323. Równie pamiętna Epoha ośla-tecznego rozerwania Państw iego Roku 301. zaszła. W tym 1. Ptolomeusz Egipt, Libią, Arabią, Fenicyą, i Celesyryą. 2. Seleuk, Syryą wła-ściwą, i resztę Azyi, aż po rzekę Jndus. 3. Lizymach, Tracyą, Bity-nią, i prowincye za Helespont m i Bosphorem zaległe. 4. Kajsander, Grecyą całą, i Macedonią, zagar-nęli każdy na siebie, i utrzymali po fami ii Alexandra W odsadzeniu, i wygładzeniu. Ten tedy 22. letni punkt warchotkow o Alexandra su-kcesją jest nayważniejszy. Dalsze kłótnie i wojny iuż osobnych Państw, Egipskiego, Syryjskiego, Trackiego, i Macedońskiego stają się artykula-mi: ale z tamtego, iak ze źródła iakiego wypływającemi. Tym czasem podajem tu z Kurcyusza: na czym się też zaraz po śmierci Alexandra cała iego zeszła wyprawa.

Perdykkas więc radę przedniey-szych złożył hetmanow: na ktorey tak się im zdawało Państwa całego

prowincye rozdzielić; żeby (zachowując królowi zwierzchność i władzę w nich najwyższą) Ptolomeusz wielkorządztwo Egiptu obiał, i krain Afrykańskich, Macedonom podległych; Laomedontowi Syryą i Fenicyą wydzielono: Filotasowi Cylicyąznaczono: Licyą zaś i Pamfiliją, i Frygią większą Antygowi oddano: do Karyi Kassandra, do Lidyi zaś Manandra zaślano: Frygią mniejszą, z Helespontońskim półwyspem Leonnantowi powierzono: Kappadocyą i Paflagoniją Eumenesowi zlecono. Kazano mu oraz; żeby owe krainy, aż po Trapezunt, zaślaniał: a wojnę wiodł z Arbacesem. Ten jeden wzbraniał się tych rządów. Pitonowi Medyą; Lizymachowi Tracyą, i przyległe Tracyi narody Pontyckie (czarnomorsko półwyspne) powierzone. Ci, co już w Indjach, w Baktrach, w Sogdyjskim, i w innych bądź Nad-Oceanickich, bądź nad morzem Czerwonym, krainach zarządzili: w takich kto z nich granicach tam władał, w takich też władzę nad niemi namiestną mieli sobie nadaną.



Postanowiono zarazem, ażeby Perdykkas, przy boku będąc królewskim, woyskom hetmanów, które za królem iść miały. Rozumieli niektorzy, że sam Alexander w testamencie prowincjami rozrządził: lecz dociekliwszy tey powieści płonności; lubo ią dzieiopisowicze niektorzy podali. To pewna, że każdy po rozdziale tego Państwa na części, ośtalby się był przy swej potędze, którą sam sobie ugruntował; gdyby tylko zbyteczna chciwość w obrębie granic pewnych zatrzymać się umiała. Nie dawno sługami królewskimi bywłszy; teraz pod pozorem zawiadowania cudzym Państwem, ogromne poposiadali Królestwa, ani mieli kłocenia się przyczyny, ziemkami sobie wzajemnie będąc, i każdy od innych swego Państwa odgraniczeni dzielnicą. Ale trudno to było, żeby na tym przestali, co los komu przeznaczył. Gdyż podleie pierwsza fortuna; kiedy więkkszey w czas dalszy nadzieia błysnie. Ztąd to snadniey każdemu zdało się swego Państwa przyczynić, niż ie było zrazu osiągnąć

Jak się ci, niemal wszyscy, w nadzieiach swych omylili, postrzeże każdy, komu wiadomo: że z całego wyliczonych tu wielkorządzców tych rejestru, ieden tylko Ptolomeusz tak się na swej dzielnicy utrzymał; iż ią trzywiecznemu potomstwu swemu kwitnącą zostawił: drugi zaś Lizymach (acz ledwo) na swojej aż do śmierci ostał się. Inni wszyscy, targając się na cudze, marnie i swoje stracili, i sami zginęli. Wyimuję z tych liczby Kassandra, naiezdника Macedonii: który ią synom tylko zostawił: po tych zaś Antygora rod wnuczy ten przestawny tron opanował. &c. &c.

## K O N I E C

Mów i Opisań Kurcyuszowych.





WYPIS MÓW I OPISAN,  
Z OŚMIU KURCYUSZA KSIĄG  
wyiętych.

---

NB. Pierwsze dwie Kurcyusza Księgi, losem wielu starożytnych dzieł zaginęły. A lubo ie dopełnił Freinshemiusz; atoli bez mów i krotkie wcale to złożył dopełnienie. I przeto się tu wybor mów i opisań Kurcyuszowych od trzeciey Księgi poczyna.

---

Z KSIĘGI TRZECIEY.

- I. Mowa Charydama, nie tuiżaca Daryuszowi zwycięstwa nad Alexandrem - na karcie 1

Z KSIĘGI CZWARTEY.

- II. List Alexandra W. na dumny list Daryusza (w Kurcyuszu nie wyrażony) odpowiadający 4
- III. Abdolomina, ogrodnika ubo-giego, na tron Sydoński wyniesienie: i mówki w tey okoliczności przypadłe - - 7

# W Y P I S M O W

|                                                                                    |    |
|------------------------------------------------------------------------------------|----|
| IV. List Daryusza do Alexandra:<br>i odpowiedź nań                                 | 11 |
| V. Mowa posłów Daryusza, o pokoy u Alexandra nalegających                          | 14 |
| VI. Mówki Parmeniona i Alexandra, w radzie, względem pokoju ofiarowanego           | 18 |
| VII. Odpowiedź Alexandra na mowę posłów Perskich Daryuszowi dana                   | 20 |
| VIII. Mówki na radzie o bitwie pod Arbela, nazajutrz nastąpić mającey              | 22 |
| IX. Treść mowy Alexandra do bitwy pod Arbela swoich, zachęcającego                 | 24 |
| X. Mowa Daryusza, swoich także do teyże bitwy pobudzająca                          | 27 |
| Z KSIĘGI PIĄTEY.                                                                   |    |
| XI. Treść mowy Daryusza do zbiegłych z nim przyjaciół po bitwie Arbelskiej         | 33 |
| XII. Alexandra wymówka przed matką Daryusza, niewinnie obrażoną                    | 35 |
| XIII. Mowa Eutymona, odradzająca współbiedakom swoim powrót do Grecyi od Alexandra |    |

# W Y P I S M O W

- im ofiarowany - - - - - 37
- XIV Mowa Thæeteta, przeciwnie tenże powrot radząca - 40
- XV. Mowa Daryusza, po zebranym w Medyi woysku, wodzow na radzie do meſtwa zachęcająca. - - - - - 43
- XVI. Mowa zdrajcy Nabarzanefa, radząca Daryuszowi; żeby na czas Beſſowi zdał rządy 50
- XVII. Mowa Patrona, wodza Grekow. do Daryusza, proſząca go, aby ſtraż ciała ſwego przeciwko zdrajcom iemu powierzył, i odpowiedź Daryusza na nią 50
- XVIII. Opisanie targnienia ſię na Daryusza kroloboycow Beſſa i Nabarzanefa - - - - - 52
- XIX Mowa Daryusza konającego, do Poliſtrata, który na ſkłotego naſzedł, ſzukając wody w uſtroiniu - - - - - 59
- Z KSIĘGI SZOSTEY
- XX. Alexandra mowa, poburzone pogłoſką o powrocie do Grecyi żołnierſtvo uſmierzająca, i do dałſzych wypraw pobudzająca 61
- XXI. Treść liſtu Nabarzanefa, o gleyt

# W Y P I S M O W

---

- gleyt na bępieczne Alexandro-  
wi poddanie się proſzającego 68
- XXII. Mowa Kratera, na zatrace-  
nie Filotaſowe Alexandra pod-  
żegaiąca - - - - - 70
- XXIII. Mowa Alexandra przed  
woyſkiem, na Filotę ſkargi za-  
noſzającego - - - - - 73
- XXIV. Mowa Filoty przed woy-  
ſkiem, z winy ſię oczyszczaiące-  
go - - - - - 80
- XXV. Opiſanie okrutnego męcze-  
nia Filotaſowego. Mówki w tey  
okolicznoſci - - - - - 90
- Z KSIĘGI SIODMEY.
- XXVI. Aminty, o zdradę obwi-  
nionego, Mowa przed woyſkiem  
i Alexandrem, i Alexandra na  
nią łaskawa odpowiedź - - 101
- XXVII. Opiſanie zradzieckiego  
z rozkazu Alexandra, zatracenia  
Parmeniona - - - - - 111
- XXVIII. Mowa Kobareſa, Beſſowi  
piianemu bitwę z Alexandrem  
odradzaiąca - - - - - 119.
- XXIX. Opiſanie, iak Spitamenes  
Beſſa związanego do Alexandra  
zawodzi - - - - - 123

## W Y P I S M O W

- XXX. Mowa chorego Alexandra  
na radzie bitwę ze Scytami  
poprzedzającej - - - 127
- XXXI. Mowa posła Scytów przed-  
nieyszego do Alexandra 132
- XXXII. Ciekawe opisanie wesola  
na śmierć idących Sogdyanow 138
- XXXIII. Alexandra mowa trzysta  
młodzianow do wdarcia się na  
nieдоступną skałę Sogdyjską  
zachęcająca - - - 141
- Z KSIĘGI ÓSMEY.
- XXXIV. Opisanie, iedno z nay-  
przedniyszich w Kurcyuszu,  
iako na uczcie, podpiewszy sobie  
Alexander zabił Klitusa i mo-  
wki z tey okoliczności przypa-  
dłe - - - 143
- XXXV. Mowa Kalistenesa gromią-  
ca podchlebcow, Alexandrowi  
cześć Boską radzących oddawać;  
z opisanem Alexandra samego  
tey cxi napierania się - - 154
- XXXVI. Mowa Hermolausa przed  
sądem woyskowym do spisku na  
Alexandra przyznającego się 162
- XXXVII. Alexandra mowa z tego  
się przed woyskiem wymawia-

iaca; co mu winowayca Hermo-  
laus pozadawał - - - 166

Z KSIĘGI DZIEWIĄTEY.

XXXVIII. Mowa Alexandra do  
żołnierzy, głębokim do Azyi  
brnieniem ultraszonych 173

XXXIX. Mowa Cenufa, Macedo-  
now od dalszey za Ganges do  
Indyi wyprawy przed Alexan-  
drem wymawiającego 182

XL. Opisanie, dziwney wpraw-  
dzie, ale zuchwałey więcey niż  
mężney, drabskiey raczev, ni-  
żeli hetmańskiej, Alexandra  
dzielności, w dobywaniu Oxy-  
drakow Indyjskich stolicy 186

XLI. Mowa Kratera, uprzeymie,  
strofująca krola o zbyteczne  
na niebepieczestwa narażanie  
się - - - 195

XLII. Alexandra mowa, uprzey-  
mego swych wodzow upomnie-  
nia wdzięczna 199

Z KSIĘGI DZIESIĄTEY

XLIII. Alexandra mowa, Macedo-  
ny buntujące się olstro barzo gro-  
miąca - - - 204

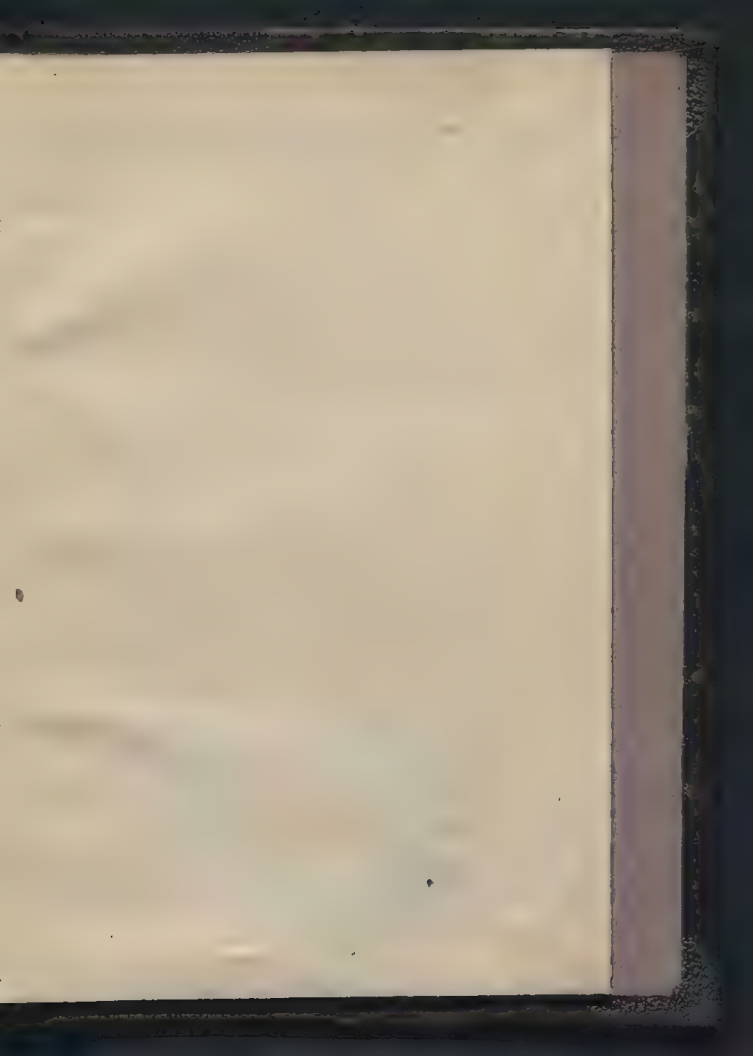
XLIV. Mowa Alexandra do Azya-



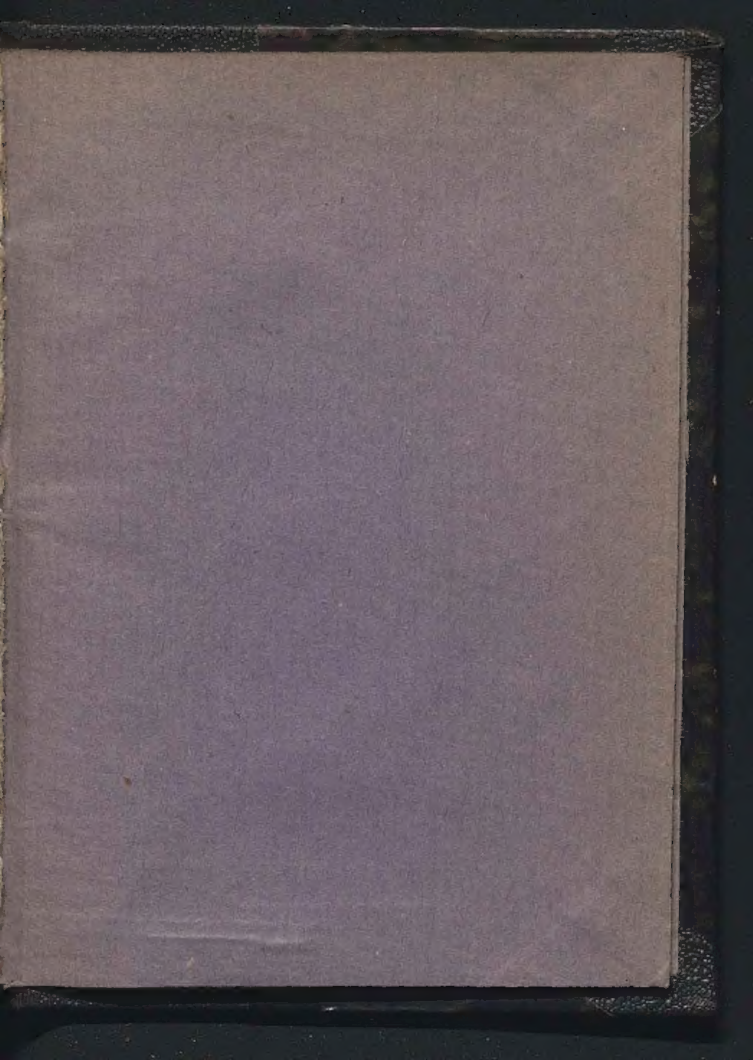
## W Y P I S M O W

---

- tyckiego żołnierstwa na miejscu Macedonów przypodobnego - - - - - 210
- XLV. Opisanie pojednania się Alexandra z Macedonami, za bunt od niego wzgardzonemi 213
- XLVI. Opisanie lamentów od wojska po śmierci Alexandra - 216
- XLVII. Mowa Perdykki do wojska, po śmierci Alexandra oczekiwanie następcy (z Roxany spodziewanego) a tym czasem przywódców obranie radząca 223
- XLVIII. Mowa Ptolomeusza, radzie wojskowej zwierzchność powierzająca; i Arystionowa, Perdykkę na rzady zalecająca 226
- XLIX. Mowa Meleagra na obranie Perdykki powstała z żelzywie 228
- L. Rada prostego draba, w tym zakłóceniu najsukuteczniejsza 230
- LI. Skutek w Kurcyuszu ostateczny wszystkich Alexandra wypraw do Azji - - - 231









Biblioteka Jagiellońska



stdr0025229



